M.B. im. L.W. w Łodzi

12 stron Cena 1 zł

Łódź, 24, 25 i 26 grudnia 1970 roku
Rok XXVI Nr 305 (6968)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Zdrowych, spokojnych i szczęśliwych Świąt życzy „Dziennik Łódzki"

Józef Cyrankiewicz powołany na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa PRL

Piotr Jaroszewicz objął funkcję prezesa Rady Ministrów

Sejm Polski Ludowej przyjął i zatwierdził zmiany

na kierowniczych stanowiskach w rządzie

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA JÓZEF CYRANKIEWICZ

PREZES RADY MINISTRÓW PIOTR JAROSZEWICZ

WICEPREZES RADY MINISTRÓW JAN MITRĘGA

WICEPREZES RADY MINISTRÓW FRANCISZEK KAIM

W godzinach popołudniowych 23 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu. Sejm dokonał zmian personalnych na najwyższych stanowiskach państwowych. Na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa powołany został **JÓZEF CYRANKIEWICZ** w związku z rezygnacją z tego stanowiska **MARIANA SPYCHALSKIEGO.** Stanowisko prezesa Rady Ministrów Sejm powierzył **PIOTROWI JAROSZEWICZOWI.**

PRZEMÓWIENIE EDWARDA GIERKA ZAMIESZCZAMY PONIŻEJ

W związku z powołaniem **STANISŁAWA KOCIOŁKA** przez VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w skład Sekretariau KC Sejm odwołał go ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

Na stanowiska wiceprezesów Rady Ministrów powołani zostali: **FRANCISZEK KAIM oraz JAN MITRĘGA,** który zachowuje stanowisko ministra górnictwa i energetyki.

Na ministrów powołano: przemysłu maszynowego — **TADEUSZA WRZASZCZYKA;** przemysłu ciężkiego — **WŁODZIMIERZA LEJCZAKA.** Dotychczasowy minister przemysłu maszynowego **JANUSZ HRYNKIEWICZ** powołany został na I zastępcę przewodniczącego Komitetu d/s Nauki i Techniki.

Przemówienie w imieniu klubów poselskich PZPR, ZSL, SD — wygłosił pos. **EDWARD GIEREK,** I sekretarz KC PZPR, który nakreślił podstawowe kierunki działania najwyższych władz państwa. Przemówienie wygłosił

PRZEMÓWIENIE PIOTRA JAROSZEWICZA ZAMIESZCZAMY NA STR. 2

również nowo wybrany premier — **PIOTR JAROSZEWICZ.**

Izba podjęła uchwałę o NPG i uchwaliła ustawę budżetową na 1971 r. oraz udzieliła rządowi absolutorium za wykonanie planu gospodarczego i budżetu za rok ubiegły.

Przyspieszony rytm pracy

Łódzcy budowlani u mety

Wzmożonym rytmem pracy polska klasa robotnicza, ludzie pracy wszystkich zawodów odpowiadają na decyzje VII Plenum KC PZPR i słowa I sekretarza partii. W atmosferze pracy i spokoju umacnia się zaufanie do partii, jedność społeczeństwa, które w zapowiedzianej przez kierownictwo partii linii działania widzi realistyczne przesłanki rozwiązywania szeregu żywotnych problemów ekonomicznych i społecznych.

Szybsze zazwyczaj w końcu roku tempo pracy zyskało w tych dniach mocny impuls, który uzasadnia traktowanie produkcji materialnej — szerzej, nie tylko jako elementu ekonomiki.

W środę ze wszystkich większych ośrodków przemysłowych w Polsce — załogi dziesiątków zakładów pracy meldowały o wykonaniu zadań produkcyjnych, napływały też meldunki o skracaniu cyklu budów, o poprawie jakości wyrobów.

* * *

Zadania planu pięcioletniego, przedsiębiorstwa podległe Łódzkiemu Zjednoczeniu Budownictwa wykonały w listopadzie, 23 grudnia bież. roku zameldowały o wykonaniu rocznych zadań w zakresie budownictwa mieszkaniowego, szkolnego i przemysłowego. Oznacza to wybudowanie w bież. roku 23.730 izb mieszkalnych (do końca roku przewiduje się oddanie dodatkowych 200 izb). W całej pięciolatce Łodzi przybyły 111.964 izby na planowanych 107.900. Dzięki dobrej pogodzie grudniowej wszystkie domy mają, jeśli nie całą elewację, to przynajmniej ściany szczytowe otynkowane. Nadrobiono także zaległości dotyczące budownictwa towarzyszącego na osiedlach. Oddano w pięciolatce do użytku domy towarowe, pawilony usługowe itp. na osiedlach o powierzchni 77.481 m kw. W bież. roku wybudowano w Łodzi 3 szkoły, 4 przedszkola i żłobki. Obiekty te oddano przed końcem sierpnia.

Ostatni rok bieżącej pięciolatki był dla przedsiębiorstw zajmujących się budownictwem przemysłowym rokiem najtrudniejszym. W 1970 r. oddano do użytku, wśród licznych zakładów pracy, aż 6 dużych obiektów przemysłowych imiennie zapisanych w Narodowym Planie Gospodarczym. Są to: „Strzelczyk", „Famad", „Sawicka", „Pasmanteria" i dwa stanowiące zaplecze techniczne naszego budownictwa.

Łódzkie Zjednoczenie Budownictwa zameldowało o wykonaniu rocznych zadań jako drugie w kraju po Rzeszowie. Drugie miejsce w kraju zajmuje także (tym razem po Warszawie) jeśli chodzi o wysokość planów. AP

Posiedzenie klubów poselskich PZPR, ZSL, SD

W godzinach przedpołudniowych 23 bm. odbyły się posiedzenia klubów poselskich PZPR, ZSL, SD.

Posiedzenie Klubu Poselskiego PZPR otworzył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

W związku z rezygnacją Zenona Kliszki z funkcji przewodniczącego Klubu Poselskiego PZPR powołano na to stanowisko członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, dotychczasowego zastępcę przewodniczącego klubu — Józefa Tejchmę.

Pod przewodnictwem pos. Dyzmy Gałaja odbyło się posiedzenie Klubu Poselskiego ZSL. Prezes NK ZSL — Czesław Wycech omówił problemy związane z porządkiem dziennym plenarnego posiedzenia Sejmu.

Pod przewodnictwem pos. Andrzeja Bereszа odbyło się posiedzenie Klubu Poselskiego SD. Przewodniczący CK SD — Zygmunt Moskwa omówił niektóre problemy porządku dziennego plenarnego posiedzenia.

Istnieją podstawy, aby z optymizmem, z wiarą w siły narodu patrzeć w przyszłość naszej Ojczyzny

Przemówienie sejmowe I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka

Wysoki Sejmie!
Obywatele Posłowie!

Pragnę przyłączyć się do słów uznania i podziękowania za ofiarną wieloletnią służbę dla Polski Ludowej, jakie wypowiedział obywatel marszałek Czesław Wycech pod adresem posła Mariana Spychalskiego, dotychczasowego przewodniczącego Rady Państwa.

W imieniu klubów poselskich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Stronnictwa Demokratycznego proponuje na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa posła Józefa Cyrankiewicza.

W ciągu swej wieloletniej działalności na stanowisku prezesa Rady Ministrów poseł Józef Cyrankiewicz oddał wielkie zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i sprawie socjalizmu w naszym kraju.

Pos. Józef Cyrankiewicz, bojownik lewicowego ruchu oporu w obozie oświęcimskim, jeden z czołowych działaczy politycznych po wyzwoleniu — przyczynił się w wielkiej mierze do zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego i utrwalenia kierowniczej roli klasy robotniczej w naszym państwie.

Realizując politykę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz program całego Frontu Jedności Narodu, pos. Józef Cyrankiewicz dał wybitny wkład do dzieła rozwoju naszego kraju, do dzieła umocnienia władzy ludowej oraz międzynarodowej pozycji Polski.

Rząd pod jego kierownictwem prowadził konsekwentną politykę sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi bratnimi krajami socjalistycznymi, politykę pokojowej współpracy ze wszystkimi państwami niezależnie od ich ustroju społecznego.

Jego podpis widnieje pod wszystkimi układami o sojuszu, przyjaźni i współpracy, jakie Polska zawarła ze swymi sąsiadami. Jego podpis widnieje również pod układem zgorzeleckim z Niemiecką Republiką Demokratyczną i pod układem warszawskim z Niemiecką Republiką Federalną, które to układy w sposób ostateczny utrwaliły polską granicę zachodnią na Odrze i Nysie.

Jestem przekonany, że te zasługi pos. Józefa Cyrankiewicza dla kraju predestynują go na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa.

Obywatele Posłowie!

W imieniu klubów poselskich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego na stanowisko prezesa Rady Ministrów proponuję pos. Piotra Jaroszewicza.

Pos. Piotr Jaroszewicz jako długoletni wiceprezes Rady Ministrów kierując szeregiem dziedzin naszego życia gospodarczego wykazał wysokie zdolności organizacyjne, wielką energię i znajomość potrzeb rozwojowych naszego kraju.

Jako przedstawiciel rządu polskiego w Komitecie Wykonawczym Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej położył duże zasługi w umacnianiu korzystnych dla naszego kraju powiązań ekonomicznych z innymi państwami socjalistycznymi.

Uważamy, iż w obecnej sytuacji, która wymaga koncentracji uwagi na problemach postępu gospodarczego, kiedy konieczne jest otwarcie przed Polską w oparciu o nasz dotychczasowy dorobek — szerszych perspektyw rozwojowych na następne 5-lecie i na dalszą przyszłość, na czele rządu powinien stać działacz o dużym doświadczeniu gospodarczym a także politycznym, który posiada zarazem wyczucie potrzeb klasy robotniczej i całej ludności pracującej.

Poseł Piotr Jaroszewicz jest działaczem państwowym, który tym wymogom na stanowisku szefa rządu powinien w pełni sprostać.

Wysoki Sejmie!

Dokonujemy tych zmian na stanowiskach państwowych w trudnym momencie w życiu naszego kraju.

Jesteśmy przekonani, że dzięki uchwałom VII Plenum KC PZPR ojczyzna nasza przezwycięża kryzys polityczny, który zagrażał niezmiernie poważnymi konsekwencjami. Polska klasa robotnicza i wszystkie świadome siły naszego narodu nie dopuszczą do tego, aby Polska została zepchnięta przez kogokolwiek z drogi socjalizmu — drogi niepodległości, sprawiedliwości społecznej i postępu.

Obecnie w miastach Wybrzeża i we wszystkich zakładach przemysłowych panuje ład i porządek, ludzie pracują, życie powróciło do normy, załogi z poświęceniem odrabiają straty.

Przed rządem, przed nami wszystkimi stoi zadanie odbudowania i umocnienia tej niezbędnej więzi wzajemnego zaufania, jaka powinna łączyć nas zawsze z klasą robotniczą, ze wszystkimi ludźmi pracy, więzi, bez której nie sposób rządzić w państwie socjalistycznym.

Są sprawy nabrzmiałe, które muszą znaleźć rozwiązanie w czasie najbliższym — inne wymagają dłuższego czasu, miesięcy a nawet lat.

W pierwszym rzędzie uważamy za konieczne, zgodnie z uchwałami VII Plenum KC PZPR, poprawić położenie materialne rodzin o dochodach najniższych i rodzin wielodzietnych w drodze odpowiednich dodatków do płac, istotnego podwyższenia zasiłków rodzinnych oraz najniższych rent i emerytur. Analiza naszych zasobów i sytuacji gospodarczej wykazuje, że na ten cel państwo w chwili obecnej może przeznaczyć sumę nie przekraczającą 7 miliardów złotych. Powiększenie ponad tę granicę dochodów ludności mogłoby pociągnąć za sobą zjawiska inflacyjne, powodując nowe perturbacje na rynku i pogorszenie zaopatrzenia ludności. Jest to suma niemała, lecz nie może ona wystarczać na to, aby w sposób istotny poprawić położenie ogółu ludności pracującej.

Nie chcemy tej sumy dzielić w sposób arbitralny. Dlatego uważamy za słuszne, za niezbędne, aby związki zawodowe i władze państwowe, które będą podejmować praktyczne decyzje o podziale tej sumy pomiędzy różne grupy ludzi pracy, zasięgnęły uprzednio w tej sprawie opinii klasy robotniczej.

Dziś i jutro odbywają się w około 100 zakładach reprezentatywnych dla różnych gałęzi gospodarki narodowej spotkania przedstawicieli partii, związków zawodowych i administracji gospodarczej z aktywem robotniczym celem konsultacji konkretnych projektów podwyżek płac, zasiłków i rent. Na podstawie wyników tej, z konieczności krótkotrwałej, ale miarodajnej konsultacji, podjęte będą decyzje, które wcielą w życie uchwały VII Plenum KC PZPR.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wypowiedź doradcy Nixona

Doradca prezydenta Nixona d/s bezpieczeństwa narodowego H. Kissinger w wywiadzie dla programu radiostacji NBC wyraził pogląd, że zagrożenie nuklearne, jakie dotychczas wisiało nad światem zacznie ustępować. Uważam — powiedział — że zdołamy ułożyć stosunki międzynarodowe w taki sposób, że stała groźba wojny nuklearnej tak charakterystyczna dla pierwszych dwóch dziesięcioleci okresu powojennego, jak również stałe wybuchy wojen ograniczonych, będą stopniowo maleć.

Kissinger jest zdania, że Amerykanie zakończą wojnę w Azji południowo-wschodniej, sprawa pokoju na Bliskim Wschodzie poczyni postępy, a rozmowy radziecko-amerykańskie na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń nuklearnych przyniosą też owoce.

Z tym optymistycznym tonem wypowiedzi H. Kissingera nie harmonizuje kierunek aktualnej polityki USA, w której nasile przybierają znów akcenty zimnowojenne.

Przemówienie E. Gierka

(Dokończenie ze str. 1)

Uważamy też za konieczne, aby rząd podjął uchwałę w sprawie zamrożenia na okres co najmniej 2 lat wszystkich cen artykułów żywnościowych z wyjątkiem tych artykułów, których ceny z natury rzeczy są sezonowe. Co się tyczy cen artykułów przemysłowych, to powinny one w miarę wzrostu produkcji i dalszego zmniejszania kosztów własnych produkcji podlegać stopniowemu obniżaniu, które będzie zwiększało możliwości ich zakupu przez ludność.

Te i inne środki, które powinny być podjęte w niedługim czasie uważamy za posunięcia doraźne. Jest rzeczą konieczną aby rząd równocześnie rozwinął energiczne prace nad bardziej długofalowymi koncepcjami naszej polityki gospodarczej i społecznej, które zapewnią dalszy harmonijny rozwój potencjału ekonomicznego kraju a równocześnie podnoszenie poziomu życiowego całego narodu.

Musza być przy tym uwzględnione zarówno potrzeby ludności pracującej w mieście jak i na wsi. Wychodząc z zasad sojuszu robotniczo - chłopskiego powinniśmy kontynuować dotychczasową politykę rolną której główne zasady partia nasza ustala wspólnie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym.

Rząd powinien nadal realizować politykę rozwoju rolnictwa i intensyfikacji produkcji rolnej, której wzrost jest tak potrzebny całemu społeczeństwu, a jednocześnie korzystny dla rolników.

Należytej uwagi ze strony rządu i rad narodowych wymaga rozwój produkcji szerokiego asortymentu towarów powszechnego użytku a także niezbędnej usługowej ze strony rzemiosła i spółdzielczości.

Zarówno problemy tworzenia dochodu narodowego, jak i jego podziału nie mogą być rozwiązywane w sposób biurokratyczny. Wymagają twórczych dyskusji i szerokiej konsultacji z klasą robotniczą, z ludźmi nauki i techniki, z przedstawicielami wszystkich warstw ludności pracującej. Rzeczowa dyskusja nad węzłowymi problemami rozwoju socjalistycznej gospodarki oraz innymi zagadnieniami przyszłości naszego kraju sprzyjać będzie utrwalaniu wzajemnego zaufania między rządem a społeczeństwem.

Do najważniejszych zadań rządu należy konsekwentna kontynuacja polityki pokoju i umacniania bezpieczeństwa w Europie, polityki, która ugruntowała naszą pozycję jako państwa przynależnego do wspólnoty socjalistycznej i jako partnera pokojowej współpracy ze wszystkimi krajami eu[illegible]mi. Niewzruszonym kanonem naszej polityki zagranicznej jest i pozostaje braterski sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim stanowiący decydujące gwarancje naszego bezpieczeństwa i niezawisłości.

Proces normalizacji stosunków między Wschodem a Zachodem w Europie, który poczynił ostatnio tak widoczne postępy, powinien znaleźć ze strony rządu Polski Ludowej jak najbardziej aktywne poparcie.

Obywatele Posłowie!

Kraj nasz znów ogarnięty jest rytmem codziennej pracy. Ten rzetelny wysiłek tworzący wspólne dobro narodu zasługuje na nasze najwyższe uznanie jako wyraz patriotyzmu i obywatelskiej świadomości.

Pragnę wyrazić głębokie przekonanie, iż po przeżytych trudnych dniach są podstawy po temu, ażeby nadchodzące święta i Nowy Rok powitać z optymizmem, z wiarą w siły naszego narodu — z nadzieją i wiarą w przyszłość naszej ojczyzny.

Życiorysy nowych wicepremierów i ministrów

FRANCISZEK KAIM — WICEPREZES RADY MINISTRÓW

Franciszek Kaim urodził się w 1919 r. w Roli Drwińskiej, woj. krakowskie. Pochodzenie chłopskie.

W okresie okupacji pracował na roli i w leśnictwie w charakterze pracownika fizycznego, później księgowego.

Studia wyższe odbył w Akademii Górniczo-Hutniczej, uzyskując w 1948 r. dyplom magistra inżyniera-metalurga.

Po ukończeniu studiów rozpoczyna pracę zawodową w Hucie „Bobrek" w charakterze asystenta zmianowego na wydziale wielkich pieców. Przeniesiony do Huty „Małapanew" awansuje stopniowo od asystenta zmianowego stalowni do szefa działu odlewni i w 1951 r. dyrektora naczelnego.

W latach 1949 i 1950 delegowany był przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego na praktykę do Węgier i Czechosłowacji.

W 1953 r. zostaje mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Hutnictwa, a od 1957 r. w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego.

W listopadzie 1967 r. Sejm PRL powołał Franciszka Kaima na stanowisko ministra przemysłu ciężkiego.

Odznaczony m. in. Orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zastępca członka KC PZPR.

JAN MITREGA — WICEPREZES RADY MINISTRÓW, MIN. GÓRNICTWA I ENERGETYKI

Jan Mitrega urodził się w 1917 r. w Michałkowicach k/Katowic w rodzinie górniczej.

Od lat młodzieńczych pracuje w górnictwie węglowym początkowo jako górnik kopalni „Michał" w Michałkowicach. W Polsce Ludowej pracując zawodowo zdobywa wykształcenie średnie, a następnie wyższe w Akademii Górniczo-Hutniczej.

W latach 1946—1952 pracuje w Komitecie Wojewódzkim PPR, a po zjednoczeniu PZPR kolejno na stanowisku: instruktora z-cy kierownika, a następnie kierownika wydziału węglowego w KW PZPR w Katowicach.

W 1952 r. został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Górnictwa, a następnie zajmował to stanowisko w Ministerstwie Górnictwa Węglowego i w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki.

Od 1959 r. jest ministrem górnictwa i energetyki.

Poseł na Sejm PRL.

Odznaczony m. in. dwukrotnie Orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Członek KC PZPR.

WŁODZIMIERZ LEJCZAK — MINISTER PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO.

Włodzimierz Lejczak urodził się w 1924 r. w Krakowie w rodzinie inteligenckiej.

Po wyzwoleniu kończy studia wyższe w Akademii Górniczej w Krakowie, uzyskując w 1949 roku dyplom magistra inżyniera górniczego. Już w okresie studiów w 1948 r. rozpoczął pracę w Zabrzańskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Od tego czasu w okresie kolejnych 17 lat pracował w kopalniach „Michałkowice", „Rokitnica" „Mikuliczyce", awansując na coraz wyższe kierownicze stanowiska. W latach 1952 — 1960 był dyrektorem kopalni „Mikuliczyce". W okresie lat 1961—65 był naczelnym inżynierem w Zabrzańskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego.

Jednocześnie pełnił funkcje partyjne będąc przewodniczącym zespołu węglowego Komitetu Miejskiego PZPR w Zabrzu w latach 1961—65. W 1965 roku został powołany na stanowisko wiceprezesa Wyższego Urzędu Górniczego, którym był do końca 1968 r. W latach 1967—68 był jednocześnie pełnomocnikiem rządu do spraw szkód górniczych, a następnie mianowany został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego. Jednocześnie pełnił funkcję przewodniczącego komisji rządowej dla spraw koordynacji budowy kombinatu górniczo-hutniczego miedzi w Lubinie.

Włodzimierz Lejczak posiada wiele odznaczeń państwowych m. in. Krzyż Komandorski i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Członek PZPR.

TADEUSZ WRZASZCZYK — MINISTER PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO

Tadeusz Wrzaszczyk, urodzony w 1933 r. w Stradomiu w rodzinie robotniczej.

W 1954 r., po ukończeniu Politechniki Warszawskiej z dyplomem magistra inżyniera pracował jako konstruktor w Warszawskich Zakładach Radiowych T-1, a następnie od 1956 roku w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie, jako technolog warsztatowy, zastępca i kierownik wydziału automatów, kierownik wydziału hali armatur, szef produkcji FSO.

Od 1962 roku objął stanowisko naczelnego inżyniera Fabryki Samochodów Osobowych.

W 1965 r. powołany na stanowisko dyrektora naczelnego Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego kierował całokształtem rozwoju i modernizacji przemysłu motoryzacyjnego, w tym w ostatnich latach uruchomieniem produkcji „Polskiego Fiata".

W latach 1960—1965 wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Od 1970 r. pracuje również jako docent kontraktowy na Politechnice Warszawskiej w Instytucie Pojazdów.

Odznaczony m. in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy.

Członek PZPR.

DZIŚ SPORT NA STR. 12.

Podstawowe kierunki działalności rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Przemówienie premiera Piotra Jaroszewicza w Sejmie PRL w dniu 23 grudnia 1970 r.

WYSOKI SEJMIE!

Powierzono mi zaszczytne i także odpowiedzialne — stanowisko prezesa Rady Ministrów.

Zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji i z zadań, które stoją przede mną i przed całym rządem.

Nie mogę już dzisiaj przedstawić Wysokiej Izbie szczegółowego programu rządu i planu jego prac na najbliższy okres. Plan taki musi bowiem uwzględnić szereg bardzo poważnych zagadnień, na których rozwiązywaniu rząd będzie musiał skupić swoją uwagę w najbliższym okresie.

Dziś mogę jedynie złożyć Wysokiej Izbie krótką deklarację, w której chciałbym zawrzeć główne kierunki prac rządu.

W najbliższym okresie rząd przystąpi do rozwiązywania problemów, które przedstawił Wysokiej Izbie w swoim przemówieniu pierwszy sekretarz KC PZPR towarzysz Edward Gierek, dotyczących zwłaszcza poprawy sytuacji materialnej najniżej zarabiających, rodzin wielodzietnych i rencistów.

Rząd będzie musiał zapewnić niezbędne źródła finansowe i materialne dla realizacji tego najpilniejszego zadania. W szczególności chodzi o to, by w ślad za decyzjami zapewniającymi wzrost dochodów wymienionych grup pracowniczych, poprawić zaopatrzenie rynku, a w tym również w niektóre artykuły żywnościowe.

Uchwała VII Plenum KC PZPR zobowiązała nas do opracowania w najbliższym czasie niezbędnych zmian w planie gospodarczym na 1971 r. Mając to na uwadze zgodnie z propozycją przedłożoną Wysokiej Izbie, rząd przedłoży Sejmowi projekt zmian do Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu państwa na rok 1971 w ciągu I kwartału 1971 r.

Równolegle z tym będziemy intensywnie prowadzić prace nad nowym planem 5-letnim. Związane z nim dotychczasowe opracowania poddamy ocenie, w wyniku której można będzie zapewnić harmonijny rozwój kraju. W projekcie nowego planu pięcioletniego znajdą również wyraz nowe elementy polityki gospodarczej i społecznej, wynikające z analiz przyczyn ostatnich wydarzeń.

Dziś chciałbym jedynie uwypuklić najważniejsze spośród tych elementów.

Ważnym kierunkiem naszego działania będzie nadanie właściwej rangi zaspokojeniu doraźnych i przyszłych potrzeb społeczeństwa w oparciu o maksymalne wykorzystanie rozporządzalnych zasobów przy jak najszerszej inicjatywie i aktywności robotników, rolników, techników, inżynierów, ludzi nauki i wszystkich pracujących. Zadania planu w dziedzinie produkcji towarów rynkowych i usług będą egzekwowane z całą konsekwencją i powiększane w granicach możliwości przez wyszukiwanie i uruchamianie dostępnych rezerw. Wymagać to będzie nowego klimatu wokół spraw zaopatrzenia rynku w całym aparacie państwowym i gospodarczym, wśród załóg zakładów wytwarzających dobra konsumpcyjne i wśród pracowników handlu.

Z nie mniejszą troską odnosić się będziemy do spraw budownictwa mieszkaniowego. Zamierzamy wykorzystać wszystkie realne możliwości, by zwiększyć to budownictwo. W 1971 roku będzie to możliwe w skromnym zakresie. Ale podejmiemy wysiłek, aby w roku 1972 i w latach następnych osiągnąć odczuwalny przyrost nowych mieszkań, zwłaszcza w tych ośrodkach, w których ich brak jest obecnie najdotkliwszy.

Dążenie do możliwie najlepszego w danych konkretnych warunkach zaspokojenia potrzeb społeczeństwa nie może oczywiście oznaczać zmniejszenia naszych wysiłków w dziedzinie rozwoju podstawowych gałęzi przemysłu, wytwarzających środki produkcji i towary przeznaczane na eksport. Nadal będziemy przykładać dużą wagę do rozwoju naszej bazy surowcowej i energetycznej, do usprawnienia transportu.

Z jeszcze większym wysiłkiem wprowadzać będziemy do produkcji osiągnięcia nauki i techniki, nowoczesne metody organizacji produkcji i pracy, torować drogę nowym procesom technologicznym i nowym konstrukcjom wyrobów, które znamionują współczesną rewolucję naukową i techniczną oraz otaczać szczególną opieką zadania inwestycyjne, tym celom służące.

Oczekujemy więc od ludzi nauki i techniki, od twórców, działaczy i pracowników frontu oświatowego i kulturalnego — pomocy i współdziałania w rozwiązywaniu podstawowych problemów gospodarki i kultury. Liczymy na nich i jesteśmy przekonani, że polityka partii i rządu znajdzie u nich zrozumienie i poparcie.

Pozostają w pełni aktualne zadania intensywnego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych i rezerw tkwiących w czasie pracy maszyn i urządzeń.

Będziemy musieli osiągnąć jakościowy postęp w gospodarowaniu materiałami i surowcami, których nadmierne zużycie stanowi główną przyczynę wysokich w wielu przypadkach kosztów produkcji.

Z nie słabnącą uwagą rząd traktować będzie problemy rolnictwa. Będziemy konsekwentnie kontynuować i doskonalić dotychczasową politykę rolną, której podstawowe założenia określiła nasza partia wspólnie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym.

Naczelną zasadą i przewodnią myślą tej polityki jest kojarzenie wzrostu produkcji rolniczej ze stopniową poprawą warunków materialnego, społecznego i kulturalnego życia ludności wiejskiej.

Najpilniejszym zadaniem rolnictwa jest obecnie przyspieszenie wzrostu produkcji zwierzęcej i zwiększenie dostaw produktów rolnych. Rząd będzie dążył do zapewnienia należytych warunków ekonomicznych, organizacyjnych i technicznych dla umożliwienia szybkiego wzrostu produkcji trzody chlewnej, bydła i drobiu przy równoczesnym dalszym popieraniu rozwoju produkcji zbóż i pasz.

Wszystkie nasze poczynania zmierzające do intensywnej produkcji rolnej tak bardzo potrzebne dla lepszego zaopatrzenia ludności kraju, sprzyjać będą nadal umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego — podstawy władzy ludowej.

W pracach rządu odrębny i szczególnie ważny zespół zagadnień stanowić będzie złożona problematyka rozwoju handlu zagranicznego i międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Handel zagraniczny stanowi coraz ważniejszy czynnik wzrostu dochodu narodowego. Kładąc szczególny nacisk na zwiększenie eksportu, poprawę jego struktury i ekonomicznej efektywności, zdążać będziemy do uzyskania środków dla przyspieszenia technicznej modernizacji naszego przemysłu, dla zwiększenia jego zaopatrzenia w surowce i materiały i w rosnącym stopniu dla importu towarów konsumpcyjnych.

W tym celu będziemy przede wszystkim dalej zacieśniać i wzbogacać nasze stosunki z wszystkimi krajami socjalistycznymi. Nasza owocna i braterska współpraca ze Związkiem Radzieckim spełnia tu szczególną rolę.

Będziemy nadal aktywnie uczestniczyć w pracach RWPG, zmierzających do wprowadzenia w życie zasad socjalistycznej integracji gospodarczej, do rozwijania wszystkich form powiązań gospodarczych, naukowych, technicznych.

Wymogi rewolucji naukowo-technicznej i potrzeba rozwoju gospodarczego państw europejskich w pełni uzasadniają konieczność podjęcia — obok tradycyjnych form wymiany handlowej — wyższych form współpracy gospodarczej, a szczególnie kooperacji przemysłowej.

Równolegle będziemy dążyć do rozszerzania naszych stosunków gospodarczych z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Zmierzać będziemy także do dalszego ożywienia wymiany i współpracy z rozwijającymi się krajami Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej.

Sytuacja nie pozwoli w żadnym razie na zwiększenie ponad założenia planu wydatków inwestycyjnych zarówno na cele produkcyjne, jak i na pozostałe potrzeby. Jest bowiem sprawą podstawowej wagi zachowanie właściwych proporcji w podziale dochodu narodowego. Dlatego też nadal będziemy zmierzać do zwiększenia efektywności i obniżenia kosztów naszych inwestycji.

Przywiązujemy dużą wagę do rozwoju rzemiosła i widzimy jego główną rolę w świadczeniu powszechnych usług dla ludności miast i wsi. Stwarzać będziemy dogodniejsze warunki dla jego rozwoju w pierwszej kolejności w tych dziedzinach, w których potrzeby społeczeństwa nie są jeszcze w dostatecznym stopniu zaspokojone.

WYSOKA IZBO!

Zdaję sobie także sprawę z szeregu niedomagań w funkcjonowaniu naszego aparatu państwowego i gospodarczego. Bez nadmiernego pośpiechu, ale systematycznie i rozważnie będziemy usprawniać i doskonalić organizację i metody zarządzania naszą gospodarką, wykorzystując również najlepsze doświadczenia bratnich krajów socjalistycznych.

Umacniając rolę planu centralnego, będziemy jednocześnie stwarzać dogodne warunki dla twórczej inicjatywy załóg robotniczych, organizatorów produkcji i postępu technicznego, podejmowania decyzji i odpowiedzialności za te decyzje, uwzględniając jednak dopuszczalne ale przemyślane ryzyko.

W działalności naszej będziemy kierować się zasadą współudziału prezydiów rad narodowych w pracach rządu. Liczymy także na pomoc komisji sejmowych w rozpatrywaniu szeregu ważnych problemów związanych z realizacją polityki gospodarczej, kulturalnej i socjalnej państwa. Skuteczność naszych wysiłków zależy również od zapewnienia ładu i porządku, umocnienia dyscypliny państwowej, społecznej i obywatelskiej. Będziemy nadal umacniać praworządność i podejmować środki dla zwalczania przestępczości.

Tak jak dotychczas, zawsze liczymy na żarliwość, pracowitość i patriotyzm naszej młodzieży, która nieraz składała dowody ofiarności i zaangażowania w budowie socjalistycznej ojczyzny. Przedmiotem stałej troski rządu będą sprawy nauki, pracy, warunków bytowych i wypoczynku młodzieży.

Zadania które stoją przed nami wymagają współpracy rządu, organizacji związkowych i społecznych, wszystkich obywateli — partyjnych i bezpartyjnych.

Dążąc do umocnienia w ramach Frontu Jedności Narodu współdziałania wszystkich obywateli wierzących i niewierzących, zmierzać będziemy do pełnej normalizacji stosunków pomiędzy państwem a kościołem, oczekując zarazem, że wysiłki rządu spotkają się z właściwym zrozumieniem w duchownych i świeckich środowiskach katolickich.

WYSOKA IZBO!

Wielką wagę przywiązywać będziemy do konsekwentnej realizacji dotychczasowej polityki zagranicznej naszego państwa. Jej zasadniczym celem jest zapewnienie trwałego bezpieczeństwa i stworzenie pokojowych warunków dla socjalistycznego budownictwa w naszym kraju.

Niewzruszonym fundamentem tej polityki są: przyjaźń, sojusz i współpraca z państwami wspólnoty socjalistycznej. Szczególne znaczenie przywiązujemy do rozwoju braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy ze Związkiem Radzieckim. Opiera się ona na wypróbowanym w ciągu 25 lat sojuszu, który będziemy konsekwentnie umacniać i pogłębiać. W sojuszu tym widzimy gwarancję najżywotniejszych interesów naszego narodu, jego niepodległości i bezpieczeństwa oraz rękojmię nietykalności naszych granic. Będziemy umacniać układ warszawski oraz rozwijać i pogłębiać współpracę krajów socjalistycznych.

Będziemy utrwalać zdolność obronną Polski Ludowej. Wyrażając wysokie uznanie dla dorobku naszych sił zbrojnych, dla wysiłku i ofiarności wszystkich żołnierzy będziemy nadal otaczać troską Ludowe Wojsko Polskie — mocne ogniwo układu warszawskiego.

Rząd będzie kontynuował dotychczasową politykę opartą na zasadach pokojowego współistnienia i współpracy ze wszystkimi państwami, niezależnie od ich ustroju.

Szczególną uwagę rząd będzie nadal poświęcał sprawie umocnienia bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Ważnym etapem budowania trwałego systemu bezpieczeństwa w tym rejonie może stać się europejska konferencja bezpieczeństwa i współpracy. Będziemy przeto aktywnie działać na rzecz zwołania tej konferencji i zapewnienia warunków sprzyjających osiągnięciu przez nią owocnych wyników.

Umocnieniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie służyć będzie również realizacja polsko-francuskiej deklaracji o przyjaźni i współpracy, podpisanej w listopadzie br.

Kierując się dążeniem do pokojowej stabilizacji stosunków w Europie, podjęliśmy wysiłki w celu normalizacji stosunków z Republiką Federalną Niemiec. Punkt wyjścia tego procesu stanowi podpisany 7 grudnia w Warszawie układ o podstawach normalizacji stosunków między PRL a Republiką Federalną Niemiec. Wejście w życie tego układu i bezpośrednio po tym nawiązanie stosunków dyplomatycznych między obu krajami będzie stanowiło ważny etap w uregulowaniu naszych wzajemnych stosunków. Oznacza to ostateczne zamknięcie problemu polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie. Granicę tę już dwadzieścia lat temu uznała Niemiecka Republika Demokratyczna, z którą łączy nas braterska przyjaźń, szeroka i owocna współpraca. Ze wszystkimi swoimi bezpośrednimi sąsiadami — na wschodzie, zachodzie i południu — nasz kraj rozwija i rozwijać będzie nadal braterskie, przyjazne stosunki.

Kontynuując dotychczasową linię naszej polityki zagranicznej, będziemy nadal aktywnie współdziałać na arenie międzynarodowej na rzecz wygaszania ognisk zapalnych, zagrażających pokojowi światowemu i umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego. Imperialistycznej interwencji na Półwyspie Indochińskim musi być położony kres. Wypowiadamy się za politycznym rozwiązaniem problemu wietnamskiego, zgodnie z propozycjami przedstawionymi przez Demokratyczną Republikę Wietnamu i Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego. Uważamy za konieczne zlikwidowanie skutków agresji Izraela przeciwko krajom arabskim i pokojowe uregulowanie sytuacji w tym rejonie, zgodnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ z 22 listopada 1967 r.

Rząd nasz będzie udzielał aktywnego poparcia narodom walczącym o wolność oraz krajom wyzwolonym z jarzma kolonialnego broniącym swojej niepodległości i swoich praw do samodzielnego rozwoju.

Tak jak dotychczas będziemy w dalszym ciągu wnosić swój aktywny wkład w pracę Organizacji Narodów Zjednoczonych, doceniając jej dwudziestopięcioletni dorobek i znaczenie dla sprawy umocnienia pokoju.

WYSOKI SEJMIE!

Rozwiązanie stojących przed nami zadań polityki wewnętrznej i zagranicznej wymaga rozważnego i konsekwentnego działania. Wyniki naszego działania zależeć będą od poparcia, jakiego ogół obywateli udzieli polityce rządu, zależą od twórczej aktywności milionów pracujących, od utrwalenia i umocnienia więzi między organami władzy państwowej wszystkich szczebli, a robotnikami, chłopami i inteligencją. Wierzymy głęboko, że polityka, której główne kierunki przedstawiłem znajdzie pełny oddźwięk we wszystkich kręgach naszego społeczeństwa i wyrazi się również w rzetelnym wysiłku na rzecz dalszego rozwoju i rozkwitu naszej socjalistycznej ojczyzny.

Zwracam się jednocześnie z prośbą do Wysokiej Izby o dokonanie zmian w składzie Rady Ministrów.

W związku z powołaniem ob. Stanisława Kociołka na VII Plenum KC PZPR w skład Sekretariatu KC PZPR, wnoszę o zwolnienie go ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

Wnoszę o powołanie ob. Franciszka Kaima na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i odwołanie go w związku z tym, ze stanowiska ministra przemysłu ciężkiego.

Ob. Franciszek Kaim jest znany jako działacz państwowy i społeczny, jako uzdolniony organizator i kierownik przemysłu hutniczego i budowy maszyn ciężkich. Cieszy się autorytetem wśród załóg robotniczych oraz personelu technicznego.

Wnoszę o powołanie na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów ob. Jana Mitregę, który pozostałby jednocześnie ministrem górnictwa i energetyki.

Ob. Jan Mitrega jest znanym działaczem politycznym i społecznym, wieloletnim kierownikiem resortu górnictwa i energetyki.

W związku z wzrastającą rolą nauki i techniki w przemyśle, pragnę powołać na pierwszego zastępcę przewodniczącego Komitetu do Spraw Nauki i Techniki ob. Janusza Hrynkiewicza. Mając to na uwadze, wnoszę o odwołanie go ze stanowiska ministra przemysłu maszynowego.

Ob. Janusz Hrynkiewicz jest utalentowanym inżynierem, posiada gruntowną znajomość problematyki rozwoju techniki w budownictwie maszyn. Sądzę, że jego praca w Komitecie do Spraw Nauki i Techniki w dziedzinie wdrażania osiągnięć technicznych w produkcji przemysłu będzie owocna. Za dotychczasową pracę składam mu podziękowanie.

Wnoszę o powołanie ob. inż. Tadeusza Wrzaszczyka na stanowisko ministra przemysłu maszynowego. Ob. Tadeusz Wrzaszczyk jako dyrektor techniczny FSO Żerań, a obecnie dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego wykazał się dobrymi wynikami w pracy. Jest znany wśród załóg robotniczych i kół inteligencji technicznej jako znawca i organizator polskiego przemysłu motoryzacyjnego.

Wnoszę o powołanie na stanowisko ministra przemysłu ciężkiego podsekretarza stanu w tym resorcie ob. mgr inż. Włodzimierza Lejczaka. W swej wieloletniej pracy ob. Włodzimierz Lejczak dał się poznać jako dobry organizator, posiada duże doświadczenie i gruntowne przygotowanie techniczne.

MĘCZĄCE ROZKOSZE PODNIEBIENIA

W 1000-letniej historii nasi rodacy wielokrotnie świadomie rezygnowali z cnoty wstrzemięźliwości i z lubością oddawali się spożywaniu wszelkich potraw i napitków. Stary Rej, choć sam sławny obżarciuch, wzdycha melancholijnie: „Przodkowie nasi (...) patrz jako pięknie, trzeźwie (...) a wszem pomiernie żyli (...)". Właśnie za czasów tego Polonusa naruszanie rozsądku i niezbędnych proporcji w rozkoszach podniebienia na dobre się zaczęło.

Historia kultury materialnej notuje, że w 1000-letnich dziejach kuchni polskiej, najrozsądniej działo się we wczesnym średniowieczu. Już wtedy jedzono wiele, pożywnie, bo wymagały tego właściwości polskiego klimatu. Zarówno jednak jedzenie jak i picie było głównie środkiem do wzmocnienia sił. Okres ten charakteryzuje się dużą równowagą pomiędzy stołami różnych grup społecznych. Spożywano przede wszystkim mięso pod różną postacią znano już szynki, kiełbasy i kiszki. Nie mniejszą rolę odgrywały w ówczesnej kuchni drób oraz ryby, których lista jest niezwykle bogata (jesiotry, łososie, trocie, sieje, sumy, jazie, bolenie, brzany, karpie, śledzie).

Gall poświęca w swej kronice cały ustęp opisowi bogactwa i wielkości Bolesława Chrobrego, wyrażającego się m. in. w goszczeniu wielkich ilości związanych z nim ludzi. Na stołach Chrobrego znajdywały się głównie potrawy z wielkiej ilości zwierza i dzikiego ptactwa.

Odżywianie tego okresu odznaczało się brakiem wyrafinowania. Rodzime przepisy kulinarne z tych lat nie przechowały się wprawdzie w źródłach, ale zachowane różnego typu rachunki świadczą o tym, że dania przyrządzano podobnie jak np. we Francji czy Danii, gdzie zachowały się z tego etapu dziejowego najstarsze na świecie przepisy kulinarne. Przepisy te i dziś zadowolić mogłyby wybrednych. Cielęcinę gotowaną lub smażoną przyprawiano więc np. sosem z imbiru, z dużą ilością cynamonu, goździków, pieprzu, kwiatu muszkatołowego z dodatkiem chleba moczonego w winie kwaśnym. To wszystko zakrapiano octem lub winem i solono.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Tego dnia wszystko w Comiks City zapowiadało niezwykłe wydarzenia. Nawet słońce wstało wcześniej, dokładnie 10 minut przed wschodem.

Sheriff Vodka oderwał się od codziennych zajęć, wstał ze stołka i uregulował według słońca swój zegarek.

W BETLEEM, TUŻ ZA MŚCISZEWICAMI

W Polsce jest 9 miejscowości o nazwie Betleem. O jednej z nich czytaj obok.

Foto — Henryk Grzeda

WYBÓR NIE BYŁ ŁATWY. OPRÓCZ ZNANEGO Z PASTORAŁEK I KOLĘD BETLEJEM, KTÓRE LEŻY GDZIEŚ ZA DALEKIMI GRANICAMI, U NAS, W POLSCE ZNALEŹĆ MOŻNA AŻ DZIEWIĘĆ MIEJSCOWOŚCI, Z KTÓRYCH CZĘŚĆ ZOWIE SIĘ BETLEEM, CZĘŚĆ ZAŚ BETLEJEM. DO ŻADNEJ Z TYCH MIEJSCOWOŚCI NIE MOŻNA DOJECHAĆ AUTOBUSEM, CZY POCIĄGIEM. DO WSZYSTKICH DOTRZEĆ MOŻNA PIECHOTĄ.

Od specjalnego wysłannika

Do tego Betleem jedzie się z Kartuz równą, drogą. Gdzieś na 30 kilometrze zjeżdża się szosy i wjeżdża w pełną dróżkę, wiodącą do wsi Mściszewice, w których i ta droga ginie w rozległych bajorach błota. Tuż za Mściszewicami niespodzianie wyrastają spore wzniesienia, na których z rzadka rozrzucone potężne głazy porastają mchem. Obok nieliczne jałowce znak, że ziemia tu nietęga, że prócz biedy nic w tych stronach istnieć nie mogło. Ot zwyczajne połacie nieużytków, które nawet przyzwoitym lasem pokryć się nie mogą mimo iż nieraz próbowano tu lasy sadzić.

Jesteśmy zatem w Betleem. Maleńkiej kaszubskiej miejscowości, położonej tuż nad Jeziorem Świętym, na ziemi, którą ongiś Czystymi Polami nazwano. Na wschodzie tam gdzie wydawałoby się zawisnąć powinna betlejemska gwiazda, tylko ciężkie ołowiane chmury. Dmucha przeraźliwy wiatr. Prószy drobniutki śnieg. Dom od domu daleko. Na pofalowanym terenie sąsiad sąsiada nie widzi.

Dawno, może 60, a może i więcej lat temu „panem na Betleem" był Wiktor Gruchała. Miał tych piasków tak dużo, że doliczyć się ich nie mógł. Mieszkał w ubożuchnym gospodarstwie, miał jednego komornika. Ów komornik nigdy nie doczekał się przyzwoitego domu. Żył w maleńkiej szopce, pod słomianym dachem. Ktoś kiedyś nazwał to szopką betlejemską i tak nazwa pozostała. Dziś weszła ona na stałe do oficjalnych nazw miejscowości.

Na dawnej „posiadłości" mieszka dziś czterech gospodarzy: dwu synów Gruchały, Pińca i jeszcze jeden. Każdy z nich gospodaruje na maleńkim skraweczku podłej ziemi i wszyscy marzą o przeniesieniu się gdzie indziej.

Bo tu w Betleem, choć w okolicy do dziś stare tradycje są trwałe, nawet w tradycyjną „gwiezdkę" nowości nie ma. Nie pojawi się tu „łeprowediesz", nikt nie śpiewa tu...

...krypów, wryków nie bierzemy
i my prędzej nie pójdziemy,
aż my kucha dostaniemy..."

— Do niedawna, tu w Betleem choinkę świąteczną strojono paskami papieru i słomy — powiada Pinca. — Nie stać nas było na więcej...

Za to spokój panował tu nadzwyczajny. Odwieczny wróg Kaszubów — bogaci Niemcy nie pchali się w te strony.

— Ziemia tu za słaba... — dodaje Gruchała.

Od najdawniejszych czasów, od początku XIV wieku zaborczość zachodniego sąsiada dawała się we znaki Kaszubom. Systematycznie byli oni wypierani przez kolonistów z ziemi. Wreszcie w roku 1648 Brandenburgia opanowuje część Pomorza Zachodniego, a następnie powiaty lęborski i bytowski. I rozbiór Polski pogrążył Kaszuby w pruskiej niewoli. Rozpoczyna się gwałtowny, konsekwentny proces germanizacji ziem pomorskich. Ulegają mu przede wszystkim wyższe warstwy szlachty i mieszczaństwa. Natomiast lud opiera się zrazu skutecznie. Zaborca ucieka się przeto do wypróbowanej metody rugów. Co lepsze ziemie obsadzane są przez osiedleńców niemieckich. To rodzi bunt...

Okres napoleoński, a przede wszystkim wkroczenie wojsk polskich pod wodzą Henryka Dąbrowskiego, budzi w społeczeństwie pewne nadzieje. Także powstanie styczniowe znajduje tu pewien oddźwięk. Jednak największy wpływ na budzenie się świadomości mas miała Wiosna Ludów. Wybitną postacią tych czasów jest Florian Ceynowa, który za swą działalność skazany zostaje na śmierć. Ratuje go rewolucja berlińska. To właśnie on wskrzesza język kaszubski. Wydaje pierwszy w tym języku periodyk „Skorb kaszebsko-słowińscij mowe". Są to ciężkie lata dla Kaszubów, o których Otto von Bismarck w jednym z listów pisanych z Warcina w pow. Miastko mówił:

...Mieszkam tam, gdzie psy i Kaszubi wyją...

Mimo całej swej nienawiści Bismarck nie był jednak w stanie zapobiec powstawaniu licznych towarzystw kulturalnych, kupieckich, rolniczych. Powstaje szeroki ruch rolniczo-oświatowy. Toczy się zacięta walka o polskość także na forum parlamentu pruskiego, do którego wybierani są posłowie-Polacy. Powstaje literatura polska, polskie pisma. Osławiony „Kulturkampf" wbrew zamierzeniom staje się elementem mobilizacji Kaszubów do walki o polskość. Rozwija się czytelnictwo polskie, kolportaż polskiej prasy. Wybucha strajk szkolny, w którym udział bierze 100 tys. dzieci. Pojawiają się pierwsze rozprawy naukowe o języku kaszubskim. W 1908 roku zaczyna ukazywać się „pismo dla spraw kaszubskich Gryf". Jeszcze w roku 1912 Antoni Cholonievski w swej książeczce „Nad Morzem Polskim" pisze:

„Spoza rogatek miejskich stolicy południowych Kaszub wjeżdża się w szczerą polszczyznę".

Ale tej polszczyzny nie chcieli uznać ani zaborcy, którzy, by odebrać tej ziemi, jej ludowi, co polskie uruchomili w Berlinie ogromny sztab naukowców. Zadaniem ich było dowieść braku praw Polski do tych ziem. I kiedy w roku 1919 zebrała się w Paryżu konferencja pokojowa, nikt w kraju nie starał się o to, by odwieczne pragnienie Kaszubów — powrót do Macierzy — urzeczywistniło się.

— Nic też dziwnego, że znaleźli się ludzie, którzy podjęli się udowodnienia prezydentowi Wilsonowi polskości tych ziem — opowiada stary działacz kaszubski, współ-

(Dalszy ciąg na str. 5)

GWIAZDA BETLEJEMSKA — TO BYŁA EKSPLOZJA

Gwiazda betlejemska — zgodnie z legendą — ukazała się na niebie w Palestynie, w noc narodzenia Chrystusa, w czwartym roku przed naszą erą.

Dzięki precyzji obliczeń (jakich dokonują dzisiaj uczeni przy pomocy radioteleskopów) jesteśmy w stanie z całą dokładnością ustalić daty i miejsca zjawisk astronomicznych, które wydarzyły się przed setkami i tysiącami lat.

Pojawienie się gwiazdy betlejemskiej — jak stwierdzili uczeni brytyjscy — było właściwie eksplozją jednego z ciał niebieskich, które na skutek wyczerpania się zapasu wodoru nie mogło dłużej równoważyć swego wewnętrznego ciśnienia. Podobne zjawisko obserwowano wielokrotnie z naszej planety i to niekiedy przez dłuższy okres. Efekty eksplozji gwiazdy betlejemskiej widoczne były w Palestynie przez 70 dni. Wyjątkowe wydarzenia kosmiczne zbiegały się czasem z wydarzeniami historycznymi.

Na przykład proces rozpadania się lub przeobrażania jednej z gwiazd, widziany przez okres trzech miesięcy w roku 1230, zbiegł się z decyzją Fryderyka II Barbarossy podjęcia drugiej krucjaty. Takie przypadkowe zbiegi okoliczności potrafiły wykorzystać najróżniejsze religie, nadając im charakter nadprzyrodzony i uzależniony od woli bóstw i bogów.

John Bluff nie wstał, bo wstać nie mógł... Piaty As zaplątał mu się w rękawie.

Mary Maxi, której najnowsza kreacja pochłonęła ostatniego dolara, przypomniała McBumelowi, że czas już wstać i pójść do pracy na działkę.

McBumel nie wstał. Przezwyciężył jednakże swoje lenistwo i mruknął przez sen:

Mary Mini wstała z kolan Johna Bluffa i nie przerywając robótki rzuciła omdlewające spojrzenie na pokerowych partnerów swego kochanka...

A O'Ferma, jak to O'Ferma, robił swoje. Śmiano się z niego w miasteczku, że nie pali, nie pije, i w ogóle, ale on taki już był...

Nie wiedział że te 10 minut, o które przesunął wskazówki zaważa na losie jego i całego Comiks City.

Grał o szaleńczą stawkę. W banku było 5 puszek kawy „Nesca".

McBumel zawsze miał jakieś L-4.

Okres Bożego Narodzenia w ludowej tradycji bogaty jest w obrzędy, wróżby, przedstawienia jasełek. Okres to biesiad i zabaw. Ku zabawie więc wspólnej przypominamy główne postacie szopek: anioły, diabły, śmierć, herody...

Jajem od kokoszy

Pierwowzorem herodów był, jak wiadomo, tego samego imienia rządca Galilei, a potem król Judei — władca podejrzliwy i okrutny. Stracił swą żonę Mariamme wśród męczarni, także trzech synów z tego małżeństwa, a ponadto szwagra swego i teścia. Zdrajca — zmieniający łatwo wrogów na sojuszników i sojuszników na wrogów. Znany jednako z tego, że oczyścił kraj z rozbójników, jak i z tego, że żon miał 10 i wiele dzieci. Z nich jednego syna, Antypatra, 5 dni przed własną śmiercią kazał zadusić, bo ten spisek przeciwko okrutnikowi organizował. Niedziwno więc, że drżący, by władzy nie utracić — rzeź dzieci do lat dwu urządził, gdy dowiedział się, iż król nowy się narodził.

Postać Heroda już przez współczesnych dostatecznie była wzgardzona. Zostawmy więc historykom dalsze nad jego życiem rozpamiętywanie, a sami zwróćmy się ku istotom innym, w życiu późniejszym ludzi, wielce ważącym.

Nie zamierzamy tu rzeczy wszem znanych opisywać, na przykład, że anioły mają skrzydła a diabły rogi — lecz do głębszej natury zagadnienia sięgnąć. Aby zaś o fałsz posądzonym nie być, do encyklopedii Orgelbranda — księgarza i typografa — sto lat temu nieledwie wydanej, odsyłamy wątpiących, by sami tam przeczytać mogli, że na przykład anioły (z greckiego znaczy posłowie, posłańcy) są to istoty nadprzyrodzone, bezcielesne, wiedzą i wolą przewyższające miarę sił ludzkich. Kiedy wierne swym zasadom materializm, panteizm i racjonalizm teologiczny, zaprzeczają bytności aniołów, głębsza filozofia uznaje za rzecz nader prawdopodobną istnienie stworzeń wyższego rzędu, których życie i natura są zupełnie duchowne;

uznaje, iż istoty doskonalsze od człowieka uzupełniają cykl wszechświata. Niepodobna oznaczyć liczby aniołów dobrych i wiernych. Wielu jednak doktorów kościoła mniemało, że liczba aniołów w stosunku do ludzi jest jak 99:1.

◆ *Aniołowie zajmują rozmaite stopnie, co potwierdził sobór konstantynopolitański w 553 roku. W ogólności liczba duchów jest w odwrotnym stosunku do wysokości ich stopnia i zakresu władzy.*

✦ *Aniołowie najniższego stopnia stanowią klasę najliczniejszą, a na szczycie hierarchii — najmniej liczną. Zwykle przedstawiani są pod postacią mężczyzn, nie żeby byli tej płci, gdyż jako duchy czyste z natury nie mają płci, lecz dla wyrażenia ich mocy męskiej. Każde stworzenie i miejscowość mają swego anioła — opiekuna.*

Jak wiadomo, kiedyś miał miejsce w niebie czas próby. Wtedy grupa upojona miłością własną i pycha próby wolności nie przetrzymała i za nieposłuszeństwo skazana została na piekło. Ich nazwy to: grecki diabolos, a hebrajski satan. Sami oni chcą również los zgotować ludziom taki, jaki sobie zgotowali, posługując się przy tym różnymi sztuczkami, kusząc, a nawet przytłumiając świadomość samego siebie w człowieku przez opętanie. W człowieku opętanym uderzającą jest dwoistość osobowa. Dotykalnie prawie rozróżnić można w nim jedną osobę przygniecioną, słabą, drugą — panującą, silną. W opętaniu najwidoczniej okazuje się istnienie i potęga złego ducha.

Kościół posiada władzę wyganiania złych duchów z opętanych za pomocą egzorcyzmów, które wykonuje oddzielna klasa stanu duchownego, temu wyłącznie poświęcona, a nosząca nazwisko egzorcystów. Stopień egzorcysty nadaje moc wypędzania czartów z ciała opętanych. Stopień ten otrzymuje duchowny po specjalnych święceniach biskupa.

◆ *Najczęstszymi postaciami diabłów występującymi w polskich dialogach na scenie byli Smółka i Węglik. Rozgniewani na Śmierć, chcieli ją zamordować i bili bez litości, ale się zmiarkowali, że zabiwszy ją połów dusz ustanie, bo przestaną umierać, dlatego unieśli ją do doktora, który jej zdrowie przywrócił.*

◆ *Diabeł wchodził w ludzi i opętywał, o czym wyżej wspomniano, orzeźwiał zwłoki samobójców lub nagle zmarłych, a ci wstawali na szkodę ludzi w postaci upiorów. Smółka i Węglik należeli do licznej grupy diabłów polskich, z których m. in. Rokita bujał po lasach, a Boruta, jak wiadomo, pilnowaniem skarbów w lochach zamku łęczyckiego się zajmował.*

◆ *Łatwo diabła polskiego po ubiorze poznać. Rogi na głowie przykrywa kapeluszem, nosi frak z dużymi guzami, z długą na brzuch kamizelką. Spodnie po kolana, opięte, pończochy jedwabne, trzewiki ze sprzączkami. Łatwo go poznać, bo ma źrenice matowe, a z jednego trzewika wygląda mu pazur wielkiego palca. W licznych opowieściach o diable i chłopie, diabeł zawsze przegrywa, co wykazuje przewagę chłopskiego rozumu, jako jednego z najdzielniejszych przymiotów naszego narodu.*

Najgroźniejsze są diabły, co się ukrywają w kręcącej wichurze. Wystarczy jednak nóż rzucić w sam środek wiru, a diabła przybijesz. Zabić go można tylko srebrnym guzikiem i mierząc spojrzeniem lewego oka. Inny jest jeszcze sposób: jaje zniesione pierwsze od kokoszy w wigilię Bożego Narodzenia, trzeba nosić przez czas Zapust. Wtedy gdy zajrzysz do karczmy w czasie uciechy, ale dziura taką gdzie sek wypadł, zobaczysz diabłów pośród tańczących ludzi, jak razem hasają.

Przez ten otwór rzuć jajem, a ten którego dosięgniesz, ten zabity jak piorunem padnie.

(Wybrał S.T.)

w diabła rzucić...

w wigilię zniesionym

Dokończenie ze str. 3 artykułu o słabostkach naszych rodaków w średniowieczu. Trzeba przyznać, że o swoje żołądki dbali nade wszystko...

A oto średniowieczne kurczę: gotowane w sosie z moszczu lub pocięte w kawałki, posolone i zmieszane z kawałkiem słoniny, zawinięte w liście szałwii i ciasto, wszystko pieczone w piecu. Tym sposobem przyrządzano również inne ptaszki, ryby i różne mięsa. W polskiej kuchni średniowiecznej do potraw z reguły zużywano też dużo cebuli.

Do prostych średniowiecznych potraw hojnie szafowano piwo, które z narodowych napojów opartych o fermentację, jest bez wątpienia najstarsze. W każdym domu warzono piwo domowym sposobem. Jak dowiadujemy się od Galla, Piast — rataj książęcy wyrabiał je sam i podał na uczcie bądź co bądź niecodziennej — postrzyżyn syna Ziemowita. Zamiłowanym piwoszem był Bolesław Chrobry, który m. in. cesarza Ottona piwem podejmował. Przyzwyczajenie do picia piwa było tak powszechne i silne, że Leszek Biały nie dopełnił krucjaty bojąc się, że w obcych krajach nie będzie piwa. Biskup Konrad Kujawski nie przyjął w XIV w. zaszczytnego arcybiskupstwa Salzburga, dowiedziawszy się, że tam piwa z pszenicy nie mają.

Miód należał już do napojów bardziej luksusowych. Przygotowywano go na potrzeby własne i na handel. A oto jeden z przepisów na jego przyrządzanie z 1543 r.: najpierw warzy się 10 funtów miodu z 40 funtami wody. Po zdjęciu szumowin wkłada się funt chmielu, w płóciennym woreczku uprzednio oddzielnie zagotowawszy w wodzie. Po przestudzeniu dodaje się drożdży piwnych i zakwasu chlebowego. Inny przepis z XVI w.: do 3 garnców miodu, 80 garnców wody, 2 łyżek drożdży piwnych dodaje się 2 funty kopru włoskiego, wywarza się tę mieszaninę do połowy, a potem daje się wykisnąć. Dla zapachu dodawano do miodu także pieprz, goździki i cynamon.

Nie byle jaką ciekawostką może być jadłospis wraz z rachunkami przeciętnego obiadu, przygotowanego dla króla Jagiełły (oczywiście wraz ze świtą). Gromadzono na tę okazję: 1 szt. bydła, 2 połcie słoniny, 2 szynki, 40 kur, 10 kur cząt, 4 kapłony, 1 barana, 3 setki jaj, 4 prosięta, 10 szt. serów, groch, kaszę jaglaną, jarzyny, pietruszkę, mleko i śmietanę, cebulę, pół achtela piwa. Piwo i miód piło chętnie i powszechnie, jednak w umiarkowanych ilościach — przeciętnie nie więcej niż 1,5 do 2 litrów na głowę dziennie.

* ✣ *

Zupełnie zmieniają się obyczaje kulinarne z końcem XV wieku. Z jedzenia obwarowanego całym ceremoniałem, czy nić się zaczyna jedną z atrakcji i rozrywek (m. in. chyba z braku rozmaitości tychże). Na stępuje duże zróżnicowanie między stopą życiową niższych i wyższych warstw społecznych. Przejmuje się wzory: francuskie, niemieckie i orientalne i doprowadza w końcu do skrajności wystawność biesiadowania. Uczta potrafiła składać się z 18 dań. Pisze o tym Rej: „Patrz na owe przysmaki co je sapory zowią, a prawie sapory, bo chłop po nich sapi ożarłszy się jak w barłogu kiernoz(...) Więc pozłoty rozliczne, one kury pozłociste, one orły, one zające, a potrawa w środku dyjabła stoi(...)".

W tym to okresie na dobre zadomowiają się w Polsce dawniej nie znane napoje — wino, a później od XVI w. gorzałka. Własne, krajowe, kwaśne wina zastępują importowane hiszpańskie, francuskie, greckie — tokaje, węgrzyny, alicanty, malmazyje. Nadzwyczajnie adaptuje się też przeniesiona z Niemiec gorzałka, którą chrzci się przeróżnymi swojskimi nazwami m. in.: klocia, sieczka, kucyjka, madrelka, sołucha, prostuszka, wódka.

W XVII-wiecznej księdze kucharskiej, spotykamy już większość potraw do dziś dobrze nam znanych. Jest tu i rosół, sztufada albo duszona potrawa, bigosek, kurczę z wątróbką, kapłon z kawiorem, ryby szaro po królewsku, ryby z kasztanami, szczupak z musztardą lub kwaśną kapustą, marynaty z czosnkiem, barszcz, polewka, pasztety i około 300 innych potraw.

Życie w Rzeczypospolitej szlacheckiej było bardzo towarzyskie. Spędzając je w oddalonych od siebie dworkach, szukano okazji do spotkań i zawsze gościnnie witano przybyszy. Do najtypowszych okazji należały święta, w które składano życzenia, awanse społeczne (wyższe urzędy, nominacje, ordery), narodziny potomka, rocznice, imieniny. Bankiety i hulanki urządzano nawet przy okazji pogrzebów. Przy takich okazjach większość czasu spędzano oczywiście przy stole. Sam bankiet odbywał się zazwyczaj względnie spokojnie. Pod koniec obiadu wnoszono jednak wino i zaczynała się regularna pijatyka. Pijaństwo stało się niemal cnotą, jak gdyby obowiązkiem towarzyskim w tym mało skomplikowanym świecie.

Szesnasty wiek jest jeszcze wstrzemięźliwszy, stopniowo jednak wraz z upadkiem wyższych aspiracji kulturalnych i wzrostem zamożności, picie potęgowało się. Czasy saskie stały się kulminacyjnym okresem rozpusty pijackiej uśmierzonej dopiero za Stanisława Augusta. Opowiadania o rekordach wytrzymałości i figlach podchmielonych kompanów, były ulubionym tematem. Wszystkie najważniejsze interesa, tak publiczne jak prywatne, między świeckimi, jak i duchownymi, załatwiano przy kielichach. „Beczka piwa w komin, kiedy się dobrała kompania nie zabawiła dwóch godzin" — pisze jeden z kronikarzy, Kitowicz.

Trzeba było mieć nie byle jakie zdrowie, by takie ucztowanie przetrzymać. A bywali tacy jak niejaki Bogdan, rządca dóbr czudnowskich, który na śniadanie zjadał skopową pieczeń, gęś, 2 koguty, pieczeń wołową, ser i 3 chleby. Przy tym wypijał dwie miary miodu.

Krytycznie portretowali swych współczesnych ówcześni satyrycy. P. Gilowski w swej „Postylli" pisze: „pijanice stają się wnet srodzy, wszeteczni, niewstydliwi, niepohamowani, ani w obyczajach, ani w mowie(...), wdawają się w śmiech, w żarty błazeńskie, postawę szaloną, śpiewanie grube, słowa plugawe, nieobyczajne. (...) Języki plotą i wiele złego popełniają, guzów, ran (...) szkody (...) nabywają".

Dawne to, minione obyczaje, a rzec by się chciało — skąd my to znamy... Higieniści przypominają o wątrobach, zwapnieniach, otłuszczeniach, zadyszkach, przeciążeniach. A jednak... Dziwimy się, obgadujemy obyczaje, które gdzie indziej za naszymi granicami nakazują powściągliwą gościnność, skromność posiłków, oszczędność biesiad i przyjęć. A sami tak często jeszcze nawiązujemy do tradycji tak bardzo nie pasujących do dzisiejszego życia w świecie, który poza męczącymi rozkoszami podniebienia, dostarcza nam nieograniczonych możliwości zaspokajania bardziej wyszukanych potrzeb i zainteresowań.

M. KR.

Pechowy piąty As wywołał straszliwą strzelaninę w saloonie. Wokół rozrywały się pociski, słychać było okrzyki pełne trwogi i wściekłości...!

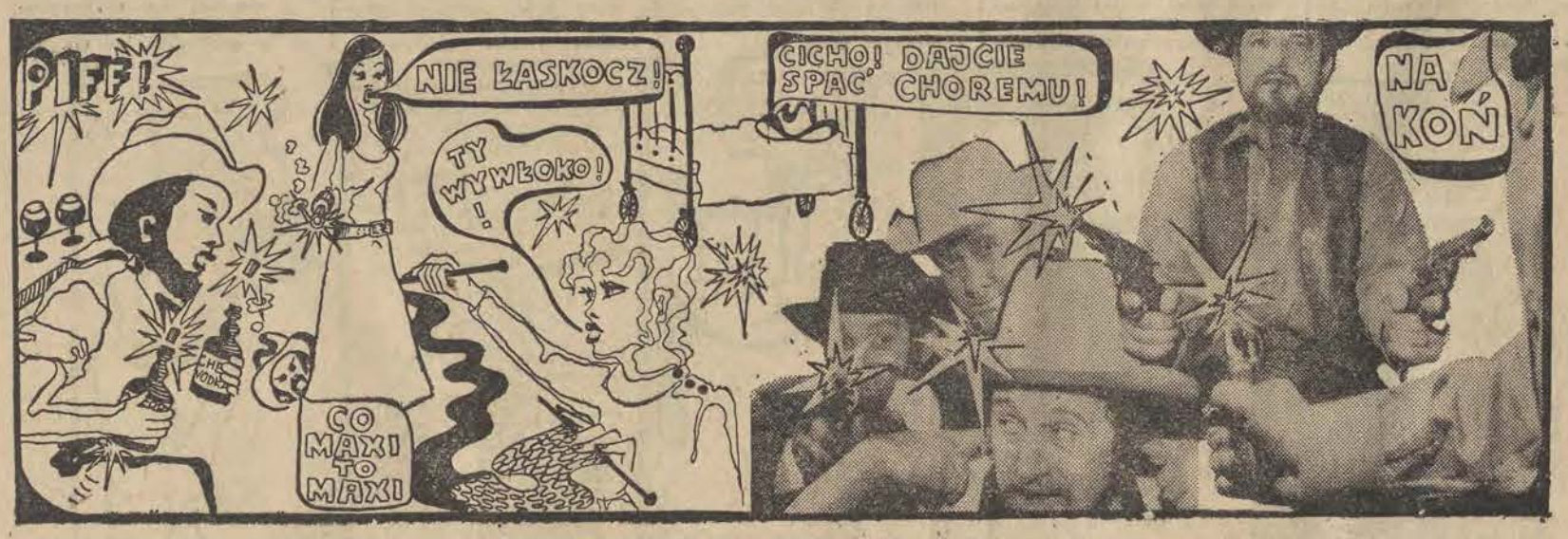

Sheriff Vodka interweniował oburącz...

John Bluff zaplątał się w suknię Mary Maxi...

Mary Mini, widząc to, pozieleniała z zazdrości (czego, niestety, nie możemy pokazać, bo ta strona nie jest kolorowa).

A O'Ferma, jak to O'Ferma, robił swoje. I robił to śpiewająco...

REPORTAŻ REPORTAŻ

W Betlejem, tuż za Mościszewicami

Nasz specjalny wysłannik odwiedził jedno z 9 Betlejem istniejących w Polsce

(Dokończenie ze str. 3)

założyciel kaszubskiego muzeum w Kartuzach, pan Marszałkowski.

— Inicjatorem wyjazdu do Paryża był, jak go się dziś nazywa, apostoł sprawy polskiej — Antoni Abracham. Chłop wielki jak dąb. Silny, prosty Kaszub, który całe swe życie poświęcił kaszubskiej sprawie.

— Jak głosi dzisiejsza legenda, ponoć tak huknął na Wilsona i Lloyd Georga po kaszubsku, że ci od razu uwierzyli w polskość kaszubskiego ludu — wspomina pan Marszałkowski.

Ale poza legendą dodać można, że długi dorobek publicystyczny Kaszub nie poszedł na marne. M. in. pismo „Gryf" także służyło w Paryżu za argument polskości Kaszubów. Mimo to ziemie lęborska i bytowska pozostały w granicach państwa niemieckiego.

Wprawdzie dużo wcześniej poeta twierdził:

Nie ma Kaszeb bez Polonii,
a bez Polści Kaszeb

to jakże aktualne były wciąż strofy wielkiego poematu Hieronima Derdowskiego: „Kaszebsi pod Wiedniem"

„Piękny kraju Kaszebści,
ziemio obiecano.."

Nie całe Kaszuby wróciły do Polski. Wielu Kaszubów zamieszkałych szczególnie na ziemiach lęborskiej, bytowskiej, miasteckiej przedzierało się przez granicę, przyjeżdżało do kraju, by tu się osiedlić. Ci którzy pozostali, narażeni byli na jeszcze brutalniejsze zabiegi germanizacyjne. Wreszcie na obozy koncentracyjne. Odebrano im język, kazano wyrzec się ojczyzny, pozbawiano ziemi, tępiono tradycje.

Nic też dziwnego, że gdy wybuchła II wojna światowa pierwsze represje skierowane były przeciwko Kaszubom. Od pierwszych dni okupacji istniał obóz w Sztutowie, sławny pod nazwą KL Stutthof. To właśnie tam w pierwszych dniach wojny zginęły tysiące Kaszubów — inteligentów, robotników młodego miasta Gdyni i chłopów. Dziś w piękny krajobraz ziemi kaszubskiej wplecione są dziesiątki pomników upamiętniających miejsca kaźni, wśród nich największe — w Piaśnicy i Lesie Szpęgawskim. Ale nie wszyscy zginęli od razu. Najeźdźca niszczył Kaszubów systematycznie. Wypełniał nimi wszystkie obozy. Oto chyba jedna z najtragiczniejszych gwiazdek jaką kiedykolwiek przyszło przeżyć człowiekowi, który jak inni całe swe życie poświęcił sprawie kaszubskiej — Lubomirowi Szopińskiemu.

— Był on muzykiem — opowiada dziś Kaszub z pochodzenia, gdański dziennikarz — Pestka. — Gdy ukończył Konserwatorium Polskie w Gdańsku był najpierw asystentem profesora Kazimierza Wiłkomirskiego, ówczesnego kierownika chóru „Lutnia" w Sopocie, a następnie objął kierownictwo zespołu. W pierwszych dniach wojny Szopiński zostaje aresztowany i z wieloma innymi osadzony najpierw w KL Stutthof a potem przesłany do Dachau, a następnie do Gusen.

To właśnie tam w owym środku piekła, gdzie zmaltretowanym więźniom odebrano nawet nadzieję, Szopiński postanawia walczyć o odrobinę człowieczeństwa. Organizuje chór, który ratować ma w ludziach wiarę, chronić przed całkowitą rezygnacją. Mimo wyczerpującej pracy, mimo wycieńczenia, Szopiński zbiera 200 ochotników. Intensywnie ćwiczy.

W zespole są ludzie wielu narodowości, wszyscy uczą się precyzyjnie wymawiać słowa niemieckie, francuskie, czeskie, serbskie i polskie. Uczą się bowiem kolęd wszystkich tych narodów. I gdy nastała noc wigilijna, gdy na niebie zabłysły pierwsze gwiazdy, na obozowym placu apelowym stanął czworobok więźniów, a przed nimi 200 wychudzonych współtowarzyszy. Zabrzmiała pierwsza kolęda, była to śpiewana po niemiecku „Cicha noc". Potem przyszła kolej na inne kolędy. Ale żadna z nich nie brzmiała tak jak polskie „Wśród nocnej ciszy". A gdy 200 głosów zaśpiewało

„...I my czekamy na cieble pana",
„wśród stojących na trzaskającym mrozie
więźniów dał się słyszeć szloch. To płakali Polacy..."

— napisze w kilka lat później Lubomir Szopiński...

HENRYK ZAWIRA

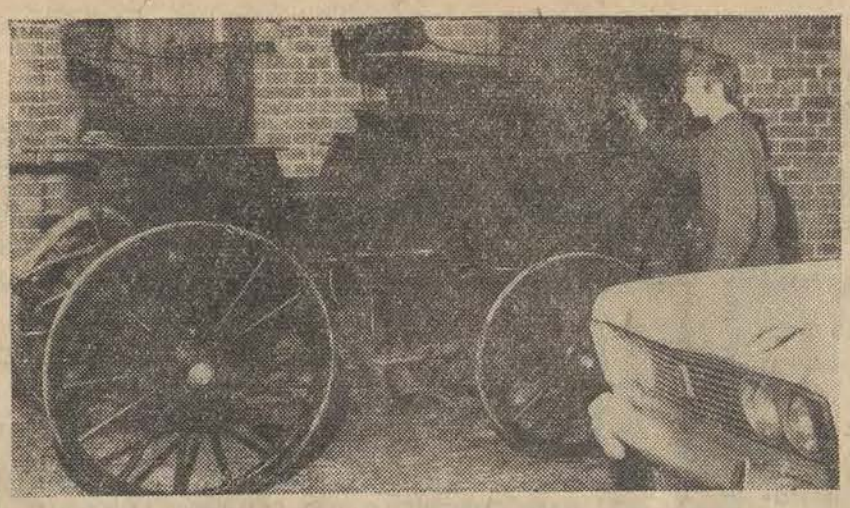

FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY

CZYM SIĘ POWINNO ODZNACZAĆ DOBRE KOŁO? OCZYWIŚCIE — DOKŁADNYM WYWAŻENIEM I WYPASOWANIEM ORAZ JAK NAJCIEŃSZYMI SZPRYCHAMI. POZA TYM KOŁO NIE MOŻE „GRAĆ" — UDERZONE O BETON MUSI WYDAĆ JEDEN DŹWIĘCZNY STUK BEZ DODATKOWEGO POGŁOSU. KOŁO NIE MOŻE MIEĆ SĘKÓW I KLINÓW, A JUŻ POD ŻADNYM POZOREM — GWOŹDZI. KOŁO JEST BOWIEM NAJWAŻNIEJSZĄ CZĘŚCIĄ POJAZDU. NAWET NAJWSPANIALSZE, ZDOBNE W ADAMASZKI I TIULE PUDŁO KAROCY USTAWIONE NA ZŁYCH KOŁACH STRACI CAŁY SWÓJ SZYK I KLASĘ.

Wiedzieli o tym powoźnicy i dlatego adeptom swej sztuki zadawali jedno tylko zadanie — zrobienie koła o smukłych szprychach, małej piaście, a przy tym mocnego i wytrzymałego na uderzenia i wstrząsy.

Takim kołem podsumował też swą wieloletnią naukę Albin Bogajewicz i z tzw. „wenderbuch" ruszył w świat po ostrogi powoźnika. Było to zgodne z ówczesnym rzemieślniczym obyczajem, by wyzwolony świeżo czeladnik nabierał dodatkowego szlifu w wybitnych warsztatach. Bogajewicz dociera więc do Berlina, gdzie miał swój zakład jeden z najzdolniejszych powoźników Europy, niejaki Znois, dostarczający pojazdy na dwory królewskie i książęce. Młody Polak musiał zaimponować swymi umiejętnościami, skoro majster dopuszcza go do budowy reprezentacyjnych sań dla samego władcy Prus. Ale to inna historia. Nas interesuje rok 1890, który daje początek niezwykłej karierze rodziny Bogajewiczów.

Trzeba przyznać, że miejsce zostało wybrane znakomicie. Przez Pniewy przebiegał szlak pocztowy oraz linia berlińska dyliżansów. Co prawda towarzystwo przewozowe „robiło już bokami" nie wytrzymując konkurencji z koleją i wkrótce ogłosiło „plajtę", ale kto mógł wtedy przypuszczać, że nastąpi to tak szybko. Bogajewicz wierzył zresztą w polskie przywiązanie do konia i nie omylił się. Rychło kołodziejnia i kuźnia przeradzają się w fabrykę powozów.

W 1931 r. zakład przejmuje Bogajewicz — syn, Leonard. W historii firmy zapisał się on wyprodukowaniem „linijki", której 26 sztuk zakupiła m. in. Szwajcaria. Prosta „ława" na kołach, mająca po bokach dwa długie stopnie podobała się przez swą lekkość i nieskomplikowaną budowę.

I wreszcie trzeci z rodziny powoźników, wnuk Albina — inżynier mechanik Michał Bogajewicz, kierujący zakładem od 1961 r.

Szczupły, drobnej budowy niczym nie przypomina ojca lub dziada. Mam okazję do porównań, gdyż na ścianach mieszkania wiszą portrety obu poprzedników. Dziwnie nie pasuje mi jego sylwetka sportowca do profesji powoźnika. Może dlatego, że jest ona już zawodem w Polsce unikalnym — na palcach jednej ręki można policzyć wszystkich powoźników — a może ten dyplom wyższej uczelni...

— Co pana skłoniło do kontynuowania rodzinnej tradycji? — pytam.

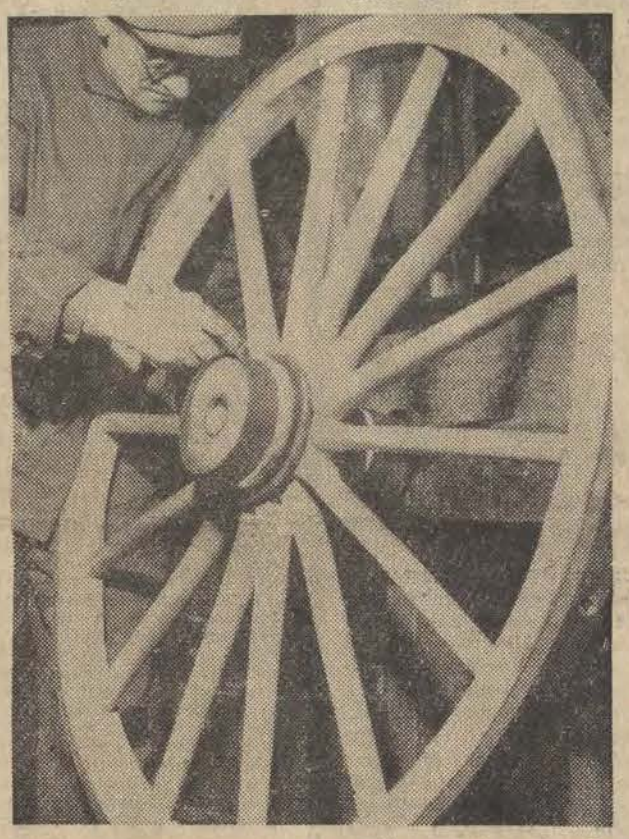

Foto: Andrzej Wach

Długa chwila milczenia. Wydawało mi się, że inż. Bogajewicz będzie oczekiwał tego pytania, tymczasem widzę, że jest zaskoczony. Czyż bym był profanem?

Odpowiada: — To jest pasjonująca przygoda i najwspanialszy zawód, który trudno przyrównać do jakiegokolwiek. Proszę spojrzeć na zdjęcie tej karety. Stała u nas w renowacji przeszło 2 lata. Dwa lata drobiazgowej zegarmistrzowskiej wprost pracy. Nazywa się „Caleba rouge" i należy do najwspanialszej klasy pojazdów. Jakaż elegancja, wytworność linii. To taki konny „mercedes". Niedarmo uważa się „Calebę rouge" za królewski pojazd, bo i jeździ nim np. angielska królowa Elżbieta. Wracając zaś do pytania — to poza tym zawa żyła przekora. Wszyscy mówili: — Kto dziś jeździ powozami? Na co komu powoźnik? Ale uparłem się. I robię bryczki dla PGR, a obok tego rekonstruuję stare i budu ję nowe pojazdy stylowe. Wyłącznie dla odbiorców państwowych — muzeów, wytwórni filmowych, dyrekcji stadnin itd. Ostatnio np. zwrócił się „Orbis" w sprawie budowy 12-osobowego dyliżansu, który miałby obwozić zagranicznych turystów królewskim szlakiem starej Warszawy.

Chodzimy po „gospodarstwie" Bogajewiczów. Kołodziejnia, kuźnia, lakiernia, a obok szopy i wozownie kryjące prawdziwe skarby. Inżynier otwiera kolejno wrota prezentując niczym kustosz z muzeum swe najciekawsze nabytki. Oto powóz typu „milord" wyprodukowany przez jedną z najznakomitszych firm. Jego numer cechowy wskazuje, iż powstał w latach 1890—1900. Zrobienie zupełnie nowej karety tego typu kosztowałoby dziś ok. 100 tys. zł. Identycznym niemal powozem jest „milord" z polskiej wytwórni Loner w Warszawie. Istnieją przypuszczenia, że przed wojną uświetniał on kolekcję pojazdów belwederskiej wozowni.

Zatrzymujemy się przed pojazdem, którym jeździł w „Lalce" filmowy pan Wokulski z Izabelą Łecką oraz tzw. „dogartem" — 4-kołowym wózkiem mającym pod siedzeniem skrzynię na psy myśliwskie.

Padają nazwy bryczek, powozów, karet. Różne kształty, wielkości, przeznaczenia — ilustrowana historia transportu kołowego z XIX wieku, a także panujących wówczas stosunków społecznych i obyczajowych. Oto duże 8-osobowe „wagonety" służące do przewozu robotników rolnych, obszerne, pękate omnibusy, będące kiedyś własnością linii komunikacyjnej domu saskiego, „wóz terenowy" podobny do tego jakim jeżdżą Carthaithowie w „Bonanzie", powozy typu „Victoria" i „Sixtus" tak lubiane przez bon vivantów z powodu swej lekkości i zwrotności. Dalej kolekcja sań zdobionych rzeźbami gryfów, wilków, psów.

W sferze projektów inż. Bogajewicza znajduje się „galeria powoźnicza", w której obok powozów i bryk znalazłyby się zdjęcia i rysunki pojazdów rekonstruowanych w Pniewie. Niektóre z nich są jedynymi egzemplarzami w Polsce. Ot, choćby taka „berlina" należąca niegdyś do hr Szembeka, a którą jeździł Chopin.

Można by bez końca snuć opowieści o powozach i karetach, o ludziach, którzy nimi jeździli, o ciekawostkach konstrukcyjnych poszczególnych typów. I to nie tylko tych najstarszych. Bo wbrew pozorom pojazdy konne nie zeszły do lamusa. Ostatnio obserwuje się nawet ich renesans, co prawda w postaciach czysto sportowych, niemniej bardzo popularnych. Tu ciekawostka — większość pojazdów „sportowych", oczywiście polskich, była rekonstruowana bądź budowana w powozowni Bogajewiczów.

A więc rzeczywiście fortuna kołem się toczy. Kto wie, czy za lat kilka nie będzie w dobrym stylu posiadanie zamiast „syrenki" czy „fiata" — czteroosobowego „breczka" lub popularnego powozu typu „milord"? Pan Bogajewicz na wszelki wypadek zaprojektował bryczkę w stylu polskiego wózka...

JERZY STEFKO

John Bluff skorzystał z zamieszania, wyplątał się z sukien Mary Maxi i umknął unosząc bank!!!

Mary Mini obawiając się, że straci Johna Bluffa na zawsze, rozwinęła najdłuższe lasso... odżałowała piękny szal, który był już na ukończeniu...

Za chwilę jednak rozpoczęła się pogoń. Ścigano Johna Bluffa, czym kto miał...

A O'Ferma, jak to O'Ferma, robił swoje, zagłębiał się w pracę coraz bardziej...

Łysa Kobyła Z Dużym Łbem Do Martwienia Się Za Wszystkich niosła go wprost ku działkom...

McBumel powiewał drukiem L-4 i wrzeszczał, że nic go to nie obchodzi.

Wystrzałowa Mary Maxi zużyła 746 magazynków...

Pociski Sheriffa Vodki siały spustoszenie...

ze ŚWIATA ze ŚWIATA ze ŚWIATA

Działo się to w jednym z niewielkich portów Wschodu, należącym do równie miniaturowego państewka, rządzonego przez udzielnego księcia. Niestety, w obawie przed konfliktem dyplomatycznym, nie mogę wyjawić jego nazwy, bowiem głównym bohaterem incydentu był jeden z najwyższych urzędników państwowych, a zarazem członek rodziny panującej.

Admirał księstwa

W porciku, gdzie zacumowaliśmy przy jedynym nadającym się do tego celu miejscu — pomoście ze spróchniałych dyli — wyładunek sporej partii cukru wlókł się w piekielnym upale ospale i nieskładnie. Na dobitek tego systematycznie zaczął ginąć cukier. Całe worki znikały w sposób tak tajemniczy — iż mo

żna było przypuszczać — za sprawą magicznych sztuczek Wschodu. Nie pomagali liczmeni w ładowniach i na brzegu, ani dyżurujący stale przy każdym luku wachtowi z załogi.

Właśnie chief zawiadomił kapitana, że znów nie można się doliczyć — tym razem już aż pięćdziesięciu worków — na co kapitan wpadł w łagodny atak szału, gdy nadbiegł zasapany agent. Wystraszonym głosem zapowiedział za chwilę wizytę na statku samego Admirała Księstwa. Zważywszy, że państewko to posiadało zaledwie jedną jednostkę pływającą — dziesięciometrową motorówkę — były to odwiedziny dość zaskakujące.

Nic więc dziwnego, że kapitan posłał agenta do wszystkich diabłów i pobiegł ku ładowni, gdzie dokonał się nowy cud z pięćdziesięcioma workami cukru. W przejściu minął starego człowieka wczłapującego właśnie na pokład w asyście dwóch tubylczych policjantów. Wydało się, że chwiejny krok starca spowodowany był nie tyle podeszłym wiekiem, co napojem przystającym raczej rozbrykanej młodości.

Gdy kapitan wrócił do kabiny, zastał owego starca leżącego na swojej koi, popijającego jego piwo i ćmiącego jego cygaro. Kapitan spurpurowiał z wściekłości.

— Precz stąd, bezczelny brudasie!... — ryknął aż w kabinie powstał przeciąg. Rzeczywiście, biały sarong intruza, choć ozdobiony interesującymi błyskotkami nie był pierwszej świeżości, a jego zakurzone stopy spoczywały beztrosko na kapitańskiej poduszce. Starzec uśmiechnął się tylko dobrodusznie, gościnnym, acz władczym gestem dłoni wskazał kapitanowi miejsce na dywaniku pod koją i wyciągnął ku niemu pudełko cygar. Tych kapitańskich.

Teraz dla odmiany nasz władca zzieleniał, przyskoczył do koi i bełkocząc coś w przypływie absolutnej furii zaczął wymachiwać pięściami przed nosem. Nie udrzył go chyba tylko dlatego, że był stary. Tamten skrzywił się pogardliwie i ze spokojem chwycił za rękojeść tkwiącego mu za pasem krisa. Kapitan natychmiast wybiegł na korytarz, wrzeszcząc:

— Steward!... Wachtowy!... Zabrać tego żebraka!... Nie dosyć, że zapaskudził moją koję, wypił moje piwo, pali moje cygaro, to jeszcze wyciąga na mnie nóż!... Policja!... Gdzie jest u diabła policja!...

Sytuację wyjaśnił wreszcie przerażony agent. Jak chyba nietrudno się domyślić, starzec był właśnie spodziewanym admirałem. Postąpił zaś właśnie tak, a nie inaczej z prostej przyczyny — w jego kraju gościnny obyczaj zezwala odwiedzającemu na korzystanie w czasie nieobecności gospodarza z jego domu i zapasów. To nie była cywilizowana Europa z zamkniętymi na trzy spusty prywatnymi mieszkaniami...

Admirał trzymał jeszcze w garści rękojeść krisa, pod którą nie było jednak kawałka ostrza. Pochwa służyła mu tylko za schowek, skąd wyciągnął właśnie pokaźny dokument świadczący, iż rzeczywiście jest Admirałem Księstwa. Kapitan zrezygnowany i skonfundowany usiadł na dywaniku, wychylił za jednym zamachem dwie szklanki dżinu, przyjął w prezencie własne cygaro i — uprzejmie podziękował za dar w postaci pięćdziesięciu worków cukru.

Audiencja zakończyła się z chwilą, gdy Admirał Księstwa błogo zachrapał na kapitańskiej koi, a kapitan — na dywaniku pod koją. Po kurtuazyjnej drzemce strony rozstały się w atmosferze wzajemnego zrozumienia.

W. ANDRZEJEWSKI

Korespondencja własna

DO TEJ CHWILI KRÓLESTWEM ZABAWEK, TAK JAK SIĘ TO ZRESZTĄ CZYNI POWSZECHNIE, ZWYKŁAM NAZYWAĆ WYPEŁNIONE PO BRZEGI RÓŻNORAKIMI ARTYKUŁAMI ZABAWKARSKIMI SKLEPY LUB CAŁE DOMY TOWAROWE. TERAZ BYŁAM W DRODZE DO KRAINY, KTÓRA SWE NATURALNE BOGACTWA WYKORZYSTAŁA DO STWORZENIA JEDYNEGO W SWYM RODZAJU CENTRUM PRZEMYSŁU — NAJBLIŻSZEGO SERCOM DZIECI.

W NALEŻĄCYM DO LASU TURYŃSKIEGO OKRĘGU SUHL, NA JEGO NAJDALEJ NA POŁUDNIE WYSUNIĘTYM CYPLU, W NIEZWYKLE MALOWNICZEJ OKOLICY, KTÓRA ZALICZANA JEST DO NAJCHĘTNIEJ ODWIEDZANYCH TERENÓW URLOPOWYCH NRD, POŁOŻONA JEST STOLICA PRZEMYSŁU ZABAWKARSKIEGO TEGO KRAJU — SONNEBERG (GÓRA SŁOŃCA).

W KRÓLESTWIE MALUCHÓW

Okolica ta, sąsiadująca z nie mniej pięknym krajobrazowo Lasem Frankońskim, pełna jest kontrastów. Obok stref leśnych, bogatych we wszystkie odcienie zieleni, upstrzonych schludnymi wioskami o kolorowych, wesołych domkach, mija tu się rejony kojarzące się z jakimś obcym, trochę nieziemskim światem. W strefach tych poza nielicznymi drzewami wszystko jest mysioszare. Szare, smutne są łupkowe wzgórza, szare i bliźniaczo podobne do siebie wioski, całe zbudowane według jednego modelu z tych samych łupkowych płytek.

W takiej popielatej wiosce, noszącej kamienną nazwę „Steinach", mój przewodnik, dziennikarz z Weimaru red. Burkhardt zatrzymał swego „Wartburga": „To typowa wioska tego regionu — wszyscy jej mieszkańcy od wieków utrzymują się z produkcji zabawek lub hutnictwa szkła. W jednej i drugiej dziedzinie doszli do niezwykłego kunsztu, a produkcja tych wyrobów zajmuja się tu obecnie wszystkie sektory od państwowego poprzez spółdzielczy do półprywatnego i prywatnego. Przedstawię pani jednego z matuzalemów wioski, a jednocześnie tego tradycyjnego rzemiosła".

Łupkowe domostwo rodziny Greiner przytuliło się do ściany skalnej, pod którą płynie bystry, górski potok. Kiedyś poruszał zapewne maszynerię tartaczną. 80-letni Aleksander Greiner kieruje dziś półpaństwowa fabryczką, w której jego rodzina ma udziały. Produkuje różnorodne zabawki pedagogiczne, ale od 1815 r. firma wyspecjalizowała się w wytwarzaniu miniatur historycznych karawel, fregat i innych statków. Do dziś te cuda precyzji wytwarzane w dużej mierze ręcznie, wchłaniane są w każdej ilości przez rynki zagraniczne zdobiąc kluby, stylizowane zajazdy, lokale rozrywkowe, lub kolekcjonowane sa przez hobbistów.

Dzieje rodu sędziwego Aleksandra są podobne do wielu innych z tych okolic. Ciężkie górskie warunki pozwalały rolnikom i drwalom tylko na półroczną pracę. W wolnym czasie zaczęło się struganie, i rzeźbienie zabawek z drewna. Poprzez wędrówki kupców, rzemieślnicy zyskiwali coraz to nowe wzory i łatwo zbywali swe produkty. W wielkich wiklinowych koszach, na własnych plecach lub psimi zaprzęgami, na przełaj przez góry wytwórcy znalazłszy nowe źródło utrzymania transportowali swe cacka do hurtowników w pobliskim Sonneberg.

Dziś to górskie powiatowe miasto znane jest szeroko z produkcji doskonałych radioodbiorników tranzystorowych „Stern", z produkcji tworzyw sztucznych, maszyn ceramicznych ze skoczni narciarskiej Mengersgereuth-Hämmern pozwalającej na skoki do 80 m oraz, ze słynnego, kierowanego przez prof. dr Hoffmeistra obserwatorium astronomicznego Erdisbühl. Przed wiekami mieszkańcy tego leżącego na uboczu ważnych szlaków zakątka, należącego do księstwa Coburg znaleźli swą wielką szansę w zabawkarstwie, które stało się tu wiodącym przemysłem. Początkowo były to proste zabawki drewniane — słynne koniki, jeźdźcy, jelenie, a poza tym instrumenty muzyczne i lalki. W XVIII wieku grupa około 30 kupców z Sonneberg uzyskała przywilej wyłączności zbywania zabawek. Założyli oni szkołę zawodową, w której rzemieślnicy uczyli wyrobu zabawek, na które było zapotrzebowanie w innych krajach Europy i świata. Dzięki współzawodnictwu całych wiosek, których rzemieślnicy pilnie strzegli tajemnicy swego kunsztu, sprawność ludowych wytwórców i ich kunszt artystyczny osiągnęły taki poziom, że zabawki z Sonneberg zaczęto prezentować na wystawach międzynarodowych. Już w 1910 roku, złożona ze 100 figur ruchoma grupa przedstawiająca w całym bogactwie folkloru jarmark turyński, uzyskała na światowej wystawie w Brukseli, Grand Prix. Sonneberg zasłynął z przepięknych lalek które były miniaturami przedstawicieli różnych zawodów i środowisk społecznych.

Zainteresowanie produkcja górskiego miasteczka było tak wielkie, że kilka zagranicznych firm — m. in. amerykańska Woolworthа — założyły tam na miejscu swe centrale importowe. Nic też dziwnego, że lokalni patrioci postanowili utrwalić dzieje sukcesu gospodarczego tego regionu. W 1901 r. w pierwszej zabawkarskiej szkole zawodowej w oparciu o przechowywane modele i wzorce utworzono muzeum zabawkarstwa. W salach 4-piętrowego budynku obejrzeć dziś można 40 tys. eksponatów. Obok tradycji regionu, zbiór ten w historycznym przekroju tysięcy lat ukazuje swoista historię narodów świata widziana poprzez pryzmat przedmiotów, które zajmowały uwagę dzieci. Mało jest chyba muzeów, które ogląda się z tak wielkim zainteresowaniem, a przy tym ze wzruszeniem. W dziesiątkach gablot, zgromadzono zabawki pochodzące z wykopalisk lub z bliższych naszemu wiekowi etapów historycznych. Przedmioty którymi bawiły się małe żółte, czarne, białe czy czerwonoskóre ręce, mają ściśle określony, typowy dla swych ras i narodów charakter. Wszędzie jako najbardziej ulubione zabawki powtarzają się małe kopie postaci ludzkich i zwierzęcych. Zbiory tego muzeum oglądają najsławniejsze osobistości z całego świata. Corocznie wyłącznie w tym celu odwiedza małe miasteczko 120 tys. turystów mówiących różnymi językami W muzeum prowadzone są na szeroką skalę prace badawcze przez naukowców różnych dziedzin.

Największa w świecie kolekcja zabawek pozwala sobie uświadomić rzecz bardzo prostą — jak bliskie sobie i podobne są dzieci niezależnie od rasy i kontynentu, który zamieszkują. Bawią się prawie identycznymi przedmiotami, różniącymi się tylko w zależności od wpływów świata zewnętrznego. Tu też plastycznie uzmysławia się rola wychowawcza, jaką zabawki odgrywają w życiu pokoleń i jak można ich wpływ wykorzystywać do celów pozytywnych lub społecznie szkodliwych. Od wieków dzieciom daje się do zabawy miniaturowe kopie narzędzi, przedmiotów, mechanizmów, budowli, które wypełniają życie „prawdziwe", dorosłego społeczeństwa. Zabawki dzieci rozwijają się równolegle do rozwoju techniki i wiedzy. Mimo małych rozmiarów, przedmioty te zawsze ukazywały dzieciom to, co w otoczeniu człowieka odgrywało ważną rolę, przygotowywały dzieci do życia. Gdy gdzieś najszybszym środkiem lokomocji był koń, dzieci bawiły się jeźdźcami, w epoce kamienia — bawiły się kamiennymi siekierkami. Dzieci chińskie bawią się dżonkami, dzieci japońskie symbolami używanymi w czasie tamtejszych obrzędów. Również poprzez lalki, ich ubiór i wyposażenie, wdrażano dzieciom późniejsze, bardzo praktyczne nawyki. Tym samym celom poznawania świata, otoczenia i jego zwyczajów służyły i służą domki lalek, urządzone zwykle na wzór prawdziwych domów z ich wszystkimi funkcjami. W epoce biedermayerowskiej salony tych domków urządzane były w tym stylu, dziś dziewczynki bawią się kuchniami - laboratoriami, a chłopcy mode-

(Dalszy ciąg na str. 9)

PAN WACŁAW CZWARTEK TWIERDZI, IŻ GDZIEŚ KOŁO MIASTA JICZINA JEST PODOBNO LAS ZWANY RZAHOLEC. I GDZIEŚ W TYM LESIE BYŁA JASKINIA, A W NIEJ MIESZKAŁ ZBÓJ RUMCAJS. BYĆ MOŻE PAN CZWARTEK WIE LEPIEJ, ALE JA WIDZIAŁEM TEGO RUMCAJSA JAK NIEDAWNO W POLSKIEJ TELEWIZJI USYPIAŁ POLSKIE DZIECI I ROZWESELAŁ SERCA DOROSŁYCH SWĄ ZBÓJECKĄ „GROŹNOŚCIĄ" I PRZEMIŁYM SPOSOBEM BYCIA....

W szakże danym mi było spotkać go niedawno jeszcze raz. Jest w Pradze ulica „Na porziczi" i jest na tej ulicy wielki, pięciopiętrowy dom towarowy „Pod Białym Łabędziem". Rzeczywiście: wszystkie panie ekspedientki na rękawach niebieskich fartuszków mają tu wyhaftowane białe łabędzie z głowami ozdobionymi złotymi koronami. Tu też od progu powitał mnie przemiły zbój Rumcajs w towarzystwie dbającej o niego, jego „hospodyńki" — Manki. Było też małe „Rumcajsiątko" i wszystkie wystawy na parterze, a także wszystkie stoiska wewnątrz otoczyła opieką ta sympatyczna trójka. Zaś z głośników płynęły jedna za drugą przygody zbója, o tym jak spotkał Don Mirakla i jak ten oczarował Mankę; i o tym jak Rumcajs Mance przebaczył tę zdradę, „bo przecież była zaczarowana"; i o tym też jak Rumcajs zastępował „tancmajstra", którego przypadkowo pozbawił przytomności; i także o tym dlaczego „kukawka", czyli kukułka była smutna...

A wokół przewalał się tłum prażan ogarniętych już snadź amokiem przedświątecznych zakupów. Tłum ten ładował się do każdej z trzech szybkich wind, które wynosiły porcje klientów na najwyższe piętro. Tam zaś, stopniowo schodząc niżej, docierali oni od stoiska do stoiska, uprzejmie indagowani przez sprzedawców...

Bo sprzedawcy w Pradze nie tylko dostrzegają klientów. Hasłem, które widnieje tu nad wejściami do większości sklepów jest: „Przyjdźcie — Poradzimy — Pomożemy". I rzeczywiście: dla nas przywykłych już do lekceważenia i zbywania byle czym, jest zjawiskiem niezwykłym, niejako niepojętym nawet, że sprzedawca w sklepie z zabawkami przez kilkanaście minut rozmawia z potencjalnym nabywcą a w trakcie tej rozmowy potencjalny nabywca dowiaduje się

Święta

jakimi zabawkami usatysfakcjonowane zostały dzieci sprzedającego, a więc jakie warto kupić... I nieważne, że przy następnym kliencie historia się powtarza z tym tylko, że chodzi o inne zabawki (czytaj: pończochy, maszynki do golenia itd. itp.) Ważne jest, że ekspedienci prascy po kilkudziesięciu sekundach rozmawiają z kupującym jak ze starym znajomym...

I dzieje się tak nie tylko na reprezentacyjnym, „wystawowym" Vaclavskie Namiesti, czyli Placu Wacława, ale także w niezwykle malowniczych zaułkach gorączkowo remontowanego Starego Miasta i przy krętych, niezapomnianych uliczkach: Małej Strany, po drugiej stronie Weltawy, za skrytym w rusztowaniach i gruntownie odnawianym, prastarym Mostem Karola. Wszędzie, gdziekolwiek jest sklep, kramik, punkt sprzedaży czegokolwiek, na kupującego czeka serdeczny przyjaciel i dobry doradca, człowiek, który lubi najwyraźniej swoją pracę i chce ją wykonywać jak najlepiej.

Możesz bez obawy wejść — choć jesteś tu w jakiś sposób intruzem — do którejkolwiek z maleńkich gospód przy Małej Stranie, na przykład pod numerem 233, gdzie jest

ZE ŚWIATA

MITY O EWG

Telex z Londynu

Od kilku tygodni nadchodzą z Brukseli do Londynu optymistyczne wieści o działalności G. Rippona, szefa brytyjskich negocjatorów w EWG. Niektóre pisma, podając „kalendarzyk" przyszłych rokowań, podkreślały konieczność szybkiego prowadzenia negocjacji. „Financial Times" z 1 grudnia wyrażał nawet zaniepokojenie, czy uda się podpisać traktat w pierwszych miesiącach 1972 r., jeszcze przed wakacjami, bo później, gdy wszyscy rozjadą się na urlopy, może minąć sprzyjający dla W. Brytanii okres i zaczną się polityczne trudności. Trudności te to, oczywiście, postawa społeczeństwa brytyjskiego, z czego — jak podkreślał ten sam dziennik, reprezentujący opinię londyńskiej City — zdają sobie nawet sprawę w Brukseli. Z równie wielkim optymizmem pisano tu o przełamaniu francuskiego stanowiska, czego dowodem była m. in. wizyta francuskiego ministra finansów w W. Brytanii i pobyt angielskiego ministra obrony we Francji.

Wszystko to miało stworzyć na Wyspie sprzyjający klimat dla rządowych starań o szybkie wejście do EWG. Wprawdzie nadal utrzymuje się, że ostateczna decyzja podjęta zostanie wówczas, gdy znana będzie cena, jaką W. Brytania musi zapłacić za otwarcie jej bram Wspólnoty, w sumie jednak można było odnieść wrażenie, że są to drobne szczegóły, które wcześniej czy później zostaną pomyślnie załatwione. I nadal podkreślało się — mówił o tym przed dwoma dniami Rippon — że przystąpienie do Wspólnoty umożliwi Anglii rozszerzenie jej wpływów na kształtowanie politycznego obrazu świata, a nade wszystko uwypukla się korzyści ekonomiczne, jakie ma odnieść W. Brytania, jeśli tylko połączy się z „szóstką".

Otwarcie dla W. Brytanii wielkiego, bezcłowego rynku zachodniej Europy — według zwolenników zjednoczenia — ma wpłynąć pobudzająco na cały przemysł i stworzyć dlań niepowtarzalną szansę rozwoju. Podnosząc te przyszłe korzyści, chętnie powoływano się na przykład innych krajów, takich jak Belgia czy Włochy, które decydując się na zjednoczenie, znalazły w ramach Wspólnoty sprzyjające warunki rozwoju.

Okazuje się jednak, że wszystko to były mity, iluzje, które nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Z takim twierdzeniem wystąpili bowiem naukowcy z bardzo poważnej i cenionej w Anglii placówki specjalizującej się w stawianiu prognoz gospodarczych, Krajowego Instytutu Badań Ekonomicznych i Społecznych, którzy właśnie teraz opublikowali wyniki badań porównawczych o rozwoju krajów „szóstki" przed przystąpieniem do Wspólnoty i w ramach tego ugrupowania. Sprawozdanie to na łamach liberalnego „Guardiana" zreferował ekonomiczny komentator dziennika, A. Harris, który stwierdza na wstępie, że jedyna widoczna korzyść odniesiona przez te kraje polega na tym, że na ich teretoriach znacznie wzrosła penetracja amerykańskiego kapitału, przeciwko czemu — dodajmy od siebie — kraje te starają się walczyć, bez większych zresztą sukcesów.

Harris, opierając się wyłącznie o sprawozdanie Instytutu, stwierdza dalej, że kraje „szóstki" nie tylko nie zwiększyły swych wskaźników wzrostu w ramach EWG, ale przeciwnie — są one niższe aniżeli przed przystąpieniem do Wspólnoty. Nie potwierdziły się również twierdzenia o zwiększeniu przez „szóstkę" handlu międzynarodowego, poszczególne kraje EWG nie zrobiły też postępu w międzynarodowej specjalizacji produkcji. W niektórych krajach natomiast znacznie wzrosło bezrobocie. Takie, według oceny Instytutu Ekonomicznego, są rezultaty zjednoczenia.

Jest rzeczą niewątpliwą, podkreśla to zresztą autor komentarza w „Guardianie", że raport ten dostarczy przeciwnikom przystąpienia W. Brytanii do EWG zupełnie nowych argumentów. Podkreślmy, że sprawozdanie to ukazało się w chwili, gdy wielkie dzienniki angielskie, szczególnie te o masowych nakładach, domagają się od rządu przerwania „konspiracji milczenia" i podania do wiadomości publicznej, jakie są rzeczywiste warunki wejścia do EWG i czego Anglia może się spodziewać po przystąpieniu do Wspólnoty. Należy sądzić, że grupa polityków przeciwnych wejściu do EWG, domagających się przeprowadzenia narodowego referendum w tej sprawie, przypuści też nowy szturm.

ANDRZEJ BRONIAREK

...A KIEDY ZŁOŻYMY JUŻ SOBIE ŻYCZENIA, OBEJRZYMY PREZENTY I WYPIJEMY ZDROWIE BABCI, GOSPODARZY I ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA, KIEDY NA STOLE ZOSTANIE JUŻ NIEWIELE KAPUSTY Z GROCHEM I KARPIA, A PONIEKTÓRZY ZACZNĄ ROZLUŹNIAĆ KRAWATY — WTEDY ZAWSZE ZNAJDZIE SIĘ KTOŚ, KTO ZAWOŁA PODRYWAJĄC NA NOGI ROZBAWIONE TOWARZYSTWO: A TERAZ — ZA TYCH CO NA MORZU!...

I JAKŻE CZĘSTO WŁAŚNIE W TEN WIECZÓR WZRUSZAMY SIĘ OWYM BANALNYM TOASTEM NA PRAWDĘ, POWAŻNIEJĄC NA MOMENT I SPEŁNIAJĄC GO SZCZERZE I SERIO.. BO NA CO DZIEŃ MOŻNA ZAZDROŚCIĆ TYM LUDZIOM WSZYSTKIEGO — BARWNEGO MARYNARSKIEGO ŻYWOTA, EGZOTYCZNYCH PORTÓW, ZAGRANICZNYCH CIUCHÓW, A CZASEM I LATA W GRUDNIU.. ALE WIGILII I ŚWIĄT NA MORZU NIE ZAZDROŚCI IM JEDNAK NIKT.

List z Afryki

ZA TYCH CO NA LĄDZIE

Rok temu miałem okazję poznać smak takiej właśnie wigilijnej kolacji z dala od domu, od dzielących się opłatkiem bliskich i hen, na Oceanie Indyjskim, pod niebem tropików wznieść, po raz pierwszy jako główny wigilijny toast — „zdrowie tych co na lądzie..!"

...„Oleśnica" wyładowana w Port Sudanie i Dżeddzie szła z wysoko zadartym dziobem, zapadając w kotliny między łagodnymi pagórkami fal i wzbijając po obu burtach olbrzymie pióropusze pian, których koronę wiatr zrywał i słonymi kroplami rzucał nam w twarze. Płynęliśmy przez Zatokę Adeńską, aby wkrótce wziąć kurs na Mombasę w Kenii i tu — pod Krzyżem Południa zamiast Wielkiego Wozu przyszło nam doczekać się wigilii.

Szykowaliśmy się do niej już od rana. Cała załoga, czyli 36 chłopa i ja jako „przyjaciel domu", chodziliśmy z lekka podekscytowani i napięci. Wolni od wacht ubierali choinki w mesach — prawdziwe cuda marynarskiej pomysłowości — gałązki z drucików i plastikowych rurek, gwiazdki — z błyszczących, granatowo-czarnych kul jeżowców i korali, bombki — z muszli z Morza Czerwonego. Kazio Kotlewski — steward kapitański — z miną lorda wydawał świeże obrusy i pokrowce na fotele, lekarz okrętowy — Maciek Żurawski segregował środki przeczyszczające, żelazko cieszyło się niebywałym powodzeniem, dwaj fryzjerzy-amatorzy mieli pełne ręce roboty, a kucharze za nic nie chcieli puścić pary z gęby na temat wigilijnego menu. Dodać należy, że przy tym wszystkim statek — o dziwo — szedł swoim kursem jak po sznurku, zaś człowiekiem, który od paru dni, mimo obecności kapitana na pokładzie, stał się dla nas „pierwszym po Bogu" był... radio-oficer Wacław Chalimoniuk. Z mrówczą cierpliwością wywoływał „Gdynię — Radio", cudem jakimś łączył nas z domem, słał do kraju dziesiątki telegramów, których nie skąpiliśmy rodzinom i tylko w jednym był twardy. Indagowany przy różnych okazjach o treść taśmy z życzeniami od naszych bliskich, przysłanej niedawno na statek z Gdyni — odpowiadał niezłomnie i z uśmiechem: „weźcie na wstrzymanie do wigilii..." I tak to uczyliśmy się cierpliwości i pokory.

Co poniektórzy biegli jeszcze do statkowej kantyny czyli tzw. bundu, gdzie tłok był niczym w „Delikatesach" i gdzie królował w całym majestacie ochmistrz Leszek Kisielewski — doradzając klientom co warto i co trzeba nabyć na prezenty gwiazdkowe dla przyjaciół. Szły więc jak woda papierosy, mydełka „ixi", paczki landrynek i żyletki, a już szczególnym uznaniem cieszyły się krótkie, gustowne, ciepłe kalesonki...

Czasu do kolacji było jednak coraz mniej. Załoga hotelowa z Fredem Rompzą na czele goniła więc z robotą co się zowie. Warczały odkurzacze, dzwoniły talerze i szklanki, a oni myli i pucowali statek do połysku, rzucając od czasu do czasu krótkie wiązanki w stronę plączących się pod nogami „bezrobotnych". Nad wszystkim zaś królowały przebijające z kuchni do messy rozmaite i wiele obiecujące zapachy.

Zmierzch, jak to w tropikach, zapadał szybko i gwałtownie. Około godziny 19 olbrzymia, czerwona kula słońca dała nura w głąb oceanu, niczym pociągnięta za sznurek, a my — wystrojeni odświętnie w non-irony — zasiedliśmy wreszcie w mesie załogowej. Nie wszyscy. Zostali ludzie na wachtach, w maszynie i na mostku — Staszek Krępa — „Wiking z brody i urody", dusza załogi maszynowej — Tomek Frankowski, łapiący sekstansem gwiazdy — Andrzej Bański elektromonter — Janusz Gaszyński i paru innych, którym los dał służbę w tej akurat porze i do których pośpieszyliśmy co rychło z życzeniami i obietnicą pozostawienia co nieco na wigilijnym stole, aby i druga zmiana pożywić się mogła zgodnie z tradycją.

Tę zaś uczczono jak się należy. Po kapitańskiej mowie wznosząc w górę kielichy przy działowego tropikalnego wina pijemy „za tych co na lądzie', „za tych których kochamy" — odpowiadają inni, za tych, którzy są myślą z nami... I tak spełniwszy ów najuroczystszy marynarski toast ruszyliśmy żwawo do boju atakując z apetytem: karpia faszerowanego, rolmopsy, śledzia w oleju i marynacie, barszcz czerwony z paluszkami, karpia smażonego z ćwikłą, łazanki z kapustą i grzybkami, makaron z makiem i miodem, kompot, sernik, jabłecznik i pierniki. Zaś stewardzi, którzy jak jeden mąż zapuścili brody i wyglądali nad wyraz dostojnie, patrzyli bacznie czy nam czego na pół miskach nie brakuje, nie żałując nikomu repety.

A kiedy spóbowaliśmy już wszelkich kucharzowych specjałów, kiedy świeczki na choince wypaliły się do połowy, a zimne ognie zgasły — „radio" puścił wreszcie upragnioną taśmę. W mesie gwar był jeszcze spory, ale nagle po pierwszych słowach cisza zapadła jak makiem zasiał i słychać było wyraźnie jak ta kobieta mówiła do jednego z nas: „...wszystko dobrze. Wszystko. Tylko w święta będziemy same — jak zwykle. Ale wiesz przecież, że myślimy o tobie. Wysłałam ci w liście opłatek, o mieszkanie się nie martw, uważaj na siebie i wracaj. Całujemy cię mocno — wracaj jak najszybciej...".

„Wracaj!" Właśnie wracamy. „Jedziemy z górki" — jak powiadają chłopaki z maszyny. Tydzień temu wypływając z Dżeddy w Arabii Saudyjskiej rozpoczęliśmy naszą drogę powrotną. Jeszcze tylko opłynąć Przylądek Dobrej Nadziei, jeszcze tylko kawał Atlantyku, Anglia, Brema, bura woda Bałtyku i gdzieś w końcu lutego... znajome nabrzeże w Gdyni ze zziębniętymi, czekającymi po parę godzin na „swój statek", kobietami.

Ale na razie jest tylko ta taśma — życzenia i prośby żon, matek, dziewczyn — wypowiadane w studio w Gdyni, głosem pełnym tremy.

Dzieci, mieszkania, choroby... Mieszają się sprawy małe i duże, przybywa uścisków i całusów, padają słowa intymne i czułe, ten i ów usiłuje pokryć wzruszenie śmiechem, inni bledną, nerwowo sięgają po papierosy, a ten tam — chłop jak dąb, na co dzień twardy i oschły, że ani przystąp, teraz niby to liczy rysy na ścianie a łzy jak groch lecą mu po twarzy...

Łzy? Tak — łzy. I cóż w tym dziwnego? — przecież to „gwiazdka"... Łzy i śmiech, kpina i wzruszenie, opłatek i piwo — wszystko przemieszane, boć to przecież nie zwykła ale marynarska wigilia.

„...I pamiętaj Henryku, żebyś nie pił piwa — słychać akurat z głośnika — a że Henio lubi popijać „Żywca" — oj lubi — więc koledzy w śmiech i aż walą się po udach z wielkiej uciechy. Ba, będą się śmiać na wspomnienie tego „kazania" jeszcze jutro, choć dla czerwonego jak burak piwosza były przecież także i gorące całusy i czułe „kocham..".

A taśma leci dalej. Bohaterami wieczoru stają się teraz dzieci. Idą w obieg wycięgane z portfeli zdjęcia, „Tato, wlacaj sybko..." — seplenią z głośnika przejęte maluchy, a po kolejnych popisach pociech, po dedykowanych tatusiom wierszach i piosenkach, mesa aż trzęsie się od oklasków, a ojcowie pękają z dumy.

— „Bądź dobrej myśli, napisz coś więcej, kup sweterek Małgosi i..." taśma kończy się wkrótce, mesa pustoszeje, pozostaje tylko ów wigilijny nastrój chroniony w kabinach zamykanych szybko na głucho, by zostać choć przez chwilę samemu, przeczytać raz jeszcze otrzymane listy, popatrzeć dłużej na wyjęte z szuflady fotografie... I dopiero po godzinie czy dwóch, gitara jednego z mechaników zwołuje nas znowu na ostatnią ładownię, do ulubionej przez wszystkich „tawerny pod gwiazdami", gdzie wśród nocnej, oceanicznej ciszy, najlepiej się śpiewa kolędy....

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

z Rumcajsem

„Hostinec u dvou slounci". Kelnerka o obfitych kształtach i szczupły, wysmukły barman, który serwuje piwo powitają cię jak swego. Przy obszernych dębowych stołach, pamiętających może czasy królów czeskich, którzy kiedyś tą uliczką musieli przejeżdżać, siedzą studenci, także jak u nas długowłosi i spoglądają na dno kufla, lub w zamyśleniu gładzą wąską dłoń swoich bladolicych „muz". Cisza, spokój, czas jakby stanął... Ech, siedziałbyś tu bez końca....

Siedząc tam myślałem, że wiem już dlaczego tak naprawdę Rumcajs zbójem nie był, że wiem dlaczego w gruncie rzeczy tylko udawał...

I to jest ta Praga — stara, zapatrzona w swoją świetną, historyczną przeszłość — miasto, na którego starym rynku o dwunastej, na wieży ratuszowej przesuwają się postacie mieszczan, śmierć dzwoni dopominając się o swoje prawa, a na koniec kur trzykrotnie pieje złowieszczo....

Ale jest i Praga inna, ta właśnie przy Vaclavskim Namiesti, wielkomiejska, europejska, trochę krzykliwa, trochę nawet nachalna... W tej Pradze różnego rodzaju varietes nęcą przybyszów gołymi wdziękami striptiserek... Płacimy 25 koron (około 50 zł) i oto już jesteśmy w „Lucernie". Przed północą orkiestra opuszcza podium, a tancerze krąg parkietu, który powoli unosi się na wysokość ok. 1 metra ponad poziom podłogi. Jaskrawe punktowce oświetlają ten krąg i za chwilę w ich blasku staje, czy raczej zaczyna poruszać się, wysoka, bosko zbudowana dziewczyna, odziana od dołu w cieliste rajstopy, a od góry w to w... czym się urodziła i owalną tablicą „obwieszcza" pierwszy numer półtoragodzinnego programu.

Goście przy stolikach zamówili u szybkich i usłużnych kelnerów po butelce czeskiego „patykiem pisanego" za 56 koron (około 112 zł) i oszczędnie sącząc przypadający na każdego kieliszek cierpkiego wina podziwiają szaleńcze tempo, w jakim trzy kuso ubrane dziewczyny wykonują jakiś taniec.

Potem „Venus varietes" zapowiada następny numer, potem następny, aż wreszcie pojawia się dziewczyna w krótkich kozaczkach i tak samo czarnej pelerynie, z pasterskim pejczem w dłoni. Strzela tym pejczem kilkakrotnie, a po chwili, w rytm nerwowej muzyki, zrzuca to, w co była ubrana pod peleryną. Gdy już ma na sobie odzienie wielkości... biletu tramwajowego oraz... kozaczki, zrzuca także i pelerynę. Tańczy dalej, coraz szybciej, coraz szybciej, coraz szybciej, dłonie w rękawiczkach, jakby usiłowały rozgrzać nie okryte niczym, marznące ciało... Tempo dochodzi do zenitu... Donośny akord muzyki płynącej z wielkich szaf głośnikowych i opada ostatnia zasłona: Raz... dwa... trzy... dziesięć.... I już sala tonie w ciemności, w której — obok mnie — ciężko dysząc ze zmęczenia, dziewczyna wybiega za kulisy...

Muzyka — tusz. Pełne światła. Koniec. Pociągamy łyk „Świętowaclawskiego" za 56 koron litr... Potem jeszcze imponuje nam sprawnością żongler, potem jeszcze zaciekawia nas „paryski" duet taneczny, w którym partnerka występuje w stroju topless. A potem jeszcze jeden strip-teas: w stylu wschodnim: Tym razem dziewczyna demonstruje, obok także nienagannej budowy, niezwykłą sprawność fizyczną i potem śmiertelnie zmęczona wybiega w ciemności za kulisy. Kto się tu bawi, to się bawi, ale na pewno nie ona...

Sala jest pełniusieńka. Bar „na wysokich stołkach" przywabia alkoholami z całego świata. Ale pijanych jakoś nie widać, choć to już wpół do drugiej. Kto o tej porze bywał w łódzkiej „Casanovie" łatwo oceni bezdenną różnicę. Tu się ludzie ekscytują, bawią, odprężają, a nie „biorą na zapomnienie", o tym, czego i tak nigdy nie pamiętali...

Ech, zbóju Rumcajsie, ty śpisz w swojej jaskince w lesie Rzaholec, I my spać idziemy, choć nie to nam w głowie...

JÓZEF POTĘGA

— KIEDY PRZYJECHAŁAM DO PARYŻA SZUKAĆ PRACY DOWIEDZIAŁAM SIĘ Z OGŁOSZENIA, ŻE PEWIEN ADWOKAT POSZUKUJE SEKRETARKI. ZGŁOSIŁAM SIĘ JAKO SZEŚĆDZIESIĄTA PIERWSZA. NIE ZNAŁAM STENOGRAFII, A ABSOLWENTKĄ KURSU PISANIA NA MASZYNIE BYŁAM OD TRZECH DNI. ZOSTAŁAM JEDNAK PRZYJĘTA, BO SIĘ SPODOBAŁAM — ZWIERZĄ SIĘ FRANCUSKIEJ DZIENNIKARCE PARYSKA SEKRETARKA. W WYNIKU TYCH ZWIERZEŃ POWSTAŁ ARTYKUŁ PT. „BĄDŹ PIĘKNA I PRACUJ". PREZENCJA JEST TAM PIERWSZYM WARUNKIEM OTRZYMANIA PRACY NA TYM STANOWISKU. PORÓWNAŃ Z ŁODZIĄ OCZYWIŚCIE CZYNIĆ NIE BĘDZIEMY, BO PO PIERWSZE — ŻADNA Z SEKRETAREK, Z KTÓRYMI ROZMAWIAŁAM NIE TRAFIŁA DO PRZEDSIĘBIORSTWA DROGĄ OGŁOSZENIA. KAŻDA Z NICH ZWIĄZANA JEST Z PRZEDSIĘBIORSTWEM A NIE Z DYREKTOREM. TYLKO NIELICZNE Z NICH „CIĄGNĄ" ZA SOBĄ DYREKTORZY AWANSUJĄC. KIEDY ODCHODZĄ ZAŚ, SEKRETARKI ZWYKLE ZOSTAJĄ. DYREKTORZY „DZIEDZICZĄ" WIĘC JE, JAK GABINETY, JAK NOWE OBOWIĄZKI, JAK BLASKI I CIENIE NOWEGO STANOWISKA.

Pracuj i BĄDŹ PIĘKNA

Leitmotiv artykułu w prasie francuskiej: „Bądź piękna", który mnie natchnął do poplotkowania i z dyrektorami i z sekretarkami na ten odwieczny, banalny, a ośmieszany temat — tutaj nie decyduje, chociaż...

MÓWIĄ ONI:

— Musi ładnie wyglądać, bo gdyby wyglądała jak flejtuch w bałaganie?... Nie, nie zauważam kiedy ma coś nowego na sobie. Może jakby przyszła w maxi i fioletowej peruce, to bym dostrzegł, że się coś zmieniło, ale czy wiedziałbym co?... Zauważam, zauważam, ale nigdy nic nie mówię... Seksbomba w sekretariacie? Przenigdy. Tworzyłby się wtedy sztuczny tłok. Nie ma zresztą nic bardziej żałosnego, jak rzucająca się w oczy sekretarka...

MÓWIĄ ONE:

— Zauważa jak mam coś nowego chociaż nie mówi... Wystarczy mi jak powie: — ooo? coś nowego?

Wszystkie są zadbane, ale czy o nie się dba? Chodzi przede wszystkim o dobre słowo, a potem o... podwyżki.

MÓWIĄ ONE:

— No nareszcie pani jest! Te słowa znaczą dla mnie po urlopie więcej aniżeli tysiąc złotych premii... oczywiście nigdy nie mówi — bez pani to bym nieraz leżał (chociaż to poniekąd prawda — dopisek AP), ale czasami usłyszę jakieś dobre słowo...

ONI:

— Nie chwalę jej więcej aniżeli innych pracowników... wiem, że trzeba i po fakcie zawsze żałuję, iż nie dodałem tego dobrego słowa — cukierka, wiem, że postępuję głupio, ale nie potrafię się na to zdobyć... Staram się podkreślić jej niewątpliwe zasługi, pochwalić, ale już przeze mnie dwa razy (w ciągu kilku lat) płakała. Czy przepraszam przeszło mi przez usta? Samo słowo nie, ale starałem się sytuację zaraz załagodzić, bo przecież sekretarka nie powinna zbierać gromów tylko dlatego, że jest akurat pod ręką...

Czy dbają o ich podwyżki? Możliwości są znikome. W skromnych „widełkach" — tak, zwłaszcza jeśli sekretarki są idealne. A są nawet takie, które potrafią szefowi zorganizować pracę, wiedzieć kogo natychmiast przyjąć i jak, kogo „spławić", a komu powiedzieć, że pan dyrektor nie marzy o niczym innym, jak o spotkaniu, ale niestety, został wezwany do wyższej instancji i posiedzi tam co najmniej do szesnastej, a jutro jedzie do ministerstwa, a pojutrze za granicę. Takie, które potrafią przypomnieć panu dyrektorowi o naradzie, czy ważnej sprawie i po jego minie poznać z czym można do niego dzisiaj pójść. Czy dbają o ich podwyżki?

MÓWIĄ DYREKTORZY:

— Zaszeregowaliśmy ją w innej grupie, bo jako sekretarka mogła dostać tylko 1400 zł. Przy podziale tych pieniędzy na podwyżki, nie mam odwagi wystąpić o te kilkadziesiąt złotych dla niej, bo boję się uwag typu: o swoją sekretarkę to umie dbać... otrzymuje maksimum — 2100 zł, a tak naprawdę to jest czwartym dyrektorem zjednoczenia... Prawdziwy Skarb.

Skarb Prawdziwy, to osoba, która wszystko wie i umie milczeć.

SEKRETARKI:

— Dyskrecja jest podstawowym warunkiem naszej pracy. Powtórzenie czegoś może spowodować zadrażnienia w pracy, wyrządzić komuś krzywdę. Chodzi tu o sprawy służbowe... Bo prywatnych sprawek podobno nasi dyrektorzy nie mają (ci, o których plotkowałyśmy). Reakcje na te niedyskretne pytania (jeszcze raz przepraszam), były następujące:

— Mój dyrektor? Kiedy on by miał na to czas?... Pani mu się przyjrzała?...

ONI:

— Gdyby zaistniała taka sytuacja nie wierzyłbym nawet mężczyźnie... ja oczywiście jestem daleki od tych spraw, ale gdyby... to myślę, że ona byłaby dyskretna, ale zdziwiona... nie dałaby po sobie poznać, że o czymś wie.

Panie Zofie, Wandy i Krystyny są nie tylko ważnym elementem w mózgu przedsiębiorstwa, ale podają także kawę.

ONA:

— Robię to chętnie, bo on miło o to prosi. Grzecznie i tak townie. Był kiedyś dyrektor, który rzucał ostro: — Dwie kawy! Krew mi wtedy kipiała w żyłach...

ON:

— Czuję zawsze zażenowanie, kiedy muszę ją o to prosić i staram się to robić jak najlepiej i jak najrzadziej...

PANIE DYREKTOROWE — te, o których rozmawiałyśmy albo w ogóle do mężów via sekretariat nie dzwonią, albo są wzorem uprzejmości, taktu i dobrych manier. Na pewno w domu większość z nich pracuje, ma dzieci i męża, który przeważnie wraca o dwudziestej, ma prawo być czasami zła i rzucić: — śniadanie na jutro? Zrób sobie sam (wiem, jakem żona!), zresztą twoja Wandzia o tym będzie pamiętać!

A WANDZIA? Wandzia przeważnie wie kiedy on jada i ma wtedy gorącą wodę na herbatę. I to wszystko. Przy pomina, ale się nie narzuca. Z wyjątkami.

JEDEN Z NICH:

— Kiedy nasza sekretarka odeszła, zastępowała ją pani, której nic zarzucić nie mogę oprócz jednego. Ja siedzę nad

stosem dokumentów, nieprzytomny, a ona wpada i szczebiocze:

— Jak tak można? Trzeba śniadanko zjeść, pan dyrektor nam się wykończy. Słowo daję, że tylko dlatego, nie została w sekretariacie...

PYTANIE TYLKO DO PANÓW:

— Czy chciałby pan by pańska żona była sekretarką?

— Nie! Nie dlatego, co pani myśli, ale dlatego, że to strasznie ciężka praca. Zawód, którego często nie doceniamy...

— Czemu nie? Dobra sekretarka, doceniana w zakładzie, to stanowisko, które może dać zadowolenie. A czy inne stanowiska, na których zatrudnione są nasze żony dają im aż tyle szczęścia?

CO PANOWIE SĄDZĄ O ROMANSACH Z SEKRETARKAMI?

— Literatura i to słaba... Sekretarki są po to, by pracować. Zdarzają się małżeństwa z sekretarkami, ale wtedy żona musi przestać być sekretarką.

Z dalszych rozmów wynika, że znają się nawzajem dobrze, wiedzą wiele o swoim prywatnym życiu.

Niekiedy dyrektorzy mówili mi o sobie, o swoim stosunku do sekretarek bardziej samokrytycznie. Sekretarki natomiast bardziej powściągliwie w myśl filozofii: nie będzie ten, chociaż sympatyczny i szkoda byłoby, przyjdzie następny — grunt, żeby był sprawiedliwy, nie dał się wciągnąć w żadne kliki i był taktowny. Milczenie jest złotem, zwłaszcza w sekretariacie. Przekonałam się o tym, także przeprowadzając na zakończenie wywiad z Naszą Jagodą — sekretarką w „DŁ".

— Jagoda, co sądzisz o naszych szefach?

— To samo co Ty, Alinko...

I na tym skończył się wielki wywiad i wielkie plotki o tym jednym z najcięższych, najmniej docenianych i najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w naszych instytucjach.

Pani Halino, Wando, Zofio — przepraszam, że ja tak familiarnie, ale to zwracanie się po imieniu, to najmniejsze zło w waszej pracy, prawda? Pracy, o której plotkowała:

ALINA PONIATOWSKA

PORWANIE

Małgosia — bohaterka tego reportażu — leży sobie spokojnie w łóżku, macha tłustymi piąstkami i usiłuje uchwycić wiszące na sznurku grzechotki. Nic nie wie o tym, że właśnie w tej chwili ktoś rozmawia z jej mamą o tragicznych godzinach, które już na szczęście minęły — co więcej, jej maleńka pamięć nie zarejestrowała tych godzin. Gaworzy coś, uśmiecha się do siebie... A tak niewiele brakowało...

26 listopada br. pani Teresa Wrąbel, nauczycielka szkoły podstawowej w Grabowcu, wyszła ze swojego mieszkania w Zduńskiej Woli i udała się do pobliskich sklepów, aby dokonać zakupów. Towarzyszyła jej matka, a w okazałym niebieskim wózeczku jechała 3-miesięczna Małgosia. Przy ul. Łaskiej pod numerem 6 mieści się sklep tekstylny, przed którym młoda mama zatrzymała wózeczek, jak to czynią wszystkie młode mamy w Zduńskiej Woli i weszła do sklepu na kilkanaście minut, aby obejrzeć stoisko. Jakież było jej zdumienie, przerażenie, a potem rozpacz, gdy zobaczyła, że w miejscu, gdzie zostawiła wózek z dzieckiem, nie ma po nim ani śladu.

Na krzyk zrozpaczonej kobiety wybiegły ze sklepu sprzedawczynie, zgromadził się tłum. Po pierwszych minutach strachu, przyszło otrzeźwienie. Być może — pomyślała zrozpaczona matka — przechodził tędy mój mąż lub ojciec, zauważyli dziecko i odwieźli wózek do domu. Być może w najgorszym wypadku ktoś ze znajomych lub sąsiadów zrobił głupi kawał.

W takich chwilach przychodzą różne przypuszczenia. Pobiegła więc odruchowo do pobliskich bram, ale nigdzie Małgosi nie było. Nikt z przechodniów nie potrafił ani p. Teresie, ani jej matce, z którą razem czyniły na własną rękę poszukiwania, udzielić informacji czy ktoś nie przechodził z niebieskim wózeczkiem pobliskimi ulicami.

— Nie wiem już teraz jak długo — opowiada reporterowi matka porwanego dziecka — biegałam po ulicach. Nie wiem co się w ogóle ze mną działo. Zupełnie straciłam głowę. Byłam także w domu, ale i tu okazało się, że nikt Małgosi nie widział.

Kiedy zegarek wskazywał już godzinę 17, a od zaginięcia maleństwa minęły prawie 2 godziny, pani Teresa zgłosiła się do oficera dyżurnego Komendy Miejskiej MO w Zduńskiej Woli. Dopiero wtedy zdecydowała się na zawiadomienie milicji o porwaniu jej 3-miesięcznej Małgosi. Zawsze już tak jest, że po bezskutecznych próbach na własną rękę zwracamy się do ludzi w stalowych mundurach, którym ufamy, i na których liczymy jako na ostatnią nadzieję ratunku. Tak było i w tym wypadku. Pełniący dyżur w komendzie MO st. sierżant — Czesław Staszewski musiał najpierw uspokoić zdenerwowaną matkę, aby się dowiedzieć co się właściwie stało. Tymczasem minuty mijały, cenne minuty. I wówczas pojawił się kpt. Stanisław Żmuda, szef sekcji będący właśnie o tej porze w komendzie.

I teraz wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie. Kpt. Żmuda podejmuje szybkie decyzje. Blokada dróg, otoczyć dworzec PKS, zawiadomić stację PKP, ściągnąć wszystkie rezerwy do akcji. W Zduńskiej Woli zginęło dziecko! Dziecko zostało porwane! Pierwszy wypadek tego typu na terenie miasta, powiatu i województwa! Do akcji pościgowej za kidnaperami zostają włączeni wszyscy funkcjonariusze będący na służbie, jak również i ci, którzy mają służbę objąć o godz. 20. Radiowóz komendy bez przerwy patroluje trasę międzynarodową E-12. Milicjanci zatrzymują i przepytują ludzi. Na dworcu PKS czuwa posterunek MO. Patrole przeczesują miasto. Szukają niebieskiego wózka z porwaną Małgosią.

Dochodziła godzina 18. Na stacji kolejowej pociąg relacji Zduńska Wola — Łódź Kaliska, odjeżdżający o godz. 18.13, zostaje podstawiony na peron 4. Od kilkudziesięciu minut trwa już ostre pogotowie na stacji. Tylko niektórzy kolejarze wtajemniczeni są w całą sprawę — ci najbardziej odpowiedzialni. Dyżurny ruchu — Kazimierz Lorenczak, ustawiacz Marian Kokot i robotnik magazynowy Michał Kaźmierczak zaglądają wszędzie w poszukiwaniu osoby z dzieckiem. Minuty mijają. Nagle Michał Kaźmierczak widzi, że wzdłuż peronu od nastawni wykonawczej zbliża się młoda dziewczyna pchająca przed sobą wózek. Zgadza się. Wózek jest niebieski. Dziewczyna się śpieszy. Za chwilę pociąg odjedzie. Próbuje wejść do wagonu z wózkiem. Korzysta nawet z pomocy jednego z kolejarzy, rewidenta Rychlińskiego, który nic jeszcze nie wie o pierwszym w dziejach miasta wypadku porwania dziecka. Zawsze tak jak i dziś

(Dalszy ciąg na str. 9)

John Bluff zmylił pogoń i wycofał się na z góry upatrzone pozycje.

Pogoń długo kluczyła po prerii, aż wreszcie trafiła na ślad Johna Bluffa. Za późno... Łysa Kobyła Z Dużym Łbem Do Martwienia Się Za Wszystkich pożarła właśnie ostatnią puszkę kawy „Nesca", co wprawiło ją w taką euforię, że wszyscy myśleli iż nagle stała się ogierem... Jeszcze raz Johnowi Bluffowi udało się wyjść cało z opresji...

Nie mógł widzieć, że Łysa Kobyła Z Dużym Łbem Do Martwienia Się Za Wszystkich, dobrała się tymczasem do pokerowego łupu...

John Bluff uratował życie, ale stracił wolność...

A O'Ferma, jak to O'Ferma, robił swoje... Już go zza pracy widać nie było.

pomagał młodym mamom przy zajmowaniu miejsc w przedziałach. I w tej chwili kiedy wózek jest już w wagonie, rozlega się krzyk Lorenczaka: — „Komuś ukradła to dziecko!" Podbiegają i inni kolejarze — Kokot i Kaźmierczak, chwytają wózek, ściągają na peron i zatrzymują bladą, rozdygotaną dziewczynę. Nie próbuje się nawet tłumaczyć. Jest całkowicie zrezygnowana.

Błyskawiczny refleks kolejarzy — cała akcja na stacji w odzyskaniu porwanego dziecka kierował jej zawiadowca Stanisław Michalak, były żołnierz, wielokrotnie odznaczony m. in. Kawalerskim Krzyżem Polonia Restituta — dopomógł w ujęciu porywaczki, gdy chciała wyjechać ze skradzionym dzieckiem do Łodzi. I właśnie zawiadowcy przypadło w udziale bawić zziębniętą, głodną i zanoszącą się od płaczu Małgosię zanim zjawiła się na stacji jej matka, której przekazał odzyskane maleństwo.

Taki jest przebieg wyjątkowego w naszym województwie wypadku kidnapingu i niezwykle sprawnej akcji milicji, kolejarzy, społeczeństwa, która w efekcie doprowadziła do szybkiego ujęcia sprawcy i odzyskania dziecka.

A mogło być przecież inaczej. Wprawdzie podejrzana 17-letnia Wiesława M. odmawia w chwili obecnej jakichkolwiek zeznań i zaprzecza złożonym wcześniej wyjaśnieniom — ale milicja ma pewne powody do przypuszczeń, aby twierdzić, że w grę wchodziła możliwość wyłudzenia okupu. To oczywiście są tylko przypuszczenia. Bo przecież z równym powodzeniem można twierdzić, że w grę wchodziło pragnienie przywłaszczenia sobie dziecka. Z pewnością dalsze dochodzenie wyjaśni co właściwie było powodem tego porwania. Na razie głowią się nad tym funkcjonariusze milicji i prokurator powiatowy.

Kim jest Wiesława M.? W milicji powiedziano mi, że jest to dziewczyna dobrze znana funkcjonariuszom z różnych ucieczek z domu rodzinnego, z przebywania w nieodpowiednim dla niej towarzystwie oraz z tego, że nigdzie nie pracowała i nie uczyła się, mimo że swoją edukację zakończyła na 6 klasie szkoły podstawowej. Matka Wiesławy, z którą rozmawiałem, jest całkowicie załamana.

— Dla mnie życia już nie ma — mówi zrezygnowana — Wiesia z całej czwórki moich dzieci była zawsze uparta, krnąbrna, chciała się tylko malować, palić papierosy i chodzić po kawiarniach. Byliśmy z mężem bezradni. Do szkoły chodzić nie chciała, uciekała z lekcji, a później z domu i nie było jej po kilka miesięcy. Chodziłam na milicję, prosiłam żeby skierowano Wiesię do domu poprawczego, ale nie było miejsca. Jedno co mogę o niej powiedzieć, to to, że jest najładniejsza z całej mojej czwórki, miała powodzenie u chłopców i lubiła bardzo małe dzieciaki. Stale się opiekowała dzieckiem sąsiadki, kąpała je, ubierała, bawiła. Dobra była także do roboty. Gdyby ona teraz była, nie musiałabym w domu samą pracę. Jej praca w rękach się paliła. Ale jednocześnie nie chciała nigdzie pracować, mimo że szkołę rzuciła.

W Szkole Podstawowej nr 3, gdzie Wiesia chodziła do 5 i 6 klasy, dowiedziałem się — tak twierdzi kierownik szkoły — Jan Królikowski i wychowawczyni — Barbara Łapeta — że jest to dziewczyna, która za wcześnie życie poznała, nie zawsze mogła skupić uwagę na lekcjach i szkoła jej nie interesowała, mimo iż nie można powiedzieć, aby była debilem.

I to już wszystko w sprawie dosyć niezwykłej, niecodziennej jaka miała miejsce w Zduńskiej Woli. Spełniam jeszcze prośbę komendanta miejskiego MO, który pragnie przy okazji zaapelować do rodziców tak często lekkomyślnych, mimo że kochających — tak często łatwowiernych, mimo że troskliwych. W Zduńskiej Woli zdarzył się 4 lata temu wypadek, że dziecko zostawione na ulicy przez roztargnioną matkę przechodziło, płacząc jezdnię i znalazło śmierć pod kołami samochodu. W tym roku podobne dwa wypadki skończyły się tragicznymi urazami: jedno dziecko odniosło rany, a drugie po szoku nie widzi i nie mówi. Jakakolwiek była intencja porywaczki — która nadal poddawana jest drobiazgowemu śledztwu — jedno pozostaje niezaprzeczalnym faktem: rodzice zbyt mało uwagi zwracają na swoje dzieci. Pani Teresa Wrąbel mówi teraz: „Nie zostawiam swojej Małgosi bez opieki ani na chwilę. Jest to moje jedyne dziecko, któremu groziło tak wielkie niebezpieczeństwo. Niech mój przykład będzie ostrzeżeniem dla wszystkich rodziców".

JERZY KRASKOWSKI

MAŁGOSI !

W OSTATNICH TYGODNIACH MAŁA I NIE ODGRYWAJĄCA WIĘKSZEJ ROLI W EUROPIE PORTUGALIA, ZNOWU TRAFIŁA NA CZOŁÓWKI GAZET. PRZYCZYNĄ TEGO JEST NAPAŚĆ WOJSK PORTUGALSKICH NA SUWERENNĄ GWINEĘ.

DZIEJE SIĘ TO ZALEDWIE W NIECAŁE PÓŁ ROKU OD ZGONU SALAZARA, Z KTÓREGO ODEJŚCIEM WIĄZANO LIBERALIZACJĘ STOSUNKÓW NAD TAGIEM, A NAWET NIEKTÓRZY OPTYMIŚCI SĄDZILI, ŻE PORTUGALIA DOKONA WRESZCIE ODWROTU OD SWEJ POLITYKI KOLONIALNEJ W AFRYCE I AZJI.

Dziś wiadomo już, że mowy o tym być nie może. Caetano — następca Antonio de Oliweira Salazara i nowy premier — w jednym ze swych ostatnich wystąpień wyraźnie wypowiedział się za dotychczasową polityka zagraniczną Lizbony. Żeby ją jednak lepiej poznać trzeba się cofnąć do roku 1932, kiedy to Portugalii groził upadek ekonomiczny i polityczny. Wówczas to z łaski armii absolutnym władcą państwa nad Tagiem staje się młody profesor uniwersytetu Coimbra — Salazar. I trzeba przyznać, że zaufania armii nie zawiódł. Po skreśleniu wydatków na kulturę, oświatę, służbę zdrowia, opiekę socjalną, inwestycje przemysłowe, potrafił na kilka lat opanować szalejącą inflację. Ale od tamtych czasów Portugalię można nazwać krajem ludzi w mundurach. Mundur nosi co drugi obywatel tego państwa. Na ulicach stołecznej Lizbony spotyka się przede wszystkim wiele mundurów najprzeróżniejszych formacji policyjnych...

* * *

W pierwszych latach swych rządów Salazar miał nawet spore zwolenników. Był to bowiem orator wysokiej klasy, dobry organizator, wiele też obiecywał, a wszelkie portugalskie dolegliwości usiłował leczyć wspomnieniem dawnej świetności i nacjonalizmem. Właśnie w imię tej świetności Salazar wprowadził swą odmianę faszyzmu, wywodzącą się z wielkomocarstwowego szowinizmu. Głosił, że pragnie zbudować — Estado Novo — nowo odrodzone, potężne państwo.

A dawną świetność przypominają w Lizbonie niemal wszystkie budowle, monumentalne pomniki markiza de Pombal, twórcy nowoczesnej części miasta, mauzoleum Marko Polo i kilku innych słynnych żeglarzy, którzy uczynili niegdyś z Portugalii mocarstwo oraz jedno z największych imperiów kolonialnych. Dziś jest to małe i biedne państwo, o nadmiernie rozbudowanej stolicy, o wsiach w których nadal panuja stosunki feudalne i którego 38 proc. obywateli to analfabeci. Salazar nie okazał się więc zbawcą choć do dziś wielu miejscowych notabli tak go nazywa, a nie mające pokrycia w rzeczywistości koncepcje zawiodły go na pozycje, z których jako jedyny dla siebie ratunek widział wprowadzenie krwawej faszystowskiej dyktatury.

Dyktatura faszystowska mogła zamknąć usta wielu protestującym, nie może jednak uratować sytuacji gospodarczej. Z roku na rok coraz bardziej się ona pogarsza. Trwająca od 10 lat beznadziejna i okrutna wojna w koloniach portugalskich pochłania około 60 proc. budżetu. Skąd więc brać pieniądze na inwestycje, na podniesienie stopy życiowej, skoro takie sumy topi się w koloniach a tamtejsi Portugalczycy, śniąc o utworzeniu z Mozambiku lub Angoli czegoś na wzór Rodezji, zwlekają z płaceniem podatków na rzecz metropolii? Może by więc pomogły państwa NATO, którego to paktu Portugalia jest członkiem od 1949 r.? Państwa te choć wywożą znad Tagu sporo pieniędzy, same nie kwapią się jednak z pożyczkami. Skłonne są ich udzielić jedynie na wojnę kolonialną (i to robią) oraz eksploatację złóż wolframu, węgla kamiennego, siarki. O innych inwestycjach w ogóle nie chcą słyszeć. Odpadłby im jeszcze jednak rynek zbytu i taniej siły roboczej. Poza tym Portugalia mocna gospodarczo mogłaby przejawiać większą samodzielność na forum międzynarodowym. A tak, choć jest największym imperium kolonialnym na świecie, sama też w rzeczywistości stała się kolonią obcych kapitałów.

Nad Tagiem, wśród siedmiu wzgórz

N/z: lizboński tramwaj linowy

Foto: autor

W trudnej więc sytuacji znalazł się 62-letni następca Salazara — Caetano. Nic też nie zrobił, aby wyprowadzić Portugalię z kryzysowej sytuacji i nieco usamodzielnić. Wprost przeciwnie — podpisana przez niego przed kilku miesiącami umowa z rządem USA, dotycząca zakładania baz amerykańskich na tym skrawku Półwyspu Pirenejskiego, jeszcze bardziej kraj uzależnia od mocarstwa zza oceanu. W ostatnich dniach nowy premier oddał z kolei jego kolonię „pod opiekę państw NATO". O tym, że Caetano nie zamierza zmieniać polityki wytyczonej przez Salazara jeszcze w 1932 roku, świadczyć mogą także ubiegłoroczne wybory, w których 85 proc. ludności kraju zostało pozbawionych prawa głosu. Świadczy o tym ostatnia napaść wojsk portugalskich na Gwineę i kontynuowanie wojen kolonialnych.

Niestety, lewica portugalska nie jest w stanie temu zapobiec. Słabo zorganizowana, posiadająca większość swych przywódców na emigracji — nie przedstawia siły, z którą Marcelo Caetano chciałby się liczyć. I przypuszczać należy, że sytuacja taka długo się będzie jeszcze utrzymywać. Mogą się w leżącej na siedmiu wzgórzach Lizbonie zmieniać rządy, ale nowi ministrowie na pewno nie zadeklarują w najbliższym czasie nic innego niż czynią to ich obecni koledzy.

MAREK REGEL

Dokończenie ze strony 6 korespondencji własnej z NRD

lami najszybszych, zdalnie kierowanych samolotów i samochodów.

Ostatnim, najnowszym stadium rozwoju zabawkarstwa jest dział zabawek pedagogicznych. O ich charakterze nie decyduje już sam rzemieślnik, czy producent. Do skomplikowanego procesu powstawania „mądrej" zabawki włącza się najwybitniejszych psychologów i pedagogów. Zabawki te przygotowują bowiem dziecko do wysokich wymagań, jakie stawia mu dziś bardzo wcześnie życie. Przystosowane do różnych etapów fizycznego i duchowego rozwoju dziecka zawsze pobudzają go do twórczego myślenia, wręcz do samego tworzenia nowych form, konstrukcji, idei. Tą drogą wcześnie pozwalają zrozumieć dzieciom, że poprzez mądre wykorzystanie techniki, pomysłowość i zaradność ludzie mogą sobie wzajemnie pomagać, lepiej poznawać i opanowywać przyrodę.

Muzeum zabawkarskie w Sonneberg wraz ze współpracującym z nim instytutem od dawna postawiło sobie za cel szeroką popularyzację doświadczeń badawczych zarówno poprzez pedagogizację rodziców jak i oddziaływanie na handel i przemysł. Prace muzeum mają niemały wpływ na wysoki poziom przemysłu zabawkarskiego w NRD. Przyjęto tu bowiem za zasadę, że zabawki nie mogą być tylko towarem, lecz mają spełniać określone zadania, służące jakże ważnym celom społecznym. W Sonneberg dowiedziono, że jest to możliwe i że przy tym cacka przeznaczone do pokoju dziecięcego nic nie tracą ze swej atrakcyjności i fascynującego dzieci uroku.

M. KRAJÓWNA

Uśmiechnij się...

Młodszych nie było?!...

Rys. Julian Puchalski

— Wiedziałem, że nie uwierzysz, ale naprawdę w Centrali Rybnej zabrakło karpi.

Rys. Mirosław Pokora

— To ty w ogóle nie wychodziłeś?

Humor zagraniczny

Wreszcie ucichło wszystko. Za niegodny czyn Johna Bluffa ciężko zapłaciła Łysa Kobyła Z Dużym Łbem Do Martwienia Się Za Wszystkich...

McBumel wstrząśnięty wydarzeniami, o dziwo wstał, i zabrał się do pracy na działce...

Między Johnem Bluffem i Mary Mini znowu zapanowała pełna harmonia.

Kiedy pojedli, popili, Sheriff Vodka spojrzał na zegarek i wykrzyknął:

Nie wiedział, że jego zegarek śpieszy się o 10 minut i że te 10 minut, za sprawa O'Fermy, zaważy na losie jego i całego Comiks City...

Bo O'Ferma, jak to O'Ferma... Robił swoje, aż wreszcie, z chwilą wybicia godziny fajrantu, dorobił się...

KRZYŻÓWKA Jubilera

CHOINKA

Nagrody:

- Zegarek męski
- Zegarek damski
- „Szczerbiec Chrobrego"
- Naszyjnik
- Klipsy
- Kołnierzyki koralowe
- Srebrne spinki
- Spinki do krawatów

POZIOMO: 1. Tworza nasza klatkę. 4. Przyprawna roślina. 8. Do zamykania o 23-ej. 11. Zatopiony statek. 12. Wydobywa się z Etny. 13. Berlinka. 15. Początek dnia. 16. Odra i Nysa. 18. Miejsce kaźni w Hadesie. 19. Średniowieczna korporacja kupców. 21. Łapońskie jezioro. 23. ..., morgana. 24. Siarczan glinowo-potasowy. 26. Budynek z forsą. 27. Nacisk. parcie. 28. Sopocki deptak. 30. Kwarc. 31. Andrycz. 34. Ogłoszenie w prasie. 36. Wewnątrz kuźni 37. Poświęcona jej była sowa i oliwka. 40. Organizator i redaktor „Iskry". 43. Prawy dopływ Sanu. 44. Miasto w Turcji 45. Słynny król Indii (273—232 p.n.e.). 48 Prokurator z Judei. 51. Ssak z rzędu syren. 52. To samo co 21. 53. Miasto w Indonezji. 56. Za wsią. 59. Olejek różany. 61. Grecki Ares. 63. Połowa okolicy. 64. Miasto portowe w Japonii (Akita). 65. Surowiec wtórny. 67. Z przysmakami i piosenkami 69. Nafta w powijakach. 71. Dawny mieszkaniec Puszczy Tucholskiej. 74. Ślepa w nas. 77. Na zasłużonej piersi. 78. Paszteciкowe nadzianko. 79. Wyspa Odyseusza. 80. Słodki płynny lek. 81. Na świat. 82. Rzadki przedmiot. 83. Agora. 84. Mieszkańcy Ziemi Ognistej (Onasi). 85. Kwitnie raz w życiu.

PIONOWO: 1. Blaszki pod obcasami. 2. Boczna cześć statku. 3. Uszkodzenie maszyny. 4. Ozdobna butelka na wino. 5. Dwukołowa taczka. 6. Modnis. dandys. 7. Trzymają taternika od spodu. 8. Celtycki pieśniarz i poeta. 9. Całość obsianego gruntu. 10. Ujemny jon. 14. Piąty okres ery paleozoicznej. 17. Do siewu. 20. Powiększa. 22. Świecaca reklama. 25. Wyborczy pojemnik. 28. Ofiara Charlotty Corday. 29. Na modna jesionkę. 32. Imie żeńskie. 33. Siostra Balladyny. 35. Mniejszy od jeziora. 36. Afrykańskie orzeszki na amerykański napój. 38 Ustalona opłata. 39. Ulega kamicy. 41. Imie meskie. 42. Stal niklowa o małej rozszerzalności. 45. Żona Latinusa. matka Lawinii (Amata). 46. Duże jezioro w ZSRR. 47. Wyspa koralowa. 48. Spadło z niego abecadło. 49. Trener naszych kolarzy. 50. Dawny ośrodek kultowy Majów (Tikal). 54. Środek znieczulający. 55. Jeden z trzech muszkieterów. 57. Duże raki. 58. 1000 kg. 60. Odkrył Przylądek Dobrej Nadziei (Diaz). 61. 42,2 km. 62. Zające. 66. Autor „Zawiści". 67. Do wbijania pali w wodę. 68. Na chore gardło. 70. Pas skoszonej trawy 72 Stolica jej jest Damaszek. 73. Pod kalką. 75. Nerwowy wstrząs. 76. Przybytek X Muzy.

Po rozwiązaniu całej krzyżówki litery znajdujące się w polach z następującymi numerami utworzą dodatkowe rozwiązanie.

2—21—1—25—43—54—83—42—33,
56—17—6—75—73—45,
49—3—60—22—64,
61—81—60—31—55,
53—34—27—52—44.

UWAGA: Dla ułatwienia hasła niektórych wyrazów zostały podane w nawiasach.

Rozwiązania (wystarczy ostatecznie zaszyfrowane rozwiązanie), nadsyłać należy pod adresem „DŁ" w terminie 10-dniowym. Na kopertach prosimy o dopisek „Krzyżówka „Jubilera". *(Cis.)*

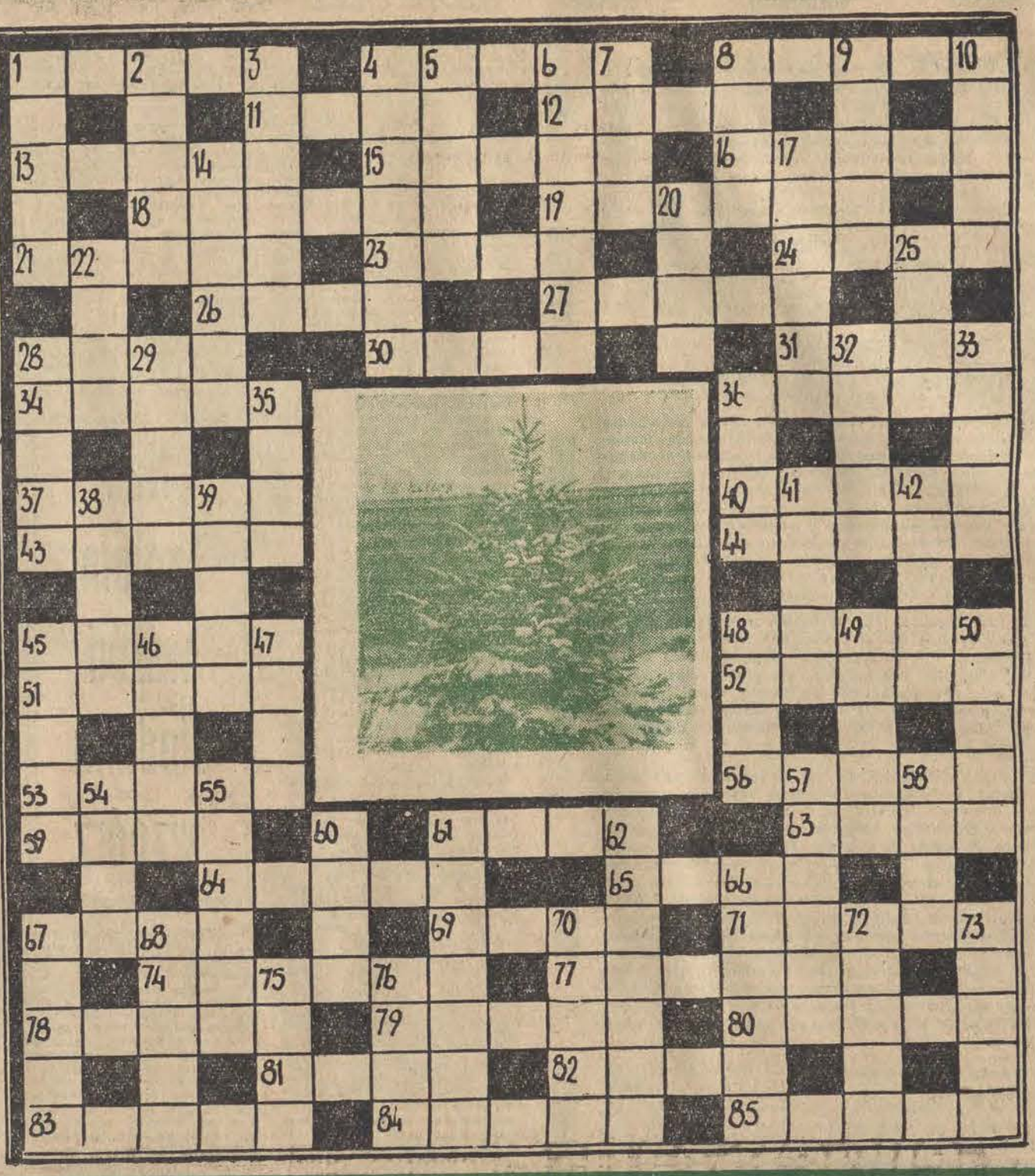

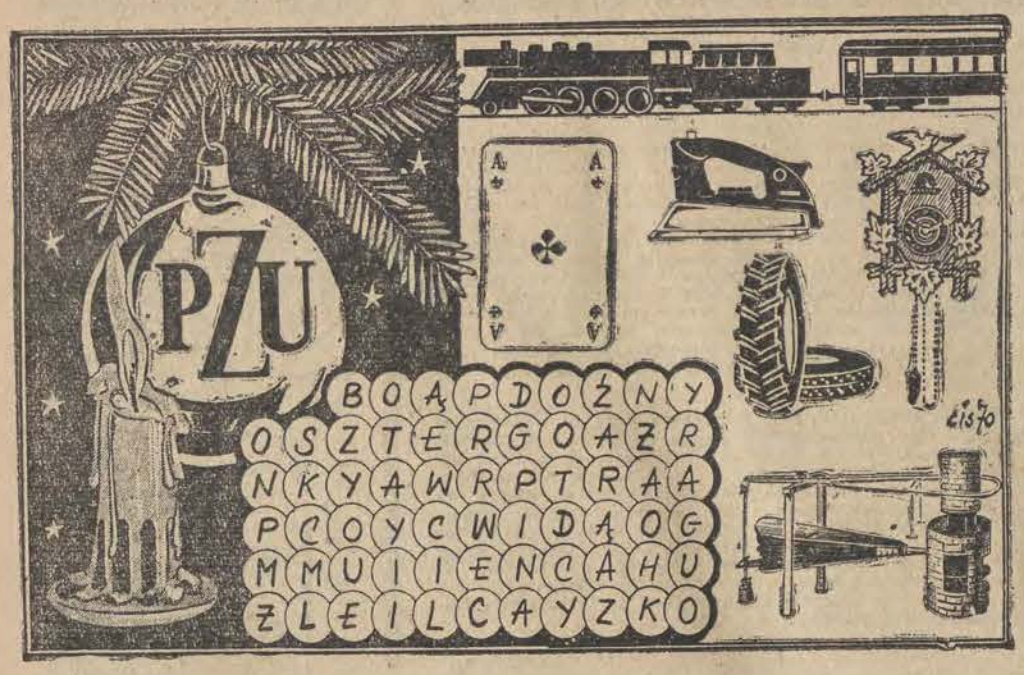

Konkurs z bombką

Nagrody:

I — 2.500 zł
II — 2.000 zł
III — 1.500 zł
IV — 1.000 zł
V — X — 500 zł

(bony towarowe do PDT „Uniwersal")

Dzisiejszy, świąteczny konkurs przygotowaliśmy dla naszych Czytelników wspólnie z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń w Łodzi. Aby go rozwiązać trzeba najpierw odgadnąć znaczenie sześciu rysunków a następnie wykreślić je z odpowiednich poziomych pól diagramu. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane kolejno rzędami utworzą rozwiązanie dotyczące zasad ostrożności.

Rozwiązania (z dołączonym, wyciętym z gazety napisem „PZU") nadsyłać należy pod adresem „DŁ" Łódź-1, skryt. poczt. 89 do dnia 5 stycznia 1971 r.

Życzymy przyjemnej rozrywki.

Opr. HENRYK CISKI

Pracowity O'Ferma, który na wniosek całego Comiks City zmienił nazwisko na O'Forma i został jednogłośnie wybrany szeryfem, zmienił bieg życia w miasteczku. Od pamiętnej chwili uwieńczenia wysiłków O'Formy, który zawsze robił swoje, kwitło ono i piękniało. Skarb złożony w PKO owocował...

„Chciałem zapalić światła pozycyjne, żeby przynajmniej zobaczyć skrzydła, ale nie zobaczyłem nic. Czułem, że jestem na dnie jakiejś dziury, z której niepodobna się wydostać. I wtedy to silnik zaczął trząść..."

„NOCNY LOT"

Antoine de Saint-Exupery

„KOLIBER" — to znak biblioteki arcydzieł światowej literatury.

DO NABYCIA W KAŻDYM KIOSKU „RUCHU".

CENA TYLKO 4 ZŁ! CENA TYLKO 4 ZŁ!

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ — weneryczne, skórne. 16.30—19, Prochnika 8 3013 g

PLACE budowlane (zatwierdzone) w Zgierzu ul. Kamienna — sprzedam. Zgierz. Obr. Stalingradu 9—4, tel. Łódź, 367-55 2512 g

DOMEK jednorodzinny 2 pokoje z kuchnią, ogród i pomieszczenia nadające się na sklep i warsztat sprzedam lub zamienię na mniejsze. Łódź, Łagiewnicka 137

DOM, różne budynki gospodarcze ogród z drzewami laskowymi o pow. 1,5 ha — sprzedam lub oddam w dzierżawę. Szczerców, pow. Bełchatów, ul. Praga 4. Kurpesa 3139 g

DOMEK własnościowy wolny sprzedam. Tel. 634-81, oferty „3192" Prasa. Piotrkowska 96

DOMEK jednorodzinny — okolica Kopcińskiego — Narutowicza, sprzedam. Tel. 262-32 od godziny 16 2840 g

BIBLIOTECZKĘ, magnetofon z radioodbiornikiem „Grundig", sprzedam oraz kupię damski kożuch midi lub maxi najchętniej koloru niebieskiego. Tel. 528-27

NUTRIE zakocone i młode też w różnym wieku — sprzedam. Poddębice ul. Mickiewicza 10

ZŁOTĄ biżuterię — sprzedam. Oferty „2735" Prasa, Piotrkowska 96

NIOSKI jednoroczne względnie młodsze kupię. Oferty „2704" Prasa. Piotrkowska 96

MEBLE — komplety: sypialnia (brzoza koreańska), stołowy (ciemny orzech) — sprzedam. Tel. 347-66, rano 2740 g

KOLNIERZE z lisów sprzedaje hodowca prywatny, Zachodnia 23 B, m. 35 bloki, front k. Delikatesów, wejście z bramy na prawo, druga klatka, pierwsze piętro. Poniedziałki, soboty

CHŁODNIĘ 1100 czterodrzwiową i kosciarkę — sprzedam. 502-40 2806 g

KOŻUCH damski i męski — nowe — sprzedam. Łódź, Tęczowa 20 dojazd „8" od Warszawskiej 2623 g

MASZYNĘ do szycia dzianin „overlock" sprzedam. Białystok ul. Pułkowa 7a, m. 10. Bronisław Paluch 2884 g

PRZYCZEPĘ do „Warszawy" sprzedam. Wiadomość: Pułaskiego 8, m. 10, wieczorem 2761

NOWEGO „Trabanta-Limuzynę", zamienię na nowego „Wartburga" „Skodę", „Moskwicza". Zgłoszenia z podaniem warunków kierować: oferty „2781" Prasa, Piotrkowska 96

„VOLKSWAGENA" — ba gażówkę, model 65 — sprzedam. Tel. 375-66

„NYSĘ" w dobrym stanie pilnie sprzedam. 272-20 2849 g

„SKODĘ 1000-MB" rok prod. 1969 w idealnym stanie sprzedam. Dzwonić od 25 godz. 15—20 tel. 327-92 2159 g

GARAŻU w okolicy Śródmieścia poszukuję. Tel. 619-03 2618 g

GARAŻU — rejon Wierzbowa — Nowotki — poszukuję. Tel. 216-90

POSZUKUJĘ lokalu 20—25 m kw. na warsztat produkcyjny w dzielnicy Widzew lub Zarzew. Tel. 490-92, godz. 16.30—22 2643 g

LOKAL rzemieślniczy, sala, w dzielnicy Górna do wynajęcia. Oferty „2749" Prasa Piotrkowska 96

2 POKOJE, kuchnię 47 m kw. oraz lokal na warsztat 67 m kw. w Konstantynowie przy linii tramwajowej zamienię na pokój, kuchnię lub garsonierę w Łodzi, najchętniej w nowym budownictwie. Oferty „2662" Prasa, Piotrkowska 96

3 POKOJE, kuchnia 54 m kw., bloki kwaterunkowe IV piętro, dzielnica Bałuty, zamienię na pokój, kuchnię w blokach kwaterunkowych. Oferty „2672" Prasa Piotrkowska 96

OSTRÓW Wielkopolski, 3 pokoje, kuchnię, łazienkę zamienię na mniejsze w Łodzi. Tel. 502-04 2671 g

MIESZKANIE własnościowe spółdzielcze lub połowę willi — kupię. Oferty „2635" Prasa, Piotrkowska 96

2 POKOJE, kuchnię, wszystkie wygody, centrum, telefon, zamienię na kawalerkę w Śródmieściu lub na Widzewie. Tel. 661-40 2634 g

MIESZKANIA samodzielnego na rok poszukuję. Płatne z góry. Oferty „2636" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ niekrępującego pokoju. Płatne z góry. Oferty „2637" Prasa, Piotrkowska 96

INŻYNIER — członek spółdzielni mieszkaniowej poszukuje niekrępującego pokoju, centrum, wygody pożądany telefon. Oferty „2733" Prasa, Piotrkowska 96

STUDENT poszukuje pokoju. Oferty „2642" Prasa, Piotrkowska 96

PRACUJĄCY poszukuje subiokatorskiego pokoju. Oferty „2769" Prasa, Piotrkowska 96

PANA pracującego i uczącego przyjmę do pokoju subiokatorskiego. Tel. 528-87 2471 g

NIEKRĘPUJĄCEGO mieszkania z wygodami poszukuje członek spółdzielni. Oferty „2808" Prasa Piotrkowska 96

„M-2" Zgierz — spółdzielcze, zamienię na mieszkanie w Łodzi. Oferty „2805" Prasa, Piotrkowska 96

2 LUB pokój, kuchnię własnościowe kupię. Oferty „2850" Prasa, Piotrkowska 96

MATEMATYKA wyższa — udzielam korepetycji. Tel. 388-58, Poznańska

PRZYJMĘ osobę do prowadzenia domu (jedna osoba) i pomocy w ogrodnictwie. Oferty — „2705" Prasa, Piotrkowska 96

PRZYBŁĄKAŁ się pudel szaro-brązowy. Piotrkowska 78, Mazur 2734 g

ZGINĘŁA suka czarna, białe łaty „pointer" Wskazanie miejsca pobytu lub odprowadzenie — nagroda. Gandhiego 13, m. 18, tel. 502-63

ZGINĄŁ piesek ciemno brązowy półroczny seter. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Łódź, Żeromskiego 9, Antczak

POSIADAM samochód i wolny czas oczekuję propozycji (akwizycja). Oferty „2828" Prasa, Piotrkowska 96

POSIADAM samochód „Warszawę-Combi" oczekuję propozycji. Oferty „2729" Prasa, Piotrkowska 96

PRZYJMĘ wspólnika, udziałowca do gospodarstwa ogrodniczego w Łodzi (pow. szklarni około 600 m kw., c.o.). Oferty „2711" Prasa, Piotrkowska 96

PUSTAKI ścienne, stropowe, zamówione wcześniej wykonam 10 proc. taniej. Maranda, tel. 427-03 2289 g

OKAZJA! — wywiozę bezpłatnie własnym transportem złom, materiały po remoncie. Zgłoszenia: 489-73 lub Rzgów, pow. Łódź. Starowa Góra 2. Sobczyński 1791 g

POSIADAM warsztat filmdruku na tkaninach i folii. Oczekuję propozycji. Oferty „2830" Prasa, Piotrkowska 96

POSIADAM maszynę dziewiarską interlock na jedwab, bawełnę, wełnę. Oczekuję propozycji. Oferty „2794" Prasa, Piotrkowska 96

OBUWIE przerabiam: obcasy oraz noski na modne, cholewy na sznurowane (haki), wymieniam suwaki skracam i zwężam cholewy Srebrzyńska 81. Wróblewski 2795 g

NAPRAWIA uszkodzoną garderobę cerownia artystyczna, Więckowskiego 23, Frankowska 3860 g

NOWOCZESNY krój damski, dziecięcy opanujesz pod gwarancją. Wynalazek Mechlińskiej Nawrot 32 1609 g

SUPERELEGANCKIE — stroje ślubne poleca wypożyczalnia sukien. Nowakowska, Zachodnia 75

SUPERELEGANCKIE — stroje ślubne, artystycznie szyje z powierzonych materiałów firma „Roma", Zachodnia 75

MODNE spodnie elastyczne i inne wykonuję z materiałów powierzonych zakład krawiecki, Nawrot 8, Janiszewski

OSOBY, które widziały jadącego bez światła rowerzystę na ul. Wólczańskiej od ul. A. Struga w kierunku ul. Kopernika, który był przyczyną wypadku samochodowego w dniu 22.XI. br. o godz. 18.10, proszone są o skontaktowanie z poszkodowanym kierowcą, ul. Ejsmonda 4, m. 6 tel. 453-57

WSZYSTKIM samotnym Wesołych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku życzy Prywatne Biuro Matrymonialne „Swatka", Łódź, Piotrkowska 132 3300 g

Wielkie Szanse

w KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

w styczniu do wygrania 12.000.000 zł dodatkowe wygrane

LOSY DO NABYCIA W KOLEKTURACH POLSKIEGO MONOPOLU LOTERYJNEGO:

ŁÓDŹ — ul. Piotrkowska 161
ul. Piotrkowska 95
ul. Rzgowska 113

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI — ul. Grodzka 1.

ZGŁOSZENIA I ZAPISY — „ORBIS"

Pl. Wolności 6, tel. 382-56 i ekspozytury

PABIANICE	— ul. Pułaskiego 8	tel. 54-44
KUTNO	— Pl. 19 Stycznia 16	tel. 37-26
PIOTRKÓW TRYB.	— ul. Słowackiego 23	tel. 52-70
TOMASZÓW MAZ.	— Al. Wyzwolenia 10	tel. 11-50
ŁOWICZ	— Rynek Kościuszki 12	tel. 24-80

Łódź w święta

24 GRUDNIA BR. (czwartek) wszystkie sklepy branży spożywczej czynne będą do godziny 17, a cukiernie do godz. 18. Sklepy branży przemysłowej pracować będą do godz. 16, z wyjątkiem sklepów z upominkami, papierniczych, perfumeryjno-drogeryjnych i zabawkarskich, które czynne będą do godziny 17. Wszystkie sklepy branży mięsno-wędliniarskiej, rybnej, warzywno - owocowej czynne będą od godz. 7 rano. Restauracje i kawiarnie czynne będą do godz. 17. Dyżurują do godziny 20 restauracje: „Savoy", „Tivoli", „Gwarna", „Kolejowa", „Obywatelska", „Stylowa". „Zacisze"; bary: „Teofilanka", „Oaza" i kawiarnie: „Akademicka", „Mariolka" i „Staromiejska"

25 GRUDNIA (piątek). **SKLEPY** nie będą czynne. Dyżurują niektóre kioski „Ruchu"; **KWIACIARNIE:** Stary Rynek 1, Piotrkowska 59 i 277, Kasprzaka 29 i Tuwima 12 otwarte będą w godzinach 10—15. **BARY:** „Reprezentacyjny", „Wielkopolanka", „Beniaminek" i **JADŁODAJNIA** „Roma" dyżurować będą w godzinach 11—17. W godz. 12—20 otwarte będą restauracje: „Rzemieślnicza". „Górniak". „Smakosz", „Jutrzenka". „Tkacka", „Magnolia". „Dąbrowa". „Przekąska". „Tivoli". „Sim", ponadto kawiarnie: „Turecka". „Kaprys". „Irena" i herbaciarnia „Teinka".

26 GRUDNIA (sobota) **SKLEPY** nie będą czynne. Dyżury pełnią „Delikatesy"; ul. Wojska Polskiego 136, Piotrkowska 82 Dąbrowskiego 50, Gagarina 6 i Rojna 1. W godz. 10—15 dyżurują kwiaciarnie: ul. Piotrkowska 20 i 136, Żeromskiego 43, Wojska Polskiego 68 i Armii Czerwonej 105. Kioski „Ruchu" czynne będą jak w każdą niedzielę.

Pracować będą **RESTAURACJE:** „Europa", „Halka", „Tivoli", „Ludowa", „Obywatelska" „Dąbrowa", „Magnolia", „Górniak", „Stylowa", „Arkadia", „Lotnicza", „Kolejowa", „Smakosz", „Zacisze" oraz **KAWIARNIE:** „Bałaton", „Kes", „Rarytas" i „Wielkopolanka".

W godz. 11—17 otwarte będą **BARY:** „Rekord", „Południowy" „Fabryczny" oraz **JADŁODAJNIA** „Dietetyczna". Od godziny 11, jak w każdą sobotę, otwarte będą **KAWIARNIE:** „Łodzianka", „Jedyna", „Agawa".

27 GRUDNIA (niedziela) wszystkie punkty handlowe i zakłady gastronomiczne pracować będą jak w każdą niedzielę. Dyżurują w godz. 10—15 kwiaciarnie: Pl. Kościelny 4, ul. Obrońców Stalingradu 31, Piotrkowska 85, Dąbrowskiego 91 i Główna 29.

24 bm. placówki pocztowe jednozmianowe czynne będą jak w dzień powszedni, a placówki dwuzmianowe do godz. 18.

25 bm. w godz. 9—11 czynne będą UPT przy ul. Piotrkowskiej 311 Pabianickiej 204 i Dąbrowskiego 91.

26 bm. w godz. 9—11 czynne będą urzędy pocztowe: przy ul. Piotrkowskiej 311, Armii Czerwonej 34, Zgierskiej 4, Rzgowskiej 155 i Dąbrowskiego 91. 27 bm. w godz. 9—11 czynne będą urzędy: Piotrkowska 311, Armii Czerwonej 34, Zgierska 4, Pabianicka 204, Rzgowska 155 i Dąbrowskiego 91.

UPT przy ul. Łanowej 111, podobnie jak Poczta Główna, będzie czynny przez całą dobę.

24 bm. kasy wszystkich oddziałów i przedstawicielstw PKO czynne będą do godz. 14. 25 bm. kasy oddziałów i przedstawicielstw PKO będą nieczynne.

W dniu 26 i 27 bm. kasy I Oddziału będą czynne jak w każdą niedzielę i święta tj. od godziny 10 do 13.

24 bm. **TRAMWAJE** będą kursować normalnie do godz. 18.30. Potem częstotliwość kursowania z wyjątkiem linii „8", „12", „20" i „24" będzie stopniowo ograniczana.

25 bm. przed południem tramwaje kursować będą z mniejszą częstotliwością. 26 i 27 bm. ruch zarówno tramwajów jak i autobusów według świątecznego rozkładu jazdy.

Mieszanka gazu

Łodzianki, które przygotowywały ciasta świąteczne w roczy z soboty na niedzielę miały możność zaobserwować, że jakość dostarczonego gazu była znakomita. Stało się to dzięki dobremu pomysłowi Łódzkich Okręgowych Zakładów Gazownictwa, które jak nas poinformował dyrektor techniczny Wiesław Struszczak, zainstalowały nowe urządzenie tzw. mieszalnię gazów. Miesza się tu gaz ziemny, który biegnie z kierunku Warszawy z gazem koksowniczym otrzymywanym ze Śląska.

Po raz pierwszy mieszanka została zastosowana z soboty na niedzielę z 19 na 20 grudnia w godz. od 16.15 do 4.30 rano.

TELEWIZJA

CZWARTEK
24 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Teleferie: „Poznaj Poznań" — film z serii: „Skarb 13 domów" (W). 16.00 Łódzkie wiadomości dnia (Ł). 16.30 Dziennik (W). 16.40 Dla dzieci: „Królewna śniegu" — film fab. prod. radz. (W). 18.00 Stary drzeworyt polski (W). 18.20 „Zima" — film prod. czech. z cyklu Cztery pory roku" (W). 18.55 Refleksje (W). 19.20 Dobranoc — „Bolek i Lolek" (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 „Pantomima faselkowa". Scenariusz i reżyseria — Ewa Bonacka. Kier. muz. Jerzy Maksymiuk. Choreografia — Witold Gruca (W). 20.30 „Sami swoi" — film fab. prod. pol. (W). 21.50 Dziennik (W). 22.05 „Druga młodość" — film fab. prod. franc., dozw. od lat 16 (W).

PIĄTEK
25 GRUDNIA

PROGRAM I

10.05 Dla młodych widzów: „Winnetou" — część I filmu fab. prod. jug.-NRF (W). 11.55 Dziennik (W). 12.15 „Muzyka i taniec" — program w wykonaniu uczniów PSM oraz PSB w Warszawie (W). 12.50 W starym kinie — „Grand Prix festiwalu" (W). 13.50 Spotkanie z Barbarą (W). 14.05 Nagrobek Kazimierza Jagiellończyka z cyklu: „Szlakami zabytków" (W) 14.30 Teatrzyk dla Przedszkolaków: „Melania, Kleofas i wróble" (W). 15.10 „Wesele w Brzezówce" — reportaż (W). 16.00 „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna" — reżyseria Janusz Rzeszowski. Program prowadzi Lucjan Kydryński (W). 16.50 Kraj — magazyn społeczno-polityczny (W). 17.30 Estrada Literacka: Strofy poezji świata — Kuglarze — (poezja francuska). Scenariusz Stanisław Grochowiak i Witold Rutkiewicz. Reżyseria Mieczysław Małysz (z Łodzi). 18.35 „Kryty czny rok" — film z serii: „Szczęście małżeńskie" (odc. ostatni) (W). 19.00 „Dywan warszawski z dawnych kronik wątku przez Antoniego Uniechowskiego utkany" — felieton TV w realizacji Tadeusza Kraśki (W). 19.20 Dobranoc — „Bajki z mchu i paproci" (W). 19.30 Dziennik plus wiadomości sportowe (W). 20.10 „Ogródki, ogródki" — program rozrywkowy (W). 20.45 „Faworyt" — film. fab. prod. franc. (dozw. od lat 16) (W). 22.20 Śpiewa Marcel Amont (W).

PROGRAM II

18.50 Pastorałki polskie — reżyseria J. Kollen (W). 20.05 „Na kwaterunku" — balet do muzyki Stanisława Moniuszki (W). 20.55 „Żołnierz królowej Madagaskaru" — film fab. prod pol. (W). 22.15 Refleksje na dobranoc (W).

SOBOTA
26 GRUDNIA

PROGRAM I

10.05 Dla młodych widzów: „Winnetou" — II część filmu fab. prod. jug.-NRF (W). 11.45 Dziennik TV (W). 12.00 Otwarty konkurs skoków narciarskich (z Zakopanego). 13.30 „Kochajmy syrenki" — komedia filmowa prod. polskiej (W). 15.10 Dla dzieci: „Dzieci i borsuki" — film prod. szwedzkiej (W). 15.55 Spotkanie z Melpomeną: — teleturniej. W programie udział wezmą: Aleksandra Śląska, Gustaw Holoubek i Stefan Treugutt (W). 16.45 Teatr TV: na świecie „Czemu odszedłeś Sharaku" — program telewizji japońskiej. Scenariusz — Makoto Ooka. Reż. — Toshio Endo (W). 17.35 Recital Sławy Przybylskiej (Katowice). 18.10 Wawelski conventus dowódców (W). 19.30 Dobranoc — „Jacek i Agatka" (W). 19.40 Monitor (W). 20.30 Teatr Rozrywki — „Nitouche" — operetka (W). 22.00 Dziennik TV + wiad. sport. (W-wa i Łódź). 22.22 „Nie przysyłaj mi kwiatów" — film fab. produkcji amerykańskiej. (W).

PROGRAM II

18.45 „Praga" z cyklu: Z syreną w herbie — reportaż (W). 19.30 Dobranoc. 19.40 Monitor. 20.30 „Romanse stare i nowe" — Wykonawcy: Rena Rolska oraz Błażejczyk (W). 21.05 „Gangsterzy i filantropi" — film fab. prod. pol. (W). 22.30 Refleksje na dobranoc (W).

„Z DZIENNIKIEM" na koncerty sylwestrowe

31 bm. o godz. 19.30 i 23 w salach Teatru Nowego i Filharmonii Łódzkiej odbędą się koncerty sylwestrowe, na które zapraszamy wszystkich naszych Czytelników.

W koncertach wystąpią Elżbieta Poniatowska i Jan Zdrojewski — konferansjerzy, Zofia Kamińska, Izabella Nawe, Elżbieta Poniatowska, Alicja Rollinger, Krzysztof Cwynar, Paulos Raptis, Ryszard Tarasewicz — śpiew, Halina Pawłowicz, Leokadia Zienko, Andrzej Bychowski, Ryszard Dembiński, Wierusz Kowalski — monologi, Jan Zdrojewski — recytacje i Iwona Przeworska — taniec.

Bilety w kasach TN i FŁ oraz w „Orbisie", „Gromadzie" i „Turyście".

Kupon „DŁ" upoważnia do losowania nagród i upominków podczas koncertów.

Teatr Nowy ▲ „Dziennik Łódzki" ▲ Filharmonia Łódzka

KONCERTY SYLWESTROWE

31 grudnia 1970 r., godz. 19.30 i 23

imię i nazwisko . . . . . .

adres . . . . . .

Dnia 22 grudnia 1970 r. zmarła, przeżywszy lat 84

Ś. † P.

Aleksandra Kokosza

Pogrzeb odbędzie się 27 grudnia br. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej, o czym zawiadamiają

CÓRKI i WNUKI

KOMUNIKAT MPK

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zawiadamia, że kioski „Ruchu" **prowadzące sprzedaż biletów tramwajowych i autobusowych w dniu 25 grudnia nie będą czynne, natomiast w dniach 26 i 27 grudnia czynne będą tylko przez kilka godzin.**

W związku z tym prosimy o wcześniejsze zaopatrywanie się w bilety tramwajowe i autobusowe.

CO? GDZIE? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 03
Straż Pożarna 08, 666-41, 595-55 499-90, 257-77
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07, 400-00, 300-00

TEATRY

WIELKI — nieczynny, 25. 12. — godz. 17.30 „Królewna Śnieżka", 26. 12. godz. 19 „Lohengrin"
POWSZECHNY — nieczynny; 26. 12. godz. 19.15 „Lizystrata" (dozw. od lat 18)
NOWY — nieczynny
MAŁA SALA — nieczynna 26. 12. godz. 20 „Rodeo"
JARACZA — nieczynny; 26. 12 godz. 19 „Wszystko w ogrodzie" (od lat 18)
TEATR 7.15 — nieczynny 26. 12. godz. 19.15 „Łeztern"
OPERETKA — nieczynna 26. 12. godz. 19 „Dama od Maxima"
ARLEKIN — (widowiska zamknięte); 26. 12. godz. 11 „Awantury z Łysej Góry"
PINOKIO — nieczynny

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) czynne od 10—14; 25. 12. nieczynne; 26. 12. czynne od 10—16.
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) czynne od 11—17; 25. 12. nieczynne; 26. 12. czynne od 11—16
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) czynne od 10—18; 25 i 26. 12. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) czynne od 10—17, 25 i 26. 12. nieczynne
KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) czynne od 10—17; 25 i 26.12. nieczynne.

ŁÓDZKIE ZOO

czynne od godz. 9—15.30 (kasa czynna do 15)

KINA

BAŁTYK — „Shalako" od lat 14 (franc.-ang.) godz. 10, 12.30, „Spartakus" od lat 16 (USA) godz. 13 19, 25 i 26. 12. „Spartakus" godz. 11 15, 19
LUTNIA — „Słoń Maruda" (USA) od lat 11 godz. 10, 12, 14, „Wkrótce będzie koniec świata" (jug.) od lat 18 godz. 16; 25. 12. „Słoń Maruda" g. 12, 14, 16, „Wkrótce będzie koniec świata" godz. 18 20; 26. 12. „Słoń Maruda" godz. 10, 12, 14, 16, „Życie, miłość, śmierć" (franc.) od lat 18 godz. 18, 20.15
POLONIA — „Piękność dnia" od lat 18 (franc.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 25 i 26.12. jak wyżej
WISŁA — „Boom" od lat 18 (ang.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 25 i 26.12. Pogoń za Adamem" od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
WŁÓKNIARZ — nieczynne
WOLNOŚĆ — „Bitwa nad Neretwą" od lat 14 (jug.) godz. 9.30 12.45, 16, 19.15, 25 i 26. 12. jak wyżej
ZACHĘTA — „Bitwa nad Neretwą" od lat 14 (jug.) godz. 9.30, 12.45, 16, 19.15, 25 i 26.12. jak wyżej
STYLOWY — „Ósmy" od lat 16 (bułg.) godz. 15.30, 17.45, 20, 25 i 26. 12. „Mściciel z Przeklętej Góry" od lat 16 (jug.) godz. 16, 18, 20
STUDIO — „Winnetou wśród sępów" od lat 11 (jug.) godz. 17.15, „Nie drażnić cioci Leontyny" od lat 16 (franc.) godz. 19.30, 25 i 26. 12. jak wyżej
ADRIA — „Wielki wyścig" od lat 11 (USA) godz. 10, 13 16, 19, 25 i 26. 12 jak wyżej
TATRY — „Awantura o Basię" od lat 7 (pol.) g. 10, 12, 14. Bajki „Dolina diamentów" godz. 16, 17, „Małżeństwo z rozsądku" od lat 16 (pol.) godz. 18, 20. 25. 12. jak wyżej 26. 12. Bajki godz. 12, 13, 14, 15, 16, 17 „Małżeństwo z rozsądku" godz. 18, 20
CZAJKA — nieczynne, 26. 12. „Barbarella" (wł.) od lat 16 godz. 15, 17, 19
DKM — nieczynne 25 i 26. 12. „Gang Olsena" (duński) od lat 16 godz. 16, 18, 20
ENERGETYK — nieczynne: 25 i 26.12. „Chłopcy z Placu Broni" (węg.) od lat 11. g. 17 „Dwoje na drodze" (USA) od lat 16, godz. 19.15
KOLEJARZ — „Święty zastawia pułapkę" (fr.) od lat 14 godz. 17, 19 25 i 26. 12. jak wyżej
ŁDK — „Szlacheckie gniazdo" (radz.) od lat 14 godz. 14.30, 17, 25 i 26. 12. „Mały" (pol.) od lat 16 godz. 15, 17.30, 20
GDYNIA — „Krzyżacy" od lat 12 (pol.) godz. 10, 13.15, 16.30, „Mózg" od lat 14 (franc.) godz. 19.45, 25 i 26. 12. jak wyżej
HALKA — „Nowe przygody nieuchwytnych" od lat 11 (radz.) godz. 16, 18, 20; 25.12. „Nowe przygody nieuchwytnych" godz. 16, 18 20, 26. 12. Bajka: „Dzielny rycerz" g. 15, „Nowe przygody nieuchwytnych" godz. 16, 18, 20
1 MAJA — „Przygody małej wydry" od lat 7 (USA) godz. 16, „Jak rozpętałem II wojnę światową" cz. I „Ucieczka" od lat 14 (pol.) godz. 18, 20 25. 12. jak wyżej, 26. 12. Bajka: „Pierwsza wyprawa" godz. 14 „Przygody małej wydry" godz. 15, „Jak rozpętałem II wojnę światowa" cz. II i III „Za bronią", „Wśród swoich" godz. 16.30, 19.15
ŁĄCZNOŚĆ — nieczynne, 25 i 26. 12 „Planeta małp" od lat 14 (USA) godz. 15.30 18
MŁODA GWARDIA — „Inwazja potworów" od lat 11 (jap.) godz. 10, 12.15, „Roman tyczni" (pol.) od lat 16 godz. 14.30, 17, 19.30, 25 i 26. 12. jak wyżej
MUZA — „Życie w Battersea" od lat 16 (ang.) godz. 15.30, 17.45, 20, 25 i 26.12. jak wyżej
OKA — „Pan Wołodyjowski" (pol.) od lat 14, godz. 10, 13 16; 25.12. nieczynne; 26.12. „Miecz dla króla" (USA) od lat 7 godz. 10, 12, 14 „Szarża lekkiej brygady" (ang.) od lat 16, godz. 16.30, 19
POLESIE — „Angelika i sułtan" (fr.) od lat 16 godz. 17, 19; 25 i 26.12. Bajki godz. 14 „Angelika i sułtan" godz. 15, 17, 19
POPULARNE — nieczynne; 25 i 26.12. „Lokis" (pol.) od lat 14, godz. 15, 17.15, 19.30
PRZEDWIOŚNIE — nieczynne; 25 i 26.12. „Prom" (pol.) od lat 11 godz. 11 „Pieski świat Mondo Cane" (wł.) od lat 16 godz. 13, 15.30 „Zamek pułapka" (fr.) od lat 16, godz. 18, 20
POKÓJ — „Hatari" od lat 11 (USA) godz. 15 „Nie ma gwiazd w dżungli" od lat 16 (peruw.) godz. 17.45, 20; 25.12. jak wyżej; 26.12. Bajki „Karaluszysko" godz. 14 „Hatari" godz. 15 „Nie ma gwiazd w dżungli" godz. 17.45 20
PIONIER — „Ostatni świadek" od lat 11 (pol.) godz. 15.30, 17.30 „Bitwa o Anglię" od lat 14 (ang.) godz. 19.30; 25.12. jak wyżej; 26.12. „Roztargniony tatuś" godz. 14.30, „Ostatni świadek" godz. 15.30 17.30, „Bitwa o Anglię" godz. 19.30
REKORD — „Old Surehand" od lat 11 (jug.) godz. 10, 12, 14 16 „Krajobraz po bitwie" od lat 18 (pol.) godz. 18, 20.15; 25.12. jak wyżej; 26.12. Bajki „Ratuj dziadziu" godz. 10, 11 „Old Surehand" godz. 12 14, 16 „Krajobraz po bitwie" g. 18, 20.15
ROMA — „Operacja Belgrad" od lat 14 (jug.) godz. 10, 12, 14, 16 18 20; 25.12. „Abel, twój brat" od lat 11 (pol.) g. 10, 12, 14 16 „Kobieta wąż" od lat 16 (ang.) godz. 18, 20; 26.12. Bajka „Błękitny kaczorek" godz. 10, 11 „Abel, twój brat" godz. 12, 14, 16 „Kobieta wąż" godz. 18, 20
SOJUSZ — „Czerwony płaszcz" od lat 18 (duński) godz. 17 19.15; 25.12. „Czerwony płaszcz" godz. 15, 17.15, 19.30; 26.12. Bajki „Utrapienie z kozłem" godz. 14 „Czerwony płaszcz" godz. 15, 17.15 19.30
STOKI — „Niezawodni przyjaciele" od lat 11 (rum.) godz. 16 „Brzezina" od lat 16 godz. 18, 20; 25.12. jak wyżej; 26.12. Bajka „W pewnym królestwie" godz. 15 „Niezawodni przyjaciele" godz. 16 „Brzezina" godz. 18, 20
ŚWIT — „Dziadek do orzechów" od lat 11 (pol.) godz. 10, 12.15 14.30 „Pojedynek w słońcu" od lat 16 (USA) godz. 17, 19.30; 25.12. jak wyżej; 26.12. Bajka „Pierścień z bajki" godz. 10.30, 11.30, 12.30 „Dziadek do orzechów" godz. 13.30, 15.30 „Pojedynek w słońcu" godz. 17.30, 20

DYŻURY APTEK

Tuwima 19. Piotrkowska 25 Limanowskiego 1. Przybyszewskiego 86. Przybyszewskiego 41 Ossowskiego 4, Gagarina 6 Bratysławska 2a.

25.12.

Piotrkowska 127, Tuwima 59, Rzgowska 147 Limanowskiego 37, Zielona 28, Pl. Wolności 2, Cieszkowskiego 5.

26.12.

Zgierska 146, Więckowskiego 21, Narutowicza 42, Piotrkowska 225, Lutomierska 146, Dąbrowskiego 60, Al. Kościuszki 48

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna.
II Klinika Poł.-Gin. AM — Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście i poradnie „K", ul. Nowotki 60 i Kopcińskiego 32.
Klinika WAM — ul. M. Pomarnalskiej 37 — dzielnice Polesie Śródmieście i rejonowe poradnie „K", ul. Piotrkowska 107 i Piotrkowska 269.
Szpital im. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34 — dzielnica Bałuty.
Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.

Chirurgia południe — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia północ — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Centr. Szpital Kliniczny WAM (Żeromskiego 113)

25.12.

Chirurgia południe — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia północ — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 73)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

26.12.

Chirurgia południe — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia północ — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Centr. Szpital Kliniczny WAM (Żeromskiego 113)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66
Świąteczna pomoc lekarska dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80. Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96. Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-52.

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura od minus 4 do minus 2 st. C. Wiatry słabe z kierunków wschodnich. W święta nieco chłodniej, możliwe opady śniegu.

Słońce zajdzie dziś o 15.34, a jutro wzejdzie o 7.50.

Dziś imieniny Adama i Ewy, jutro Eugenii, a w sobotę Szczepana i Dionizego.

RADIO

CZWARTEK, 24 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Przy drodze" — fragm. 10.25 Utwory Debussy'ego i Faure. 10.50 Monitor Nauki Polskiej. 11.00 Łagodny dźwięk gitar. 11.25 (Ł) Dedykujemy II zmianie — koncert Ork. PR i TV w Łodzi. 11.50 Poradnia Rodzinna. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Więcej, lepiej, taniej. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 Melodie ludowe. 13.40 Rytmy i melodie. 14.00 „Naręcza bieli" — wiersze. 14.10 Koncert solistów. 14.30 Muzyka rozrywkowa. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 Koncert na serio. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 M. R. de Lalande — Symfonia kolędowa. 19.30 Kolędy śpiewa Chór Chłopięcy. 20.00 Dziennik. 20.30 Zespół Dziewiątka. 21.00 Z nagrań wielkich artystów. 21.30 Książki, które na was czekają. 22.00 Melodie spod choinki — koncert. 22.45 Melodie przy świecach. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Dawnych wspomnień czar — koncert. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Przegląd czasopism. 9.45 Koncert rozrywkowy. 10.25 „Pod przełęczą" — fragm. 10.45 J. S. Bach — Oratorium. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 E. Sobkowicz gra miniatury fortepianowe kompoz. polskich. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) „Stare zwyczaje ludowe" — rep. 13.00 (Ł) Popularne utwory symfoniczne. 13.30 (Ł) Nasz komentarz. 13.40 „Cyganeria" — gawęda. 14.00 Wiad. 14.05 Tematy mistrzów w wersji rozrywkowej. 14.45 Błękitna sztafeta. 15.00 Koncert popołudniowy. 16.00 Wiad. 16.05 „Przed pierwszą gwiazdką". 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Koncert wigilijny. 17.20 (Ł) Fragm. prozy pt. „W ostatniej godzinie". 17.40 (Ł) Melodia, rytm i piosenka. 18.20 Widnokrąg. 19.00 Echa dnia. 19.15 Śpiewa Marek Grechuta z zesp. „Anava". 19.30 Poezja, która pomaga świętować. 20.00 Koncert chopinowski. 20.30 Kolędy. 21.00 „Boże Narodzenie" — fragm. 21.20 Zimowe dzwony — koncert. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Z arcydzieł dawnej muzyki. 22.45 Mistrzowie pięknego słowa — fragm. 23.15 Baśnie i legendy w muzyce. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Koncert. 13.00 (Ł) Na łódzkiej antenie. 15.00 Piąty do brydża — gawęda. 15.10 Z nieznanych nagrań ery swingu. 15.30 Ekspresem przez świat. 15.35 Szlachetne zdrowie. 15.50 Świąteczne preludium piosenkarskie. 16.15 Nasz rok 70. 16.30 G. Battista Pergolese — Concertino. 16.45 Fono-archiwum. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Quodlibet. 17.30 „Przeciw sobie samym" — odc. 17.40 Muzyczne prezenty wigilijne. 18.00 Aniołowie się dziwują — magazyn. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Blues wczoraj i dziś. 19.00 Spróbuj okazać trochę serca — opow. 19.15 „Gwiazdka z nieba". 19.35 I Koncert klawesynowo-organowy. 19.45 Polityka dla wszystkich. 20.00 Pastorałki polskiego baroku. 20.20 Wszystko o gwiazdce. 20.40 Wariacje na tematy klasyczne. 21.05 Kolędy hiszpańskie. 21.20 Reportaż spod choinki. 21.40 A. Vivaldi: Sonata g-moll. 21.50 W. A. Mozart — „Czarodziejski flet". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Zimowe piosenki. 22.15 „Kapitan Blood". 22.45 Kolędziołki góralskie. 23.00 Liryka K. Iłłakowiczówny. 23.05 Wieczór wigilijny.

PIĄTEK, 25 GRUDNIA 1970 R.

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Nie milkły muzy" — aud. 9.30 Z nowych nagrań. 10.00 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 11.00 „Co i kiedy" — świąteczny informator. 11.15 Specjalne wydanie Magazynu Przebojów. 12.05 Dziennik. 12.15 „Z góralską szoopką". 12.30 „Pod świąteczną jedlią". 13.30 Grają uczestnicy VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina — Warszawa 1970. 14.00 Kolędy. 14.30 Parnasik. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Kolędnicy mili, kolędę wybrali — melodie z Sandomierskiego. 16.20 „Dialog na Święto Narodzenia" — słuch. 17.30 P. Czajkowski — „Dziadek do orzechów" balet. 18.15 Przeżyjmy to jeszcze raz. 19.00 „Portret słowem malowany" — A. Hanuszkiewicz. 19.30 Bajeczki na pięciolinii. 19.55 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.20 Radiowy wodzirej zaprasza... świąteczna rewia tańca. 21.00 Wieczorny koncert. 21.30 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.30 Paryskie variete. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Radiowy wodzirej zaprasza... „Bal na 102" — w roli wodzireja L. Sempoliński. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

12.05 Dziennik. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Najpiękniejsze walce. 13.40 Zespół Dziewiątka „Gwiazdka z telefonem". 14.10 Radio-ekran — „Nowe kino". 14.40 Śpiewają „Skaldowie". 15.00 „Paziowie króla Zygmunta" — słuch. — cz. I. 15.40 Śpiewają „Trubadurzy". 16.00 (Ł) Koncert muzyki operowej. 16.30 Z nagrań F. Kreislera. 17.00 Wiad. 17.05 Muzyczna sztafeta. 18.00 „Poczta świąteczna" — słuch. 19.00 Wiad. 19.20 Zimowe muzykalia. 20.00 „Zabawa w radio" — magazyn lit.-muz. 21.30 (Ł) Piosenki i strofy na świąteczny wieczór. 22.00 Wiad. 22.05 Przy kominku — koncert. 22.25 „Na strychu przed północą" — aud. 22.55 H. Berlioz — Symfonia fantastyczna. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

12.35 Kolędnicy z Poznania 12.55 Rodzynki, migdały, czyli muzyczne bakalie. 13.40 A. Soler — II Koncert organowy. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Ilustrowany tygodnik rozrywkowy. 15.30 Powracająca melodyjka „Biała gwiazda". 15.50 Okazyjna wyprzedaż płyt. 16.15 Fono-archiwum. 16.30 Brat króla Stasia. 16.40 Mini-max. 17.00 Wiersze śpiewane... po grecku. 17.14 Tom Jones 70. 17.30 „Przeciw sobie samym" — odc. pow. 17.45 Przeboje na start! 18.05 Wiersze śpiewane po francusku. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Sylwetka muzyka — A. Dąbrowski. 19.00 „Kapitan Blood". 19.30 Beatlesi w stylu Tijuana. 19.40 Wiersze śpiewane... po polsku. 20.00 Zabawa w jazz. 20.25 Protokół dyplomatyczny. 20.45 T. Vitali-Chaconne — wyk. Jascha Heifetz — skrzypce i Richard Ellsasser — organy. 21.00 „Dama z pieskiem" — słuch. 21.40 W klubie Franka Sinatry. 21.50 W. A. Mozart — „Czarodziejski flet". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Zimowe piosenki. 22.15 Dzieła i twórcy — J. S. Bach. 23.00 Liryki K. Iłłakowiczówny. 23.05 Wieczorne spotkanie przy kominku. 23.50 Na dobranoc gra Adam Makowicz.

SOBOTA, 26 GRUDNIA 1970 R.

PROGRAM I

12.10 Ludowy koncert. 12.30 „Opowieść zimowa" — magazyn. 13.30 Grają uczestnicy VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina — Warszawa 1970. 14.05 Sopot i polska piosenka. 14.35 Radio-operetka — cz. II. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 „Grube ryby" — słuch. 17.18 Muzyka. 19.35 Koncert. 19.55 „Dobranocka". 20.00 Dziennik. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Radiowy wodzirej zaprasza... 21.00 Próba generalna Sylwestra — aud. rozrywkowa. 22.00 Radio-operetka — cz. III. 22.20 S. Rachmaninow: II Koncert fortepianowy c-moll. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Gwiazdy jazzu. 23.30 Radiowy wodzirej zaprasza. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

12.05 Wiad. 12.10 Premierowe nagrania Ork. PR i TV prezentuje S. Rachoń. 12.40 Kolędować będziemy — piosenki i gadki. 13.00 Z dawnej muzyki. 13.30 Zgaduj-zgadula. 15.00 „Paziowie króla Zygmunta" — cz. II słuch. 15.45 (Ł) Audycja rozrywkowa. 16.30 „Zakochanym — zadumanym" — koncert mel. nastrojowych. 17.00 Wiad. 17.05 Z nowych nagrań Zesp. Lud. PR. 17.30 Kolędy. 18.00 „Komisarz Maigret i gangsterzy" — słuch. 18.45 Historia starego teatrzyku „Morskie Oko" — cz. I. 19.00 Wiad. i felieton aktualny. 19.15 Historia starego teatrzyku „Morskie Oko" — cz. II. 19.30 Matysiakowie. 20.00 Radiowy wodzirej zaprasza. 20.30 Samo życie. 20.40 St. Moniuszko: „Verbum nobile" — opera w I akcie. 21.52 Wiązanka melodii. 22.00 Wiad. 22.05 Wiad. sport. 22.08 Świąteczna rewia tańca, rytmu i piosenki. 22.40 „Facecje myśliwskie" z tomu „Kaczki powracają wiosną". 22.55 Świątecznie rewia rytmu, tańca i piosenki pod hasłem „Ach, co za ślub". 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Muzyka, a la carte. 12.25 Louis Armstrong poleca. 12.45 Piwnica pod Baranami — „Folguj szczątkom twej młodości". 13.15 Murzyńskie kolędowanie. 13.40 „Księżycowe wodopoje" — poezja hiszpańska. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Muzyczny kulig. 14.30 Krasnoludki są na świecie. 15.00 Okazyjna wyprzedaż płyt. 15.30 Instrumenty w stylu „sweet". 15.50 Będzie kolęda. 16.15 Francuskie nowości. 16.40 Dzieła i twórcy — J. S. Bach. 17.20 Eine Kleine Beatle Music. 17.30 „Przeciw sobie samym" — odc. pow. 17.40 Klub grającego krążka. 18.20 Jedrusiowy sen. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Pocztówka muzyczna z Pragi. 19.00 „Jak wam się podoba? — „Penelopa". 19.30 Muzyczny antrakt. 19.45 „Jak wam się podoba?" — „Penelopa". 20.15 Muzyczny antrakt. 20.30 „Jak wam się podoba?" — „Penelopa". 21.00 Pastorałka staropolska. 21.25 Kabaret jeszcze się nie skończył. 21.50 W. A. Mozart — „Czarodziejski flet". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Zimowe piosenki. 22.15 „Kapitan Blood". 22.45 Tele-kino na wesoło. 23.00 Liryki K. Iłłakowiczówny.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

★ Felieton spod choinki ★

Piękna, wysoka choinka stoi w rogu pokoju. Na jej czubku zatknięta srebrzysta gwiazda, gałęzie lśnią złotem i srebrem, utkane bielą papierowych gwiazdek. Różnokolorowe świeczki wabią jasnym płomieniem świetlików.

Pod choinką prezenty. Większe i mniejsze paczki obwiązane kolorowymi wstążeczkami pięknie harmonizują z zielenią świątecznego drzewka. Te paczki, to prezenty, jakie łódzcy sportowcy w tym roku przekazali swoim kibicom. Nie jest ich zbyt wiele, ale w każdej zawarty trud wielu godzin treningów, wysiłek trenera, zmęczenie zawodników.

Najpiękniejszy prezent sprawili chyba swoim kibicom lekkoatleci. Sukcesy Marandy, Rębacza, Gołębiowskiego, Wagnera czy Nowakowej głośne były nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Łódź dochowała się sporej grupy utalentowanych lekkoatletów, których wyniki świadczą o wysokim poziomie tej dyscypliny sportu w naszym mieście. Swoją klasę łódzcy lekkoatleci potwierdzili m. in. awansem do ekstraklasy zespołu ŁKS, chociaż łódzka lekkoatletyka to przecież nie tylko ŁKS, ale i AZS, RKS i kluby naszego województwa. Pracowitość lekkoatletów, a co za tym idzie świetne wyniki, jakie uzyskują oni na stadionach świata, powinny być przykładem dla przedstawicieli innych dyscyplin sportu.

Przykro autorowi stawiać mężczyznom jako przykład kobiety, ale piękna postawa bałuckich siatkarek w rozgrywkach ligowych chyba go „rozgrzeszy". Nasze sympatyczne panie mają tę zaletę, zresztą jedną z wielu, że w chwilach decydujących potrafią się zmobilizować, grać twardo, „po męsku" nie zatracając nic z pięknego stylu gry i demonstrując przy tym wysoki kunszt techniczny.

Największy kredyt zaufania mają w naszym mieście i nie tylko w naszym mieście — piłkarze. Jak do tej pory bazują oni w Polsce na owym kredycie i chyba jeszcze długo pomarzymy o tym, aby umiejętności przedstawicieli tej dyscypliny sportu dogoniły czołówkę świata. My, łodzianie, mamy jedno marzenie związane z tą dyscypliną sportu — awans piłkarzy ŁKS do ekstraklasy. I dlatego ta niewielka paczuszka, jaką piłkarze ŁKS złożyli pod świąteczną choinką jest tym bardziej cenna, że rozbudza nasze nadzieje. A przecież fakty są za naszymi piłkarzami, przecież naszym zdaniem ŁKS jest najlepiej technicznie wyszkoloną drużyną w drugiej lidze, zawodnicy kiedy chcą, potrafią stawić czoła najsilniejszym, co zresztą udowodnili w zwycięskim meczu ze Stalą Mielec. Sądzimy, że drugie miejsce w tabeli po rundzie jesiennej zobowiązuje i nasi piłkarze po kilku przykrych latach w II lidze, wreszcie wejdą do ścisłego grona najlepszych polskich zespołów.

Znowu, jak zwykle, zatrzymaliśmy się zbyt długo przy piłkarzach, co zresztą jest usprawiedliwione popularnością tej dyscypliny sportu. Ale przecież lepsze wyniki osiągają chociażby koszykarki ŁKS. Ostatnio co prawda nasze sympatyczne panie nie spisują się najlepiej, ale nie zapominajmy, że przecież koszykarki ŁKS, to zespół przyszłości, tak zresztą jak urocze siatkarki tego klubu dzierżące prymat w II lidze.

Paczek pod świąteczną choinką łódzkiego sportu jest niewiele. Właściwie tylko lekkoatleci, siatkarki, koszykarki i hokeiści ŁKS wyznaczają poziom sportu naszego miasta. Nadal z kłopotami borykają się bokserzy, piłkarze (poza ŁKS), koszykarze i przedstawiciele wielu innych dyscyplin sportu. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłym roku łódzcy sportowcy swoimi wynikami przysporzą naszemu miastu więcej splendoru, niż dotychczas.

M. STOLARSKI

Badminton

We Wrocławiu odbył się pierwszy ogólnopolski turniej badmintona o puchar redakcji tygodnika „Wiadomości" i ZW ZMS. Turniej ten był rewanżem za nieoficjalne mistrzostwa Polski, zawody o puchar ZG TKKF.

Wrocławskie zawody w konkurencji mężczyzn zakończyły się pełnym sukcesem łódzkich badmintonistów. Zwyciężył Wiesław Świątczak (TKKF Polesie Łódź), trzeci był Jerzy Szczerbicki (ZSC Łódź). Wśród kobiet Jadwiga Ferenstein (ZOS) zajęła czwarte miejsce.

Miłośnikom badmintona przekazujemy wiadomość, że w Łodzi odbędzie się ogólnopolski turniej w tej dyscyplinie sportu w dniach 16—17 stycznia przyszłego roku w hali widzewskiej. Udział swój zgłosiło ponad sto zawodniczek i zawodników z całej Polski.

Z przyczyn technicznych KOLEJNY ODCINEK POWIEŚCI ukaże się w NUMERZE NASTĘPNYM. PRZEPRASZAMY!

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 223-05 228-32, wojewódzki 341-10 dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rekopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama" i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty: rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. H-12